



Robić swoje s. 4

Targowe impresje z imprez:
Domexpo, Taropak, Reklama '99.
Dopełnieniem tematu są relacje
z targów SAWO (s. 3) oraz
„Promocja polskiej spółdzielczości”,
czyli targi w Lublinie (s. 32)



Radosne zakończenie wakacji s. 8

„Zakład pracy chronionej
przyjacielem dziecka
niepełnosprawnego”, czyli
o festynie integracyjnym
śląskiego oddziału POPON

Nieustająca batalia o system funkcjonowania
rehabilitacji zawodowej od s. 10

Wykorzystać możliwości rynku s. 16

„Słodka” SI Słowianka ze Szczecinka
przykładem harmonijnego rozwoju
i przystosowania do potrzeb rynku



Skok ku niezależności s. 28

Uprawianie sportu drogą do
lepszego i pełniejszego życia.
O realizacji Projektu ARDON
pisze Romuald Szmidt



Rekord świata Tomaszewskiego s. 30

V Ogólnopolski Turniej Integracyjny
w Wyciskaniu Sztangi Leżąc
udanym sprawdzianem przed
mistrzostwami Europy w Budapeszcie



Zakopiańskie forum dowiodło, że
projektu rządowego nie da się
bezpiecznie wprowadzić, stanowi on
ryzyko dla budżetu i spowoduje
znaczną redukcję zatrudnienia
osób niepełnosprawnych



W NASTĘPNYM NUMERZE m.in.:

- Jaki model rehabilitacji zawodowej w roku 2000? –
– ostateczne decyzje Sejmu
- Seminarium nt. udziału niepełnosprawnych w życiu
społecznym i gospodarczym zorganizowane przez
Klub Parlamentarny SLD
- Targi REHABILITACJA '99 w Łodzi
- Ogólnopolski Festiwal Piosenki Teatru i Plastyki w
Łęcznej

Szanowni Czytelnicy

5 października gilotyna rozpędzona nad głową zakładów
pracy chronionej zatrzymała się w pół drogi. Czy wielu
z Państwa miało świadomość aż takiego niebezpieczeństwa?
Tego bowiem dnia sejmowa Komisja Finansów Publicznych
orzekła – większością głosów SLD oraz AWS – że ZPCh nie
zostanie odebrana ulga w odprowadzaniu podatku VAT.
Zgodnie z propozycją, przedstawioną przez posła Mieczysława
Jedonia, w ZPCh pozostanie VAT w wysokości iloczynu
dwukrotnej najniższej płacy i liczby zatrudnionych niepełno-
sprawnych, o ewentualnej nadwyżce zdecydowano zaś, że
będzie odprowadzana nie do PFRON, a do urzędów skarbo-
wych. Przedstawiciele ZPCh – doniosła „Rzeczpospolita” – nie
kryli zadowolenia.

Pozwolę sobie na telegraficzny przegląd wydarzeń, które
ten fakt poprzedziły.

Na początku września przedstawiono kolejny – czwarty –
rządowy projekt noweli ustawy o rehabilitacji.

9 września w gmachu Sejmu odbyło się seminarium zorga-
nizowane przez PSL, a poświęcone zagrożeniom systemu
zatrudniania osób niepełnosprawnych.

10 września posłowie otrzymali pilny rządowy projekt
zmiany ustawy o rehabilitacji, zaostrzający kryteria przyzna-
wania statusu ZPCh.

10-11 września Krajowa Federacja ZPCh zorganizowała
w Polanicy konferencję poświęconą perspektywom rehabilitacji
zawodowej.

21 września KRazon zorganizowała w Warszawie konfe-
rencję prasową, po której tzw. projekt środowiskowy ustawy
został przedstawiony przez media.

28 września Henryk Goryszewski, przewodniczący
sejmowej Komisji Finansów Publicznych, opowiedział się za
likwidacją „ulgi VAT-owskiej” dla ZPCh, ale nie przekonał do
tego członków Komisji.

1 października Ministerstwo Finansów zorganizowało
seminarium dla dziennikarzy poświęcone reformie finansów
publicznych. Jego duża część poświęcona była – przy użyciu
znanej już retoryki i frazeologii – próbie „obrzydzenia” dzien-
nikarzom obowiązującego systemu rehabilitacji zawodowej.

2-3 października odbyło się w Zakopanem forum dyskusyjne
z licznym udziałem dziennikarzy, na którym eksperci i przedsta-
wiciele ZPCh jednoznacznie dowiedli, że rządowe propozycje
nie tylko nie przysporzą budżetowi przychodów – może on na
ich realizacji nawet stracić – ale zlikwidują 9-letni dorobek
ZPCh, większość zatrudnionych inwalidów straci pracę, nadto
bezpieczne wprowadzenie systemu dotacyjnego od 1 stycznia
2000 roku jest niemożliwe.

A przedstawiciele strony rządowej nadal są głusi na
racjonalne argumenty i „wysmażają” kolejne niedojrzałe
i kompromitujące propozycje...

O wszystkich tych wydarzeniach przeczytają Państwo
szerzej w tym numerze „NS”, do którego lektury zachęcam.

Zachęcam też do zamówienia prenumeraty „Naszych
Spraw” na rok 2000, druczki prenumeraty w załączeniu.
Wszak już dziesiąty rok jesteśmy z Wami i dla Was.

Lyszard Kiebz

Orpel, Filter-Service i Kabo wśród nagrodzonych

W terminie 14-17 września br. odbyły się na terenach targowych podbydgoskiego Myślicinka Międzynarodowe Targi Środków Ochrony Pracy, Ratownictwa i Rehabilitacji SAWO '99 kolejnej, XI już edycji. Stały się one największymi w tej branży targami w kraju, skupiającymi kompleksową ofertę. Targi te stwarzają okazję do promowania rozwiązań służących poprawieniu warunków bezpieczeństwa, higieny pracy i rehabilitacji, warunków, które coraz bardziej przybliżają prawo polskie do standardów unijnych.

Patronat nad Targami objęli: Minister Pracy i Polityki Socjalnej, Główny Inspektor Pracy, Komendant Główny Państwowej Straży Pożarnej przy współpracy Urzędu Dozoru



posiadaniem statusu ZPCh. Wśród nagrodzonych na SAWO '99 wystawców nie zabrakło również zakładów pracy chronionej, i to nagrodzonych najwyżej.

Nagrodę Grand Prix otrzymała Spółdzielnia Usług Handlowo-Technicznych i Wdrożeń ORPEL z Łodzi za rękawice ochronne antywibracyjne pięcio-, trzy- i jednopalcowe, złoty medal otrzymały spółka FILTER-SERVICE ze Zgierza za półmaskę filtrującą FS-55V/P2SL oraz KABO – Bożena Czerniewska z Torunia, za kurtkę roboczą uniwersalną dwuczęściową. Należy przy tym zauważyć, że prestiżowy medal Grand Prix SAWO nadawany jest przez wyżej wymienionych patronów Targów z Ministrem Pracy i Polityki Socjalnej na czele, co sprawia, że nagrody stają się największą promocją dla nagrodzonych wyrobów.

Najlepszy, naszym zdaniem, slogan wyeksponował „Impuls” ZPCh z Pruszcza Gdańskiego



Zdobywca Grand Prix ...

... i złotego medalu Targów SAWO '99



Technicznego, Urzędu Zarządzania Kryzysowego i Ochrony Ludności, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oraz Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego.

Targom SAWO '99 towarzyszyły również godne uwagi imprezy o charakterze informacyjnym – konferencje naukowe, sympozja, pokazy oraz konkursy, spełniające wobec przedstawicieli różnych dziedzin i instytucji ważną rolę informacyjną, edukacyjną i popularyzatorską.

Wzięło w nich udział około 360 wystawców krajowych i zagranicznych, wśród nich ponad 50 mogło wylegitymować się



Dzięki SAWO '99, jak co roku, można zobaczyć wszystko, co w tej branży niesie postęp techniczny na świecie, co inspiruje do dalszych nowatorskich działań polskich producentów.

Tekst i foto: Maria Danowska

Robić

Wrzesień jest dla wystawców miesiącem intensywnej pracy: na Międzynarodowych Targach Poznańskich sektor ZPCh był licznie reprezentowany na kolejnych imprezach, takich jak Poznański Tydzień Mody, DOMEXPO i POLAGRA.

Tym razem prezentujemy nasze obserwacje dokonane podczas drugiej z wymienionych imprez, na której niektóre przynajmniej wnioski i kontakty mogą napawać umiarkowanym optymizmem.

Blok imprez w dniach 14–17 września był tradycyjnie tworzony przez triadę: DOMEXPO, czyli Targi Artykułów Gospodarstwa Domowego i Elektroniki Konsumpcyjnej, TAROPAK – Międzynarodowy Salon Techniki Pakowania i Logistyki oraz Międzynarodowe Targi Reklam

REKLAMA '99. Cokolwiek by nie rzec – „międzynarodowość” ekspozycji nie była może tak bardzo konsekwencją proporcji wystawowej powierzchni (łącznie: kraj ponad 32 tys. m kw., zagranica ponad 5 tys. m kw., z czego sam TAROPAK blisko 4 tys.), ile raczej faktem, że wiele tzw. podmiotów krajowych jest już własnością zagranicznych inwestorów... Co więcej – nie sposób w oparciu o katalogi ustalić, którzy z wystawców reprezentują sektor ZPCh, gdyż część z nich ukrywa to tak skrętnie, że się swym statusem nie chwali nie tylko w katalogu, ale nawet na gryfie własnego stoiska! Czyżby pokłosie tegorocznej nagonki medialnej, w której przedstawiano chroniony rynek pracy niemal jako „towarzystwo wzajemnej adoracji oszustów gospodarczych”?! Postulujemy, by nie dać się zwariować. Porządna firma jeszcze nie powinna wstydzić się tego statusu.

Brak odwagi?

Tak czy inaczej w tych dniach w Poznaniu zidentyfikowaliśmy ekspozycje ponad 80. ZPCh, bez żadnej gwarancji, że rozpoznaliśmy wszystkie. Tym bardziej nie sposób wszystkich choćby najkrócej zaprezentować w naszej relacji, jakkolwiek odwiedziliśmy znaczącą większość firm z tej listy...



Wypada tylko powtórzyć wniosek sprzed miesiąca, że wielu wystawców nie korzysta (nie zna?) z oferty poznańskiego WIELSPIN-u, który organizując i aranżując całokształt spraw ekspozycyjnych, promocyjnych, medialnych w imieniu wystawcy sprawia, iż globalny koszt wystawiennictwa jest istotnie niższy niż ponoszony indywidualnie. Wszak promocja na targach to nie tylko koszt wynajmu powierzchni.

Zakłady pracy chronionej w dobitnie nierównomierny sposób były reprezentowane na poszczególnych trzech edycjach, składających się na całość tego przedsięwzięcia.

Skromna reklama...

Jedynie pięć zakładów przygotowało swoje ekspozycje w ramach REKLAMY '99. W tym gronie zwróciło naszą uwagę stoisko ART REKLAMY z Warszawy, która specjalizuje się w nowoczesnej reklamie wizualnej. Jej domeną są wielkogabarytowe i mniejsze reklamy świetlne z profili aluminiowych i tworzyw sztucznych, wykonane techniką wielobarwnego sitodruku i formowania próżniowego i inne elementy mające za zadanie przyciągnąć wzrok konsumenta. Firma istnieje od 1993 roku, zatrudnia 60 osób, w tym połowa to niepełnosprawni. W gronie



jej bardziej znaczących klientów odnajdujemy browary, stacje benzynowe, supermarkety... Szefostwo firmy twierdzi, że status ZPCh w tej branży nie jest czynnikiem wpływającym istotnie na poziom cen, możliwości produkcyjne czy pozyskiwanie klientów. Specjalizacja w tym segmencie reklamy jest konsekwencją zainteresowania zleceniodawców, a z uwagi na wyrobioną, wysoką markę ART REKLAMY

swoje...

nie ma potrzeby sztucznego rozszerzania asortymentu produktów i usług.

Lepiej pakować!

W gronie 17. ZPCh na TAROPAK-u odwiedziliśmy m.in. stoisko UNICORN-u z Olsztyna. W zakładzie świadczącym usługi na rzecz TOTAL-PACK-u i posiadającym status ZPCh od 1997 r., pracuje blisko 50. niepełnosprawnych. Zajmuje się on sprzedażą materiałów opakowaniowych na potrzeby logistyki, wykonuje przewijanie folii z dużych 50-kilogramowych rolek na rolki 2 – 3-kilogramowe. Piętrowe stoisko firmy w pawilonie 1 już z daleka przyciągało wzrok odwiedzających...

Firma NOVEX z Kościana istnieje od 1993 r., a zakładem pracy chronionej jest od maja ub.r. Zatrudnia ok. 50 osób, produkuje pojemniki z tworzywa sztucznego do transportu wyrobów spożywczych. Ofertę uzupełniają wiadra, kanistry, europalety, puszki konserwowe i pojemniki na odpady komunalne i medyczne. Wystawia się regularnie na targach TAROPAK, BUDMA i POLAGRA.

KARTON z Bytomia funkcjonuje od 1994 r. jako ZPCh, a produkuje opakowania z trzy- i pięciowarstwowej tektury falistej z nadrukiem fleksograficznym, pudła specjalne, tacki pod napoje itp. Zatrudnia 70. pracowników, z czego ponad połowa to niepełnosprawni.

W pawilonie 1 spotkaliliśmy również interesującą ekspozycję firmy LUST-PACK z Pszczyny, którą prezentowaliśmy w tym roku na naszych łamach z okazji przyznania certyfikatu ISO. Firma konsekwentnie rozwija produkcję opakowań z tworzyw sztucznych dla przemysłu spożywczego – na przetwory mleczne, lody, sałatki itp., a także dla przemysłu chemicznego – na pasty podłogowe, mydła malarskie i in. Nowoczesny park maszynowy i wysoka jakość pozwalają jej przygotowywać następne przedsięwzięcia i poszerzać grono odbiorców.

Płomień i światło

Blisko 60. ZPCh prezentowało swoją ofertę w ramach DOMEXPO. Szeroki zakres tematyczny tej imprezy sprawiał, że mieliśmy okazję oglądać zarówno produkcję szcztokarską, jak i np. choinki, ozdoby świąteczne i świece. W tej ostatniej grupie uwagę zwracały dwie ekspozycje.

Spółdzielnia JUTRZENKA z Krotoszyńska na przyciągającym wzrok, znakomicie przygotowanym i pomysłowo zaprojektowanym stoisku eksponowała bogaty wybór świeczek okolicznościowych, w tym z motywami nawiązującymi do roku 2000, świece zapachowe, a nawet „świeczki” elektryczne, na baterię.

Podobny asortyment jest domeną firmy ADPAL z Koźmina. Jak informuje jej właściciel, **Adam Szczepaniak**, jej początki sięgają 1982 roku, kiedy to zaczynała jako firma budowlana, by w dziesięć lat później przekształcić się w zakład produkujący znicze i świece. Wtedy również, tworząc stanowiska pracy dla niepełnosprawnych, ADPAL korzystał z refundacji, ale

wniosek o przyznanie statusu ZPCh złożył w 1997 roku. Na niemal 100 pracowników, blisko połowa to niepełnosprawni, a 15 proc. to osoby z lekkim stopniem niepełnosprawności.

Spółdzielcze Zakłady Chemiczne MORS z Łodzi, które funkcjonują na rynku od 46. lat, wystawiły swe tradycyjne, sprawdzone wyroby z zakresu chemii gospodarczej (rozpuszczalniki, mydło w płynie, pastę BHP, płyny do mycia naczyń, szyb, do spryskiwaczy samochodowych itp.) oraz znicze i lampy szklane i z tworzywa oraz wkłady i wypraski parafinowe do nich. Prezes Spółdzielni **Jerzy Kołodziejski** nie ukrywa trudności ze zbytem – wobec stale wzrastającej konkurencji – który oparty jest głównie na kontaktach bezpośrednich z klientami.

Na bazie likwidowanej spółdzielni inwalidów z Siemianowic Śl. powstał ZPCh INTEGRO, który pozyskał rok temu inwestora strategicznego w postaci firmy BUDHAND-TRANS. W wyniku tego udanego mariażu udało się nie tylko uniknąć redukcji zatrudnienia, ale nawet zatrudnić następnych niepełnosprawnych! Spośród 180 zatrudnionych niepełnosprawnych stanowią grupę 120 osób, a zatrudnienie w ostatnim okresie wzrosło o 30 proc. Prezes tej firmy, **Roman Czarny**, postanowił zainwestować także w uruchomienie nowych profili produkcji. Dzięki temu, poza wyrobami z tworzyw sztucznych stanowiących dotąd domenę dawnej spółdzielni, w ofercie pojawiły się dekoracje świetlne ulic i całych ciągów komunikacyjnych. W ub. roku zakład wykonał w tym zakresie poważne prace w całych Mysłowicach. – *Nowy właściciel umożliwia wykorzystanie pełnych zdolności produkcyjnych, uruchomiliśmy*

dokończenie na str. 28



„Elsin” – Zabkowice



„Murplex” – Ciele



„Ara” – Lublin

Pół wieku Handlowej

*Handlowa Spółdzielnia
Inwalidów RÓWNOŚĆ w Poznaniu
działa nieprzerwanie od 50. lat.*

*Ten imponujący jubileusz wzbogaca refleksja,
że jest to jedna z nielicznych,
jeśli nie jedyna spółdzielnia o profilu handlowym,
która w dobrej kondycji
przetrwiała okres transformacji
i nadal na lokalnym rynku wielkopolskim odnosi
sukcesy w tym trudnym sektorze.*

Historyczne korzenie RÓWNOŚCI sięgają 1945 roku, gdy – podczas trwających jeszcze walk na poznańskiej Cytadeli – grupa 14. inwalidów wojennych założyła Spółdzielnię Inwalidów „Zryw”. Zaopatrywała ona stolicę Wielkopolski w prasę i papierosy. W cztery lata później, z inicjatywy Związku Inwalidów Wojennych, Spółdzielnię zreorganizowano i 23 września 1949 roku – pod nazwą Spółdzielnia Inwalidów RÓWNOŚĆ – wpisano do rejestru decyzją Sądu Okręgowego w Poznaniu.

– Nasza Spółdzielnia rozpoczynała działalność w oparciu o dwa punkty handlowe, zatrudniając 18 osób. Obecnie zatrudnia 194 osoby, w tym ok. 100 niepełnosprawnych, osiągając za 1998 rok obrót w wysokości 17 milionów złotych. Te liczby dobitnie ujmują skalę naszego rozwoju w okresie 50. lat, choć nie była to łatwa ani prosta droga – informuje prezes **Eugeniusz Zimmer**. – Oczywiście w okresie przed transformacją gospodarczą nasza sytuacja była zupełnie inna, zarówno pod względem zatrudnienia, jak i liczby placówek w sieci, jednak obecny stan posiadania, uregulowany prawnie i własnościowo oraz stabilny finansowo, w warunkach gospodarki rynkowej mamy prawo uznać za sukces. Był i jest on jednak okupiony dużym wysiłkiem wszystkich pracowników naszej Spółdzielni. To ich zasługą jest imponujące przeobrażenie od etapu małych i ciasnych kiosków do stale modernizowanych, dobrze zaopatrzonych pawilonów i sklepów, od zatrudnienia – do rehabilitacji zawodowej i społecznej inwalidów, która jest ideą poczyniła Spółdzielni w okresie całego półwiecza.

Od stycznia tego roku RÓWNOŚĆ może poszczycić się nowoczesną siedzibą w zakupionym, a następnie specjalnie

zaadaptowanym budynku przy ul. Szczepanowskiego. Budynek ten zwraca uwagę starannym wykończeniem wnętrza, gustownie dobranym wyposażeniem. Zainstalowaną w budynku windę sfinansowano z dotacji PFRON. Mieszczą się tu biura zarządu, działy finansowo-księgowe i handlowo-marketingowe, zainstalowane komputery pracują we wspólnej sieci dzięki okablowaniu strukturalnemu, a pracujący tu ludzie twierdzą, że warunki są po prostu komfortowe, zwłaszcza w zestawieniu z poprzednią, mocno zdekapitalizowaną siedzibą.

Ten „prezent na pięćdziesięciolecie” jest nie tylko wizytówką Spółdzielni, ale także miejscem lokalizacji zakładowej przychodni. Jej funkcjonowanie, z pożytkiem zwłaszcza dla niepełnosprawnych pracowników, można również uznać

za sukces w warunkach reformy służby zdrowia, obejmującej opieką nie tylko aktualnie zatrudnionych, ale także emerytów, co – biorąc pod uwagę obecne kłopoty z dostępem do lekarza pierwszego kontaktu, tasiemcowe kolejki, zwłaszcza w wielkich aglomeracjach – dla jednych i drugich ma niebagatelne znaczenie.

– Wychodząc z założenia, że nasz status zobowiązuje do szeregu działań w sferze społecznej, od wielu już lat kształcimy uczniów z niepełnościami, przysposabiamy ich do zawodu sprzedawcy, a z grona niemal 180. uczniów, którzy skorzystali dotychczas z tej formy naszej działalności, do dziś naszymi pracownikami pozostaje ok. 20 osób. Jednak istniejąca luka prawna nie pozwala uczniów do lat 16. zaliczać do grona zatrudnionych osób niepełnosprawnych, co w naszym akurat przypadku miałoby kolosalny wpływ na jego wysokość – uzupełnia prezes Zimmer. – Utrzymujemy regularny i wszechstronny kontakt z emerytowanymi pracownikami Spółdzielni, którzy są otoczeni naszą opieką i mogą m.in. korzystać z usług zakładowej przychodni. Z zakładowego funduszu rehabilitacyjnego refundujemy

leki, turnusy, sprzęt, staramy się także pomagać w indywidualnych przypadkach, związanych z trudnościami życiowymi naszych pracowników. Udzielamy też wsparcia finansowego przy zakupie samochodów, a na jego oprządkowanie do indywidualnej dysfunkcji niepełnosprawni otrzymują dotację.

W dzisiejszych, trudnych dla handlu czasach, każda firma o tej specyfice szuka dodatkowych źródeł dochodów. Najczęściej jednak, by je

osiągnąć, trzeba zainwestować własne środki. Nie inaczej było w przypadku HSI RÓWNOŚĆ – likwidator Regionalnego



Prezes Eugeniusz Zimmer z okolicznościowym pucharem otrzymanym od KZRSiSN



Jedna z placówek HSI, przy Rondzie Rataje

Spółdzielni Inwalidów

50 LAT

HANDLOWEJ
SPÓŁDZIELNI
INWALIDÓW
*Równość*W SŁUŻBIE KLIENTA
I REHABILITACJI
OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Związku Spółdzielni Inwalidów w Poznaniu przekazał jego byłym członkom, czyli trzem spółdzielniom, m.in. RÓWNOŚCI, rozpoczętą wcześniej inwestycję Związku. Dzięki temu jest ona obecnie współwłaścicielem siedmiu hal o powierzchni 1.600 m kw. Ich wynajem stanowi jeszcze jedno źródło przychodów Spółdzielni.

– Dawniej posiadaliśmy sklepy w całym regionie, nasza obecna działalność skupia się w sieci placówek handlowych w samym Poznaniu. Pozwala to na lepszą koncentrację środków, mniejsze koszty dystrybucji i utrzymania obiektów. Koncentrujemy się na asortymencie spożywczym. Zapewnia nam to bieżący zbyt, niemniej w dobie ekspansji hipermarketów nie jest to „łatwy chleb”. Co więcej – wyraźnie odczuwamy nierównoprawność traktowania podmiotów gospodarczych na naszym terenie, zwłaszcza w zestawieniu z resztą kraju. Przed Naczelnym Sędziedm Administracyjnym na rozpatrzenie czeka nasz pozew przeciwko Izbie Skarbowej,

byłoby w skali kraju, i to nie tylko w sektorze spółdzielczym, znaleźć wielu podobnych „weteranów”, a zwłaszcza tak pełnych energii, pomysłów, konsekwentnie i z powodzeniem realizujących swoją misję na odpowiedzialnym stanowisku. Prezes Zimmer ma więc także pełne prawo przewodniczyć, odbywającym się regularnie, spotkaniom honorowych członków Spółdzielni, tj. pracowników o co najmniej 20-letnim stażu i niebagatelnych zasługach dla firmy...

Estetyczny wygląd i wyposażenie placówek handlowych Spółdzielni, dobre zaopatrzenie i konkurencyjne ceny składają się na obecny poziom obrotów i decydują o renomie wśród kupujących. O jej dalszym rozwoju zadecyduje jednak kształt zmian ustawy o rehabilitacji. Trudno planować w tak niepewnej chwili dalszy rozwój, a zwłaszcza inwestycje, jednak obserwując determinację poznańskich spółdzielców w obronie swej pozycji rynkowej, mamy prawo sądzić, że nie złożą broni



W dziale księgowości praca wre ...



Sklep przy ul. Garbary 16 ...



.... i fragment jego wnętrza

która każe nam płacić podatek VAT od sprzedawanych towarów akcyzowych. Tymczasem stoimy na uzasadnionym logicznym i prawnie stanowisku, że VAT od towarów akcyzowych powinni płacić jedynie producenci, a nie handlowcy. Co więcej - dzieje się tak w innych rejonach kraju, jednak nasza regionalna „skarbowka” ma wątpliwości interpretacyjne i stąd nasze oczekiwanie na jak najszybszy wyrok w tej sprawie. Ten wymuszony VAT od towarów akcyzowych płacimy na bieżąco, jednak nie trzeba chyba dodawać, jakie znaczenie korzystny wyrok miałby dla finansów Spółdzielni – dodaje prezes Zimmer.

Na pierwszy rzut oka widać, jak bardzo identyfikuje się on z problemami RÓWNOŚCI. To nic dziwnego: pracując w niej już 41 lat jest stażowym rekordzistą, a sprawując funkcje prezesa od lat 21 poznał jej specyfikę na wskroś... Zapewne trudno

bez walki. Stoi za nimi nie tylko siła tradycji, ale przede wszystkim багаż umiejętności i stopień identyfikacji ze swoją firmą.

Jako spółdzielnia handlowa RÓWNOŚĆ stanowi dziś przecież prawdziwy ewenement w skali kraju. Nie jest chyba jednak dziełem przypadku, że działa na terenie stolicy gospodarczej Wielkopolski, podobnie jak jej półwieczna historia świadczy to bowiem o tym, że ciągłość tradycji jest do pogodzenia z nowoczesną gospodarką rynkową i formułą handlu. Pozostaje więc nie tylko życzyć Spółdzielni RÓWNOŚĆ następnych, równie imponujących jubileuszy, ale także by znajdowała licznych naśladowców!

Radek Szary

fol. HSI Równość, ina-press

Radosne zakończenie wakacji

Ośrodek Sportów Wodnych i Rekreacji Elektrowni „Rybnik” w Chwałęcicach rozbrzmiewał muzyką, śpiewem i radością dzieci w sobotę 18 września br. za sprawą śląskiego oddziału Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych, który był organizatorem kolejnego już festynu integracyjnego pod hasłem: „Zakład pracy chronionej przyjacielem dziecka niepełnosprawnego”.

Honorowy patronat nad imprezą objął prezydent Rybnika Adam Fudali.

Zadbane o wszystko wręcz perfekcyjnie. Dopisali uczestnicy, odwiedzający i goście, a przede wszystkim wspaniała pogoda. Wśród różnorodnych atrakcji niewątpliwie największym wydarzeniem estradowym były występy zespołu „Śląsk”, Kuby Sienkiewicza z „Elektrycznymi Gitarami” i Bogusława Meca. Pięknie zaprezentowały się także wszystkie występujące zespoły artystyczne i kabaretowe. „Ślązak roku” – Józef Polok swoimi opowiastkami i „wicami” stworzył atmosferę niewymuszonego luzu i beztroski. Jak zwykle konferansjerkę poprowadził Michał Juszcakiewicz – dobrze znany publiczności dziecięcej i nie tylko. Hitem festynu była oferta „Clanu” darmowych kont e-mail dla osób niepełnosprawnych.

Uroczyste otwarcie festynu poprzedzone było zawodami wędkarskimi, turniejem skata, przemarszem Miejskiej Orkiestry Dętej Miasta Rybnika i startem rajdu rowerowego. W czasie imprezy trwała także giełda pracy dla osób niepełnosprawnych, odbywały się przejażdżki konne i bryczkami, rejsy statkami po zalewie i różnorodne gry i zabawy dla dzieci. Kolorowe klocki – kubeczki „play cups” firmy COLOR CAP z Jejkowic – skupiły pokątną gromadkę dzieci.

Mnóstwo radości dostarczył konkurs układankowy na największą i najciekawszą formę, także malarski i rysunkowy.

Najważniejszym wszak punktem programu było wręczenie dzieciom niepełnosprawnym stypendiów ufundowanych przez zakłady pracy chronionej. Fundatorami były firmy: PARTNERS z Rybnika, ZPO MARIA z Rybnika, JUWENIA TEXTIL z Cieszyńska, TRIMET z Ornontowic, Przedsiębiorstwo Muzyczne SNAKE'S MUSIC z Sosnowca, WITEX z Raciborza i ASCO z Pyskowic.

Wspaniała atmosfera towarzyszyła festynowi do późnych godzin wieczornych.

Ika, fot. ina-press

Lista sponsorów:

COMBUD – Rybnik, EKO BESTAR – Ustroń, ENKO – Gliwice, Fundacja Ekologiczna SILESIA – Katowice, GEMI – Katowice, Obrót Surowcami i Materiałami MAS – Katowice, OPAL – Katowice, MOKATE – Ustroń, MIESZKO – Racibórz, PARTNERS – Rybnik, Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa – Ruda Śląska, TERMOPLASTYKA – Tychy, TRYTON – Katowice, CLAN – Zabrze, STORS – Sosnowiec, MARIA – Rybnik, UNITO – Rybnik, USTRONIANKA – Ustroń, ZAGŁĘBIE – Sosnowiec, VIDEOGRAF II – Katowice, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej – Katowice, POSTĘP – Zabrze, COLOR CAP – Jejkowice, HUGART – Jejkowice, KABE – Mikołów, B. KMIĘCIK I SPÓŁKA – Katowice, SNAKE'S MUSIC – Sosnowiec, EMPOL – Rybnik, OMAN – Racibórz, RAMETA – Racibórz.

Następny „makijaż”...

- ★ Zarząd „Wielspin”-u w Poznaniu na symposium „Znaczenie rehabilitacji zawodowej i społecznej w procesie integracji osób niepełnosprawnych w Polsce”, na Targach DOMEXPO '99, 15 września.
- ★ Rzecznik prasowy KRazon i Centrum Prasowe PAI na konferencję prasową na temat oceny konsekwencji propozycji rządowych i prezentację propozycji środowiskowych, dotyczących systemu rehabilitacji zawodowej, 21 września w Centrum Prasowym PAI w Warszawie.
- ★ Prezes Zarządu MTP w Poznaniu na konferencję prasową z okazji Międzynarodowych Targów Rolno-Przemysłowych POLAGRA '99, 22 września w Katowicach.
- ★ WSSiRN „Start” w Katowicach na V Ogólnopolski Turniej Integracyjny w wyciskaniu sztangi leżąc, w Salezjańskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Tarnowskich Górach, 25 września.
- ★ Zespół Informacji i Kontaktów Zewnętrznych PFRON na konferencję prasową prezesa zarządu Funduszu Waldemara Flügl'a oraz rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. Piotra Węgleńskiego, 27 września w siedzibie PFRON.
- ★ Zarząd KZRSiSN do wzięcia udziału w obradach Zjazdu Spółdzielczego, organizowanego przed II Kongresem Spółdzielczości, 27 września w gmachu Zarządu Głównego ZNP w Warszawie.
- ★ „Very Special Arts” Polska na otwarcie wystawy po II Plenerze Integracyjnym „Gorzyce '99”, 1 października w Galerii „Piętro Wyżej” Górnośląskiego Centrum Kultury w Katowicach.
- ★ Zarząd „Wielspin”-u do odwiedzenia wspólnej ekspozycji ZPCh na Międzynarodowych Targach Rolno-Przemysłowych POLAGRA '99, w terminie 30 września-5 października w Poznaniu.
- ★ Biuro Prasowe Ministerstwa Finansów na seminarium dla dziennikarzy „Reforma finansów publicznych”, 1 października w Sali Kolumnowej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.
- ★ Business Advertising Management z Krakowa na forum dyskusyjne „Aspekty funkcjonowania zakładów

pracy chronionej”, w terminie 1-3 października w hotelu „Kasprowy” w Zakopanem.

- ★ Podkarpacki Oddział POPON na festyn integracyjny dla dzieci niepełnosprawnych, połączony z wręczeniem ufundowanych stypendiów, 2 października na Rynku w Rzeszowie.
- ★ Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, Koło w Łęcznej, na VII Ogólnopolski Festiwal Piosenki, Teatru i Plastyki „Łączna '99”, w terminie 2-3 października.
- ★ Dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie na inaugurację udostępnienia gmachu głównego Muzeum osobom niepełnosprawnym, połączoną z otwarciem wystawy prac plastycznych Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych, 4 października.
- ★ POPON na pikietę pracowników ZPCh w obronie obecnego systemu zatrudniania i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, 5 października przed Sejmem RP.
- ★ Prezydium Krajowej Rady Federacji Związków Zawodowych Osób Niepełnosprawnych i Pracowników Zakładów Pracy Chronionej do udziału w uroczystościach związanych z jubileuszem 15-lecia Federacji, 8 października w CKiRI w Konstancinie.
- ★ Dyrektor Szpitala Specjalistycznego w Pile na uroczystość przekazania przez przedstawicieli Zarządu Głównego Polskiego Stowarzyszenia Ludzi Cierpiących na Padaczkę nowoczesnego komputerowego aparatu EEG, 11 października w sali konferencyjnej Szpitala.
- ★ Centrum „Dekorgips” ZPCh w Dąbrowie Górniczej na uroczystość otwarcia oddziału firmy w Olkuszu, przy ul. Długiej 2, 16 października.
- ★ Organizatorzy ekspozycji promującej turystykę i rekreację osób niepełnosprawnych na targach TOUR SALON '99 w Poznaniu do odwiedzenia ekspozycji (21-24 października) oraz na symposium z tego zakresu, 21 października.
- ★ Klub Parlamentarny SLD na seminarium pt. „Niepełnosprawni. Jak zapewnić udział w życiu społecznym i gospodarczym?”, 23 października w gmachu Sejmu.

Na początku września do organizacji środowiskowych trafił czwarty(!) już projekt zmiany ustawy o rehabilitacji, stanowiący modyfikację poprzedniego wariantu „kategoryzacyjnego”. Gdyby jeszcze częstotliwość dystrybucji tych wariantów szła w parze z wsłuchaniem się w opinie strony społecznej... Na razie jednak konsultacje te mają charakter rozmowy dwóch nie tylko nie rozumiejących się, ale nawet nie słyszących partnerów.

Zestawiając ten projekt z poprzednim łatwo dostrzec, że zmiany mają wyłącznie charakter porządkowy lub redakcyjny. Wyłączenie osób, które osiągnęły wiek emerytalny, z systemu dotacji, przy pozostawieniu dotychczasowych współczynników zatrudnienia niepełnosprawnych w poszczególnych kategoriach, stanowi o jeszcze większej restrykcyjności proponowanych rozwiązań. Również określenie długości kadencji władz PFRON na pięć lat nie wydaje się zmianą wymagającą aż konsultacji nowego wariantu projektu ustawy.

Pozostaje pojęciowa i faktyczna likwidacja ZPCh i kategorie, które – przy założonych w projekcie współczynnikach – mogą skutkować likwidacją spółdzielni inwalidów i innych dużych ZPCh. Preferowanie zakładów zatrudniających nieco ponad 20 osób stoi w jawnej sprzeczności z deklaracjami strony rządowej. Sprzeciw środowiska budzi także brak faktycznej kontroli nad przestrzeganiem wymogów poszczególnych kategorii, podobnie jak ustawowy obowiązek przewożenia zatrudnionych niepełnosprawnych do i z zakładu pracy.

JO

Projekt środowiskowy w komisjach

Środowiskowy projekt ustawy o rehabilitacji wypracowany przez organizacje tworzące Krajową Radę Zatrudnienia Osób Niepełnosprawnych – uzasadnienie doń przedstawił w poprzednim numerze „NS”, a całość na naszej witrynie internetowej: www.naszesperawy.com.pl – został przedstawiony sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Komisji Finansów Publicznych.

Został on również podany do szerokiej wiadomości publicznej na konferencji prasowej, zorganizowanej przez KRazon 21 września, w efekcie której informacje o nim ukazały się w największych krajowych dziennikach, m.in. w „Rzeczpospolitej” i „Gazecie Wyborczej”.

Środowisko oczekuje teraz jego wpływu do laski marszałkowskiej.

G.S.

Parlamentarzyści przynieśli nadzieję

Jedną z ciekawszych konferencji na temat perspektyw rehabilitacji zawodowej, w kontekście zmian systemowych proponowanych przez rząd, zorganizowała Krajowa Federacja Zakładów Pracy Chronionej. Odbyła się ona w terminie 10-11 września w Polanicy.

Przygotowaliśmy z niej szerszą relację, którą zmuszeni byliśmy skrócić, postulaty bowiem i konkluzje zainicjowane w Polanicy znalazły szersze rozwinięcie w trakcie późniejszych spotkań i seminariów, które relacjonujemy w tym numerze.

Konferencję tę – chyba można już powiedzieć: tradycyjnie – nie zaszczycił swą obecnością nikt ze strony rządowej, nader za to dopisali parlamentarzyści, reprezentowani przez senatorów Janusza Bielawskiego i Jerzego Cieślaka oraz posłów Jana Lityńskiego, Leszka Szewca, Jana Chmielewskiego, Mieczysława Jedonia i Krystynę Herman. Pracodawców reprezentowało kilkuset przedstawicieli ZPCh oraz organizator konferencji – Janina Liedtke-Jarema, przewodnicząca Krajowej Federacji ZPCh, i Józef Spyra, przewodniczący Rady Wykonawczej Federacji Pracodawców Polski Zachodniej, a pracobiorców – Zbigniew Radzicki, przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Osób Niepełnosprawnych.

Prezentacji tzw. środowiskowego projektu nowej ustawy o rehabilitacji oraz założeń projektu rządowego dokonała Janina Liedtke-Jarema. Zebrani

wówczas po raz pierwszy zapoznali się z kolejnym rządowym projektem mającym postawić tamę lawinowemu przyrostowi nowych ZPCh, a skierowanemu na tzw. szybką ścieżkę legislacyjną. Przewiduje on, że podmiot ubiegający się o status ZPCh powinien prowadzić działalność gospodarczą co najmniej 12 miesięcy, a niezbędny wskaźnik zatrudniania osób niepełnosprawnych utrzymywać przez okres co najmniej 6 miesięcy.

W dyskusji podkreślano, iż generalizujące określanie wszystkich ZPCh – na podstawie działalności ich marginesu – jako nadużywających prawa jest nieuprawnione i skutkuje próbą zastosowania odpowiedzialności zbiorowej, bez przedstawiania racjonalnych argumentów i bez chęci ich wysłuchania od drugiej strony. Skutkiem wprowadzenia rządowych projektów będzie masowa rezygnacja ze statusu ZPCh – szacowana na 65 proc. – i zwalnianie zatrudnionych osób niepełnosprawnych, drastyczne zmniejszenie wpłat na PFRON, który będzie mógł – co najwyżej – pełnić funkcję przekąznika, a to wszystko bez żadnej gwarancji dodatkowych wpływów do budżetu.

Uznano, że projekt ten, stawiając absurdalne progi zatrudnienia inwalidów ze znacznym i umiarkowanym stopniem

niepełnosprawności (Skąd ich brać? – pytano. – Z łapanki?) faktycznie wymusza zwalnianie pozostałych. Jako przykład podano słupski „Jantar”, który zatrudniając 1021 osób ma 75. proc. wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych, a i tak nie „załapie” się do „rządowej” kategorii A, bowiem wśród 750. zatrudnionych inwalidów nie ma 50 proc. z dawną I i II grupą. Osiągnie to bez wysiłku, zwalnając sporą grupę inwalidów z dawną III grupą. Czy o to chodziło projektodawcy? – pytano.

Wyrażono nieufność wobec trwałości systemu dotacyjnego: – Nie chcemy być zakładami z deficytem budżetowym skarbu państwa – argumentowano.

W konkluzji stwierdzono, że jakość proponowanych przez rząd aktów prawnych – całkowicie niweczących dotychczasowy dorobek systemu rehabilitacji zawodowej – i tryb ich wprowadzenia dowodzą, że rząd nie miał i nie ma koncepcji ani polityki społecznej, ani funkcjonowania tego systemu.

Ze względu na brak miejsca nie sposób przytoczyć choćby fragmentów wypowiedzi – nieraz bardzo interesujących – wszystkich przedstawicieli legislatury, podkreślić jednak należy, iż żadna z ich opinii nie wspierała projektu rządowego

o likwidacji „ulgi VAT-owskiej” dla ZPCh i projektu ustawy o rehabilitacji. Duże natomiast zainteresowanie wywołał projekt środowiskowy sygnowany przez KRaZON. Senator Cieślak zaproponował nawet, iż może rozpocząć prace nad jego wpłynięciem do łaski marszałkowskiej jako projektu senackiego, zainicjowanego przez senatorów z różnych opcji politycznych.

Jan Lityński, przewodniczący sejmowej Komisji Polityki Społecznej uznał, iż zdecydowanie należy podtrzy-

mać „prawdziwe” ZPCh i popierać funkcjonowanie PFRON. – Zakłady te – powiedział m.in. – są istotną wartością, albowiem wiele osób niepełnosprawnych nie ma szans na znalezienie zatrudnienia na otwartym rynku.

– W naszym odczuciu – powiedział przedstawiciel „Naszych Spraw” – dyskusja wokół projektu ustawy o rehabilitacji jest przedwczesna. Zasadnicza decyzja o istnieniu systemu rehabilitacji zawodowej, tzn. odpowiedź na pytanie: ulgi czy dotacje, została oddana do Komisji Finansów Publicznych. Czy o polityce społecznej państwa winni decydować finansisci?

Jan Lityński odpowiedział, że ostateczną decyzję podejmie cały Sejm, nie Komisja Finansów, ona jedynie przedstawi propozycje podatkowe na rok 2000.

– Należy utrzymać system – powiedział m.in. poseł Jan Chmielewski – lecz wyeliminować patologie. Ulgi nie muszą kosztować drożej niż dotacje, a skutek będzie znacznie lepszy.

W kuluarach konferencji mówiło się, że parlamentarzyści przynieśli nadzieję, którą odebrał rząd.



Janina Liedtke-Jarema i Jan Lityński

Oprac. Grzegorz Stanisławiak

Dofinansowanie promocji i nie tylko

– Jakie są perspektywy wspierania przez PFRON promocji ZPCh realizowanej w sposób zorganizowany, zwarty na imprezach promocyjno-wystawienniczych typu targowego? Uchwała Rady Nadzorczej Funduszu określająca ten zakres obowiązuje wszak tylko do końca roku. Jeśli zagadnienie to zostanie rozstrzygnięte np. w styczniu spowoduje to, iż przy pierwszych edycjach targowych, które w Poznaniu będą miały miejsce na przełomie lutego i marca, organizatorzy wspólnej ekspozycji i same ZPCh nie będą mogły skorzystać z tego rodzaju wsparcia finansowego.

– Do dzisiaj, a mamy 15 września, z tego co się orientuję, do Funduszu nie wpłynął żaden wniosek w sprawie dofinansowania zorganizowanych, aktywnych form promocji ZPCh. Jeśli będzie taka potrzeba, to sądzę, że zarząd nie będzie unikał rozpatrzenia takich wniosków. Z praktyki lat ubiegłych wiem, że środowisko mobilizowało się w trzecim kwartale i wypracowywało projekty wspólnych promocji, które w mniejszym bądź większym stopniu były przez PFRON uwzględniane. W tym roku dochodzi ponadto nowy czynnik: niepewność kształtu ustawy o rehabilitacji, która ma obowiązywać od 1 stycznia 2000 roku. Jeśli uwarunkowania prawne nie ulegną zmianie, to sądzę, że PFRON doceni tę formę wspierania aktywności zawodowej osób niepełnosprawnych. Osobiście zaś uważam, że ona jest bardzo potrzebna, bardzo użyteczna, sprawdziła się w latach ubiegłych. Być może trzeba ją nieco zmodyfikować, oczekujemy w tym względzie inicjatyw zainteresowanych przedstawicieli środowiska.

– Zatem warunkiem uruchomienia programu jest wystąpienie o to, przedstawienie oczekiwań organizatorów?

– Zdecydowanie tak. Rozmawiałem już w tej sprawie z kolegami ze środowiska, myślę, że efekty tych rozmów i konkretne propozycje ukażą się w najbliższym czasie.

– Są duże imprezy o charakterze targowym, na których ZPCh od lat organizowały swoje wspólne ekspozycje, są też przedsięwzięcia wystawienniczo-promocyjne organizowane specjalnie dla ZPCh – m.in. przez KIG-R „Wybrzeże” z Gdyni, katowicki ZUR-S czy „Inro” z Łodzi – które na stałe wpisały się w kalendarz tych imprez. Czy ich wsparcie wymaga corocznego występowania o to? Czy nie można założyć, że stałe, sprawdzone przedsięwzięcia powinny być kontynuowane w oparciu o stabilny program?

– W tej dziedzinie, jak i w każdej innej, obowiązują pewne zasady. Rola Funduszu – i należy dbać, by w przyszłości tak było – powinna polegać nie tyle na kreowaniu sytuacji, co na sprawnym, skutecznym odpowiadaniu na wyartykułowane potrzeby środowiska. Do takiej roli Fundusz został powołany, do jej pełnienia jest przygotowany.

– Czy uprawniona będzie zatem konkluzja, że po złożeniu przez organizatorów wniosków o dofinansowanie wspólnych przedsięwzięć promocyjnych ZPCh na rok 2000, zostaną one natychmiast rozpatrzone przez zarząd PFRON?

– Tak, ale podjęcie jakiejkolwiek decyzji wymaga zatwierdzenia budżetu Funduszu na rok przyszły. Wobec wielu niewiadomych budżet ten może być zatwierdzony np. w listopadzie. W tych warunkach trudno gwarantować jakieś terminy.

– Tu już nie chodzi o konkretne kwoty, raczej o pewne założenia merytoryczne...

– Zapewniam, że w planie finansowym na rok przyszły będzie uwzględniona pozycja, o której mówimy.

– Jak ocenia Pan tegoroczną ekspozycję i ofertę ZPCh?

– Oferta tych zakładów jest z roku na rok coraz lepsza, dotyczy to jakości i nowoczesności wyrobów. Większość ZPCh reprezentuje już naprawdę wysoki poziom, a produkowane wyroby zmuszają do zmiany stereotypów, z którymi kojarzona była praca inwalidów, są one przetworzone w coraz wyższym stopniu.

– Zmieniając temat, chciałbym spytać o Pańską ocenę ściągłości pożyczek udzielanych przez PFRON, za co bierze on cięż w mediach.

– Jak na tak trudne środowisko, w którym działa Fundusz, ściągłość ta jest zupełnie dobra. Z pożyczek, których udzielono w latach 1996-97, jedynie ok. 10 proc. stanowią tzw. pożyczki trudne. Nie różnimy się tutaj wiele – działając w środowisku ZPCh, gdzie prócz względów *stricte* ekonomicznych należy uwzględniać społeczne – od sektora bankowego. Znam przykłady z lat wcześniejszych, gdy BGŻ miał 30 czy 40 proc. pożyczek nieściągalnych, działając w zdecydowanie szerszej niż PFRON skali, i nie przypominam sobie aż takiego nagłośnienia, tak burzliwej dyskusji na ten temat. Obecnie kończymy opracowywanie nowych procedur, opartych na standardach europejskich, dotyczących oceny wniosków pożyczkowych i formułowania kryteriów branych pod uwagę przy ich ocenie. Jeśli będzie nam dany na to czas, proces doskonalenia funkcjonowania Funduszu, który trwa, zakończymy pozytywnie.

– Na zakończenie skala najszerza: jak Pan widzi i ocenia przyszłość Funduszu w kontekście zmasowanego ataku medialnego na niego i cały dotychczasowy system rehabilitacji zawodowej oraz w kontekście rządowych projektów legislacyjnych w tej materii?

– To, co będzie z Funduszem, nie zależy od jego zarządu. Toczy się dyskusja na temat przyszłego kształtu rehabilitacji zawodowej i społecznej, na temat, jak państwo powinno wspierać osoby niepełnosprawne. Fundusz jest tylko instrumentem, który ma wspomagać politykę państwa. Zadanie to wykonywał przez osiem lat. Od 1991 roku wspomógł ogromną liczbę dobrych przedsięwzięć, czego Wielkopolska jest jednym z lepszych przykładów. Mam tu na myśli ośrodki rehabilitacyjne w Wągrowcu i Puszczykowie i szereg innych działań, łącznie z dofinansowaniem ekspozycji ZPCh na targach, na których rozmawiamy.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Ryszard Rzebko



Szukanie

W sali 101 gmachu Sejmu RP odbyło się 9 września seminarium poświęcone sytuacji niepełnosprawnych w kontekście planowanych przez rząd zmian w ustawach. Choć jego organizatorem było Polskie Stronnictwo Ludowe, to jednak na sali obecni byli posłowie i senatorowie wszystkich ugrupowań (poza Unią Wolności), co zostało przyjęte przez stronę społeczną jako dobry omen, świadczący, że proponowane zmiany nie budzą entuzjazmu parlamentarzystów, bez względu na barwy polityczne...

Z niewielką tylko przesadą można stwierdzić, że był to „mecz do jednej bramki”, i to nie tylko dlatego, że dopiero na zakończenie spotkania zjawiała się min. **Joanna Staręga-Piasek**, usprawiedliwiona tylko częściowo faktem, że tego ranka na sali posiedzeń plenarnych toczyła się debata na temat ZUS-u, ale przede wszystkim z uwagi na miażdżącą przewagę argumentów merytorycznych, wytoczonych przez przedstawicieli organizacji zrzeszających ZPCh.

Pierwszą kolubrynę w dyskusji, prowadzonej w obecności prezesa PSL **Jarosława Kalinowskiego** przez **Adama Gwarę**, wytoczył **Jerzy Szreter**, prezes zarządu KZRSiISN, analizując kolejną już, trzecią wersję projektu rządowego, zakładającego sławną kategoryzację od A do F, w szerszym kontekście historycznym. Przypominając historię powojennej spółdzielczości inwalidów i jej „danię złożoną na ołtarzu reform” u progu mijającej dekady, kiedy to – w okresie transformacji – spółdzielnie, pozostawione same sobie, musiały z dnia na dzień odnaleźć się w nowej rzeczywistości gospodarczej, zwrócił uwagę na podstawowy fakt, że k a ż d y z kolejnych projektów rządowych zawiera rozwiązania dokładnie przeciwstawne deklaracjom nt. utrzymania chronionego rynku pracy i preferencji dla osób z wyższym stopniem niepełnosprawności. Przeprowadzone symulacje dla różnych typów spółdzielni dowodzą bowiem, że także w tych zakładach, o wysokim wskaźniku zatrudnienia niepełnosprawnych, wykoncypowane za biurkiem rozwiązania spowodują

w roku przyszłym przyrost bezrobocia niepełnosprawnych we wszystkich ZPCh o co najmniej 150 tysięcy osób! Jeszcze drastyczniejsze mogą być skutki dla sektora prywatnych zakładów, które funkcjonują obecnie przede wszystkim z powodu istniejącego systemu ulg, a w razie jego likwidacji ich właściciele nie tyle może bez sentymentu, ile z czysto finansowej konieczności zostaną się z osobami niepełnosprawnymi. Diagnozę dla przyszłości ZPCh dobitnie przedstawił **Andrzej Pałka**, prezes ZUR-S Sp. z o.o. w Katowicach, występujący także w imieniu Śląskiego Komitetu Obrony ZPCh. – *Niesprawdzone rozwiązania będą weryfikować nie symulacyjne rachunki, lecz środowisko osób niepełnosprawnych (...)* Co do patologii wiadomo już, że jej rozmiar dotyczy niewielkiej liczby zakładów i w tej sytuacji propozycje rządowe byłyby oczywistą formą stosowania zasady odpowiedzialności zbiorowej za błędy jednostek. (...) Czy aby nie stanie się tak, że większość ZPCh zaprzestanie w ogóle działalności, i planowane wpływy okażą się iluzoryczne? Jakże wydatki poniesie państwo na rzecz nowej ogromnej grupy bezrobotnych osób niepełnosprawnych? – pytał retorycznie prezes Pałka.

Przedstawił następnie ocenę dotychczas obowiązujących rozwiązań przez organizacje pozarządowe, podkreślając, że nie są wykorzystane ustawowe możliwości zatrudnienia inwalidów ciężko poszkodowanych, gdyż nie funkcjonują zakłady aktywizacji zawodowej, które – w intencji ustawodawcy – miały stanowić łącznik między warsztatami terapii zajęciowej, stającymi się

stopniowo „przechowalnią wychowanków”, a ZPCh. Zbyt liberalny i oderwany od pracobiorców i samorządów terytorialnych jest tryb przyznawania statusu ZPCh, a system ulg nie preferuje dostatecznie zatrudnienia osób ciężko poszkodowanych. Dostęp do środków PFRON na cele rehabilitacji zawodowej jest coraz trudniejszy, a na to nakłada się coraz słabsze wspomaganie rehabilitacji zawodowej na terenach rolniczych.

Z tej rzetelnej i obiektywnej diagnozy, dokonanej przez samo środowisko, wynika społeczny projekt zmian w ustawie o rehabilitacji. Jego wyższość nad projektem rządowym polega przede wszystkim na tym, że nie postuluje on likwidacji systemu już działającego, ale jego ewolucyjną naprawę.

Wniosek zakładu o przyznanie statusu ZPCh powinien mieć charakter umowy między nim a państwem, w której – w zamian za zatrudnianie i otoczenie opieką stosownej liczby niepełnosprawnych – ma on z a g w a r a n t o w a n ą możliwość zatrzymania części podatków. Postulaty podwyższenia minimalnego progu zatrudnienia i podniesienia wskaźnika zatrudnienia inwalidów do 50 proc., a także uzależnienie wysokości ulgi podatkowej od stopnia przekroczenia tego minimalnego wskaźnika, mają na celu lepsze odzwierciedlenie różnic pomiędzy zakładami pracy chronionej i preferowanie tworzenia większej liczby miejsc pracy dla niepełnosprawnych. W podobnym kierunku zmierza ustanowienie preferencyjnego przelicznika za zatrudnianie osób z wyższym stopniem niepełnosprawności. Wreszcie – wprowadzenie górnej granicy ulg podatkowych umożliwi wyeliminowanie z chronionego rynku pracy tych pracodawców, którzy wykorzystując lukę ustawową traktują niepełnosprawnych przedmiotowo – jako narzędzie generowania wysokich zysków dla swoich firm. Konieczne jest także wprowadzenie zasady aktywnego monitoringu działalności ZPCh poprzez powołanie, w oparciu o samorząd terytorialny oraz

sprzymierzeńców

organizacje pracobiorców, odpowiednich komisji weryfikacyjnych, wyrażających w oparciu o profesjonalne kontrole i analizy opinie nt. zasadności przyznania bądź utrzymania statusu ZPCh.

Godne uczestniczenie w życiu społecznym osób niepełnosprawnych, czytelne, logiczne i stabilne zachęty dla pracodawców, stworzenie bezkosztowego dla państwa, społecznego systemu nadzoru nad pracą chronioną oraz uniemożliwienie generowania nadmiernych, nieuzasadnionych zysków, projekt społeczny wprowadza nie tylko w sferze intencji i deklaracji, ale także poprzez konkretne, oparte o znajomość praktyki i skonsultowane w środowisku, rozwiązania prawne i finansowe. I w tym jest jego zasadnicza wyższość nad projektami rządowymi.

Opinia KRaZON, przedstawiona przez prezesa KIG-R **Włodzimierza Sobczaka**, pokrywała się zarówno z wystąpieniami przedmówców, jak i z wcześniejszymi opiniami Rady na temat kolejnych projektów rządowych. Wyeksplikowano po raz kolejny niebagatelny zarzut braku konsultacji społecznej, próbę kształtowania polityki społecznej państwa poprzez ustawy... podatkowe, brak projektów aktów wykonawczych i wiele innych zaniedbań legislacyjnych. Podstawowym wnioskiem jest jednak stwierdzenie, że wspólną osią kolejnych propozycji zmian jest sama kwota przyszłorocznych wydatków na sektor pracy chronionej, przewidziana przez resort finansów, a wszystkie kolejne wersje są tylko nowym oprząrządowaniem legislacyjnym tego „niezmiennika”. To również budziło na sali niepokój o autentyczność rządowych intencji pomocy osobom niepełnosprawnym...

Dyskusja nabrała tempa i temperatury, gdy po godz. 14. zjawiła się na sali min. Starega-Piasek. Przedstawiciele konkretnych zakładów pracy chronionej starali się przekonać pełnomocnika, że w ich przypadku proponowane rozwiązania prowadzą wprost do

likwidacji. Nie przekonywało ich bowiem stwierdzenie *nie mówmy o kwocie, mówmy o systemie* skoro – jak wspomnieliśmy – właśnie presja budżetu wydaje się przemożnie ciążyć nad projektami zmian! Wyczuwalny był też brak autentycznego pola kompromisu, skoro zmianę systemu na dotacyjny strona rządowa uważa nie tylko za konieczny, ale wręcz przesądzony.

Można by zapytać, czy głosy przedstawicieli środowiska nie są wołaniem na puszczy, przekonywaniem już przekonanych? Otóż nie, gdyż audytorium poselskie wielu przedstawianych tez słuchało po raz pierwszy, i to z rosnącym zainteresowaniem. Przykładowo – poseł **Jan Chmielewski** z AWS zwierzył się piszącemu te słowa, że na salę trafił nieco przypadkowo, ale pozostał, przekonany trafnością argumentacji reprezentantów ZPCh. Podobnie było w wielu innych przypadkach. Należy to podkreślić tym wyraźniej, że o ile ugrupowania opozycyjne już w lipcu, podczas pierwszej sejmowej debaty podatkowej *in gremio* opowiedziały się przeciwko projektom rządowym, o tyle jęczyczek uwagi leży po stronie parlamentarzystów koalicyjnych. Ich opinia wyrażona w dyskusjach i głosowaniu zadecyduje o losach pracujących obecnie osób niepełnosprawnych.

Mimo burzowych chmur pewną nadzieję budzi fakt, że kolejne posiedzenia komisji sejmowych kończą się odrzuceniem w całości rządowych propozycji: po lipcowym posiedzeniu Komisji Polityki Społecznej podobną opinię wyraziła kierowana przez Andrzeja Wielowieyskiego podkomisja, wyłoniona z Komisji Finansów Publicznych, a powołana specjalnie dla rozpatrzenia tego fragmentu przyszłorocznej ustawy budżetowej. Czekamy zatem na dalsze kroki, a w szczególności interesować nas będą losy społecznego projektu ustawy o rehabilitacji, który jako projekt poselski, zgłoszony przez parlamentarzystów „ponad podziałami”, ma wejść pod obrady Sejmu...

Roman Radoszewski

Zjazdowe oczekiwanie

W siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie 27 września odbył się zjazd przedstawicieli spółdzielni inwalidów i spółdzielni niewidomych, poprzedzający II Kongres Spółdzielczy – największe zgromadzenie i najwyższą władzę całego spółdzielczego środowiska w Polsce. 163. reprezentantów nie tylko wybierało delegatów, ale także dyskutowało o problemach spółdzielczości niepełnosprawnych.

Wystąpienia programowe i dyskusję poprzedziła uroczystość przekazania Krajowemu Związkowi Rewizyjnemu Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych odznaki „Za Zasługi dla Spółdzielczości”, nadanego przez Krajową Radę Spółdzielczą. Ten wyraz uznania dla KZRSiISN po siedmiu latach działalności dowodzi autentycznego zaangażowania w pełne i konsekwentne reprezentowanie interesów członkowskich spółdzielni i nieprzypadkowo ma miejsce w czasie coraz gorętszej debaty o przyszłości – również spółdzielczych – ZPCh.

Tradycje światowego, a w szczególności krajowego ruchu spółdzielczego przedstawił w swym referacie **Ryszard Wojciechowski**, który również parokrotnie – i nader trafnie! – nawiązał do obecnych problemów: – *Restrukturyzacja oznacza bowiem po prostu redukcję zatrudnienia, czyli zwalnianie w pierwszym rządzie niepełnosprawnych (...) a realizacja ustawy o rehabilitacji drastycznie rozmija się z intencją ustawodawcy, skoro pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych miał być wyrazicielem opinii środowiska, a nie politykiem – reprezentantem rządu (...) obecne zaś projekty wcielają w życie ideę „prowadzenia ZPCh przez... urzędy skarbowe”!* – stwierdził dobitnie. Wyliczenia referenta dowodzą, że nawet bez restrykcyjnego zastąpienia ulg przez dotacje spółdzielcze ZPCh, w wyniku wprowadzonych

Zjazdowe oczekiwanie

od 1 stycznia tego roku reform, a zwłaszcza reformy systemu opieki zdrowotnej, tracą do końca roku 192 miliony złotych, które w 90 proc. przeznaczone były na rehabilitację. Pogorszenie stanu zdrowia zatrudnionych w spółdzielniach niepełnosprawnych obserwuje się już dziś, a jego dalekosiężne skutki będą trudne do naprawienia w ciągu wielu lat.

Jak podkreślił Ryszard Wojciechowski, Krajowa Rada Spółdzielcza stoi na stanowisku, że ostatnie projekty rządowe należy w całości wycofać jako niekonsultowane ze środowiskiem, a przede wszystkim szkodliwe z punktu widzenia polityki społecznej państwa.

Jerzy Bednarkiewicz, przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego Naczelnej Rady Spółdzielczej, zwrócił z kolei uwagę, że odpowiednikiem zakusów Ministerstwa Finansów w sferze ZPCh, jest poselski projekt ustawy o prawie spółdzielczym zmierzający do rozbicia polskiego ruchu spółdzielczego, dyskryminujący słabsze branże w ordynacji wyborczej do naczelnych władz spółdzielczych, a nawet uniemożliwiający odbycie II Kongresu Spółdzielczego!

Symptomatycznym zjawiskiem, na które zwrócił uwagę prezes KZRSiISN **Jerzy Szreter**, jest fakt, że nie powstają nowe spółdzielcze ZPCh, co wskazuje, że dla prywatnej przedsiębiorczości nie jest to – nawet przy obecnie obowiązujących przepisach – opłacalna biznesowo formuła. Przypominał także zatrważające wyniki symulacji postulowanych zmian dla spółdzielczych ZPCh, które nie wspomagają systemu zatrudniania niepełnosprawnych, doraźnie i w niewielkim stopniu zwiększają wpływy do budżetu, ale zaowocują bardzo poważnie zwiększonymi wydatkami budżetu w sferze pomocy społecznej.

Gościem Zjazdu była min. **Joanna Staręga-Piasek**, ale nawet kurtuazja nie zneutralizowała dezaprobaty sali, skoro reprezentanci spółdzielczości inwalidów usłyszeli podczas jej wystąpienia, że pełnomocnik *nie będzie komentować wystąpienia i wniosków demagogicznych oraz że system dotacji też może być motywacyjny*. Po raz kolejny natomiast żywotnie tym zainteresowani przedstawiciele śro-

dowiska nie usłyszeli konkretnych argumentów merytorycznych, broniących projektów rządowych. *Ja bym tak nie wyśmiewała owej kategoryzacji (...) gdyby nie przenosić jej bowiem natychmiast na poszczególne ZPCh, w istocie w większym stopniu otwiera ona rynek otwarty na zatrudnienie osób niepełnosprawnych* – stwierdziła w zamian min. Staręga-Piasek, potwierdzając, że obie strony zaczynają mówić już różnymi językami...

Posłanka **Anna Filek**, jak zwykle z pasją, przedstawiała stan prac w podkomisji sejmowej Komisji Budżetu i Finansów, powołanej dla oceny rozwiązań w sferze ZPCh. Szkoda jedynie, że rezultat ustaleń jej członków (cztery opinie przeciwko projektowi rządowemu, do jednego stanowiska przewodniczącego podkomisji **Andrzeja Wielowieyskiego**, który był za) nie przełożył się na formalne głosowanie.



Prezydium Zjazdu

Głosy **Włodzimierza Sobczaka**, prezesa KIG-R, oraz **Stanisławy Barcz**, przewodniczącej Federacji Spółdzielczych Związków Zawodowych, podtrzymały negatywną opinię o zmianach proponowanych w ustawie, wypadałoby jedynie zapytać, czy wywiera to na stronie rządowej jakiegokolwiek wrażenie? Pytanie to należałoby powtórzyć w kontekście jednogłośnie przyjęcia przez zjazd stanowiska w sprawie projektów zmian w ustawie o rehabilitacji oraz w prawie spółdzielczym.

Zjazd obradował pod transparentem z wiele mówiącym napisem *80 lat Spółdzielczości Inwalidów I CO DALEJ ???*. Należy wnioskować, że niepewność jutra w sektorze spółdzielczym jest już stanem permanentnym i wpisany w ogólną atmosferę braku stabilizacji – prawnej, finansowej i socjalnej.

Czy jednak jest to model stanowiący cel rządowej polityki w sferze społecznej i budżetowej?!

Poza dyskusją merytoryczną zadaniem tego zgromadzenia był wybór delegatów na II Kongres Spółdzielczy. W wyniku głosowania zostali nimi:

Kazimierz Kuc – KZRSiISN w Warszawie, Edmund Lis – Spółdzielczy Związek Rewizyjny w Katowicach, Jan Tomczak – Dolnośląski Spółdzielczy Związek Rewizyjny we Wrocławiu, Zdzisław Bączkiewicz – SI „Wielspin” w Poznaniu, Jerzy Bednarkiewicz – SI „Saturn” w Warszawie, Edmund Chrzanowski – SI „Hejnal” w Krakowie, Wiesław Gliński – SI „Karkonosze” w Jeleniej Górze, Waldemar Gozdek – PSI w Siedlcach, Jadwiga Gurgurewicz – SI „Unia” w Koszalinie, Henryk Haczek – SI „Jedność” w Żywcu, Wiesław Hajac – SI „Premegal” we Wrocławiu, Hanna Jagura – SI „Pruszkowianka” w Pruszkowie, Mirosław Janik – SI „Rozwój” w Kłobucku, Józef Klimas – SI „Odra” w Zielonej Górze, Julian Kołodziej – Sp. Usług Ochrony Mienia w Kłodzku, Edward Korczyk – SI „Przemysłowa” w Katowicach, Krzysztof Kordek – SN „Metal” w Warszawie, Zygmunt Kuczyński – SI „Spamel” w Twardogórze, Jan Lubaś – Cukiernicza SI „Roksana” w Strzyżowie, Kazimierz Niżnik – Elektrotechniczna SI „Nowa Huta” w Krakowie,

Jerzy Nowak – Międzywojewódzka Sp. Usługowa w Bydgoszczy, Jan Oborski – SI „Postęp” w Pniewach, Edmund Pazurek – SI „Rameta” w Raciborzu, Stanisław Porzucek – SI „Współpraca” w Jarocinie, Andrzej Prochera – SI „Inparco” w Kędzierzynie-Koźlu, Józef Sojda – SI „Naprzód” w Sosnowcu, Tadeusz Szanter – Warmińsko-Mazurska SI w Olsztynie, Roman Wrześniewski – SN w Suwałkach, Marian Tarasiuk – Meblarska SI „Zryw” w Wejherowie, Stanisław Uliasz – SI „Przyszłość” w Krośnie, Barbara Zając – SI „Za-met” w Katowicach, Eugeniusz Zimmer – Handlowa SI „Równość” w Poznaniu, Jan Żubrycki – Handlowa SI „Podlasie” w Białymstoku.

G.S.

Patologia i bagno...

Ministerstwo Finansów 1 października zorganizowało w kancelarii premiera seminarium dla dziennikarzy poświęcone reformie finansów publicznych. Jednym z motywów wystąpień przedstawicieli resortu była obrona rozwiązań zaproponowanych przez rząd dla chronionego rynku pracy. Była to jednak obrona przez atak, i to nie tyle merytoryczny, ile przeszycony „modną” ostatnio w kręgach władzy terminologią...

Charakterystyczne jednak, że krzywdzące uogólnienia najłatwiej przechodziły przez usta osobom, które o zagadnieniach tych zostały co najwyżej poinformowane „z drugiej ręki”, stąd bezmiar uprzedzeń i pochopne generalizacje **Jerzego Millera**, wiceministra finansów, jak i samego wicepremiera **Leszka Balcerowicza**. Ten pierwszy zdążył scharakteryzować obowiązujące w ustawie o rehabilitacji rozwiązania jako „kryminogenne” i jasno zadeklarować wobec obecnych dziennikarzy, że „chcemy wyeliminować patologię, jaką są zakłady pracy chronionej, które nie płacą podatku VAT”. Później dopiero zdumiał się, gdy czarno na białym przedstawiono mu wyliczenie, z którego wynikało, że – według ostatniego ministerialnego projektu „kategoryzacyjnego” – przykładowa spółdzielnia inwalidów, zatrudniająca 100. pracowników, w tym powyżej 50., a niechby nawet i stu niepełnosprawnych, a poniżej 29. z dawną I i II grupą otrzymała zero dotacji. Jest to wprawdzie elementarny błąd w sformułowaniach projektowych, ale jednocześnie ilustratywny przykład profesjonalizmu przygotowanych rozwiązań...

Wątpić także wypada, by tym „sukcesem” resortu Jerzy Miller zdążył się pochwalić przybyłemu na to spotkanie wicepremierowi Balcerowiczowi, skoro i ten, z niezmaconym spokojem i pewnością siebie, oświadczył, że „cały ten sektor to jedna wielka, masowa patologia, z której korzyści ciągną nie osoby niepełnosprawne, ale osoby niezwykle sprawne umysłowo (...). Ta patologia istnieje w majestacie prawa, nic dziwnego, że bardzo agresywna jest jej obrona, bo to są wielkie pieniądze,

a przywilejów się broni. (...) Jest to patologia, która (...) wedle i raportów NIK-u, i naszych obliczeń (...) przynosi ogromne korzyści pewnej kategorii przedsiębiorców zarazem wytwarzając nieuczciwą konkurencję”.

W tym kontekście tym bardziej znamienna okazała się ewolucja, jeśli nie nieprzejednanego stanowiska, to przynajmniej terminologii podsekretarza stanu w resorcie finansów **Doroty Safjan**, która – w toku dyskusji – zmuszona była złagodzić oskarżycielski ton i niektóre przynajmniej sformułowania. W swoim wystąpieniu za mit uznała nie tylko fakt, że rząd „nie potrafiąc poradzić sobie z wąskim marginesem pracodawców dopuszczających się nadużyć” uderza w całe środowisko, że „wystarczy zaostrzyć kryteria uznawania pracodawców za zakład pracy chronionej, aby uzdrowić sytuację” (zupełnie jakby tylko do tego sprowadzał się projekt środowiskowy zmiany ustawy o rehabilitacji!), ale nawet, że... „stworzyliśmy w Polsce unikalną na światową skalę, polską szkołę rehabilitacji zawodowej, którą ten rząd chce zniszczyć”. Na obronę tych ze wszech miar ryzykownych tez Dorota Safjan nie była w stanie przytoczyć żadnych przekonujących – przynajmniej dla obeznanych z tematem – argumentów. Jedynie bowiem w kategoriach demagogii i taniego populizmu można rozpatrywać zaprezentowane rozumowanie, w którym wielokrotnie i z naciskiem podkreślała zestawienie 15 tys. zł, jakie budżet przeciętnie „wydał” na utrzymanie jednej osoby niepełnosprawnej pracującej w ZPCh w ciągu 1998 roku, z kwotą 2,7 tys. zł, jaką budżet wydatkował w tym samym czasie

na jednego bezrobotnego w Polsce, a dalej – z kwotą 800 zł, jaką PFRON mógł „przeznaczyć dla wszystkich swoich potencjalnych beneficjentów, czyli osób niepełnosprawnych, niezależnie od tego, gdzie i czy w ogóle pracują”. Z drugiej strony osoba tak skrupulatna w prezentowaniu danych liczbowych, po sprecyzowaniu, że w owej 15-tysięcznej kwocie mieści się 8,6 tys. zł średniorocznych zarobków zatrudnionego inwalidy – i nie omieszkawszy dodać, że „każda osoba niepełnosprawna przysporzyła(!) pracodawcy średnio korzyści w wysokości 6,4 tys. złotych” – w dalszym ciągu szermowała sumą 15 tys., jako nadmiernym zyskiem tego ostatniego, „zapomniawszy” o odjęciu zarobków zatrudnionego! Jednocześnie – **przecząc swoim wcześniejszym wypowiedziom i sformułowaniom zawartym w materiałach przygotowanych przez Ministerstwo Finansów na to seminarium!** – stwierdziła: „Owszem, zdarzają się nadużycia, owszem, są one trudne do wykrycia i powiększają skalę ubytków dochodów budżetu państwa. Nie one jednak tutaj są decydujące i nie o nie chodzi w całej reformie systemu...”.

Z kolei „stereotyp” unikalności polskiej szkoły rehabilitacji definitywnie podważają, zdaniem Doroty Safjan, wyniki... ostatniej kontroli Państwowej Inspekcji Pracy, „która wykryła, że poziom przestrzegania elementarnych warunków BHP w ZPCh nie odbiega na korzyść od poziomu BHP w ogóle w zakładach pracy w Polsce, a więc nie są to żadne oazy szczęśliwości (...), choć oczywiście jest znaczny poziom takich ZPCh, które przestrzegają tych zasad, które rozwijają rehabilitację zawodową i medyczną, które mają swoje własne przychodnie, poradnie, które działają wzorowo”. Zadziwiający był w tej wypowiedzi brak konkretów: liczby skontrolowanych ZPCh, wniosków pokontrolnych, ilościowego oszacowania tych „dobrych” i tych „złych” zakładów pracy chronionej.

Patologia i bagno...

Trudno również przyjąć jako zarzut strukturę niepełnosprawności zatrudnianych w ZPCh bądź też omawiane z ironią – jak na wcześniejszym posiedzeniu Komisji Finansów Publicznych – przypadki przyznawania stopnia niepełnosprawności za bezgłos lub utratę poczucia smaku. Na jakiej podstawie finansista twierdzi, że „te standardy [orzecznictwa] – prawidłowe, jak się okazuje, z punktu widzenia medycznego – w niczym nie uzasadniają w wielu przypadkach orzeczenia niepełnosprawności w stopniu lekkim z punktu widzenia zatrudnienia”. Pomijając wykraczanie po raz kolejny poza obszar kompetencji – czy orzecznictwo też jest w gestii ZPCh? Przytoczone przypadki mogą być humorystyczne jedynie dla ignorantów w dziedzinie medycyny, czego dowiodły relacje prasowe ze wspomnianego posiedzenia komisji, na którym jej przewodniczący, **Henryk Goryszewski**, nazwał sektor ZPCh, jakże popularnym od pewnego czasu w kręgach władzy, określeniem „bagno”. Czyżby inwencji brakowało nawet w wyszukiwaniu niepochlebnej terminologii?

Zaostrzenie kryteriów przyznawania statusu ZPCh to nie pozostawienie „podatkowego eldorado, które ograniczy lub zlikwiduje konkurencję w niektórych branżach”, a już na pewno nie spowoduje ono upadku „zwykłych” firm, jeśli nie zdecydują się one na... przyjęcie statusu ZPCh. A zatem w miejsce kwestionowanych faktów Ministerstwo Finansów buduje ustami swego przedstawiciela nowe mity, i to w oparciu o wybiórczo traktowane dane.

Jeśli na pytanie o procentowy poziom rzeczywistej patologii, czyli nadużywania prawa, Dorota Safjan twierdzi, że sam termin jest nieprecyzyjny i że ona za patologię uważa obowiązującą ustawę, a następnie mówi o niewłaściwym wykorzystywaniu środków z zakładowego funduszu rehabilitacji w połowie skontrolowanych wybiórczo przez NIK zakładów pracy chronionej, posługując się

wyeksplantowanymi od maja, incydentalnymi przykładami, to tym samym obnaża miłą argumentacji polityków i opieranie się szefów resortów na nieuprawnionych generalizacjach swoich podwładnych.

Analogicznie – jeśli przyznaje, że „ze spółdzielniami jest pewien problem i że te podmioty będą wymagały dodatkowego wsparcia” to – po pierwsze – potwierdza niedoskonałość projektu w najbardziej newralgicznym jego fragmencie, a po drugie, twierdząc głośno, że ma kontakt ze spółdzielniami, które są z propozycji dotacji zadowolone, znów przeciwstawia nieznaną ilościowo margines jednoznacznej opinii całego sektora spółdzielczego.

Stwierdzenie z ust Doroty Safjan, że „znaczny” procent ZPCh prawidłowo wykonuje swoje obowiązki podatkowe i w zakresie rehabilitacji zawodowej, zakrawa na paradoksalną ironię po blisko półrocznej, bezprecedensowej nagonce na cały chroniony rynek pracy, podobnie jak wyrażona nadzieja, że dla zwalnianych niepełnosprawnych otworzą się możliwości zatrudnienia w... służbie zdrowia i sektorze budżetowym...

Natomiast w kategoriach kataklizmu obecni przyjęli zapowiedź, że ewidencją osób niepełnosprawnych i podmiotów uprawnionych do dotacji w ramach proponowanego systemu ma się zająć... ZUS!!! Śmiać się czy płakać?

Z przysłowiowym „świętym oburzeniem” reagowały kręgi zwolenników zmiany polityki społecznej w Polsce za pomocą pomysłów speców od fiskusa na podejmowane – składając zupełnie jawnie – próby gromadzenia funduszy przez organizacje środowiskowe niepełnosprawnych dla sfinansowania działań w obronie ich egzystencji. W jakich innych kategoriach, jeżeli nie chybionego lobbingu wobec faktom, można rozpatrywać owo seminarium dla dziennikarzy, na którym wzniosłe wizje i ambitne plany wspierane były książeczką argumentacją, napastliwą demagogią i wystąpieniami rojącymi się od jawnych sprzeczności?!

Roman Radoszewski

Warszawa, 1 października 1999 r.

**KOLEŻANKI I KOLEDZY!
NIEPEŁNOSPRAWNI
PRACOWNICY ZAKŁADÓW
PRACY CHRONIONEJ!
CZŁONKOWIE STOWARZYSZEŃ
OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH!**

Rząd Rzeczypospolitej skierował do Sejmu projekty ustaw podatkowych, w których konsekwencji zniszczeniu ulegnie budowany przez kilkadziesiąt lat polski model rehabilitacji zawodowej, społecznej i leczniczej osób niepełnosprawnych.

Pod pozorem walki z nadużywaniem prawa proponuje się rozwiązania, których konsekwencje odczujemy my – niepełnosprawni.

Pospiesznie dokonywana jest próba zwiększenia dopływu środków finansowych do budżetu kosztem likwidacji ulg systemowych dla firm, które praktycznie jako jedyne umożliwiają nam pracę i zdobywanie środków na utrzymanie zakładów pracy chronionej.

W konsekwencji ewentualnego przyjęcia przez Sejm projektów Ministerstwa Finansów ponad 100.000 spośród nas skazanych będzie na utratę pracy. Nie chcemy być beneficjentami pomocy społecznej, chcemy pracować.

Skutki tej decyzji odczują wszyscy niepełnosprawni.

Zabraknie przecież środków na rehabilitację społeczną i leczniczą. W Państwowym Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych nie będzie już pieniędzy na turnusy rehabilitacyjne, programy pomocowe dla niepełnosprawnych, nie będzie wsparcia dla dzieci i młodzieży.

Mamy świadomość, że jest wiele spraw do uporządkowania w wydatkowaniu środków publicznych na potrzeby niepełnosprawnych. System trzeba poprawiać, ale nie wolno go niszczyć. Liczby i paragrafy nie mogą przestaniac ludzkiej krzywdy.

Nie stosowaliśmy do chwili obecnej drastycznych metod protestu. Był to chyba błąd. Nie chcemy antagonizować różnych grup społecznych i zawodowych, ale doprowadzeni do rozpaczki też potrafimy manifestować, głodować i blokować.

Moment ten chyba już nadchodzi.

W sytuacji gdy Parlamentarzyści przyjmą proponowane przez rząd rozwiązania, będziemy zmuszeni sięgnąć po najbardziej radykalne rozwiązania.

- Federacja Związków Zawodowych Osób Niepełnosprawnych i Pracowników Zakładów Pracy Chronionej
- Federacja Spółdzielczych Związków Zawodowych
- Krajowa Sekcja Osób Niepełnosprawnych NSZZ „Solidarność”
- Krajowa Rada Osób Niepełnosprawnych

Twoja firma ma status Zakładu Pracy Chronionej?

Z myślą o niepełnosprawnych pracownikach PETRUS S.A. przygotował

Pakiet Ubezpieczeniowo-Emerytalny

PETRUS-VALIDUS

Niepełnosprawni mają często większe potrzeby niż osoby pełnosprawne.

Możliwości zarobkowania niepełnosprawnych są z reguły mniejsze.

Dlatego zaoferuj im **dodatkowe ubezpieczenie emerytalne** (będące jednocześnie dodatkowym zabezpieczeniem rodziny w wypadku śmierci pracownika).

Twoi Pracownicy będą mieli poczucie, że firma dba o ich interesy.

Zapraszamy do naszej Centrali w Warszawie.

Wspólnie wybierzemy wariant, który najlepiej będzie odpowiadał potrzebom i możliwościom

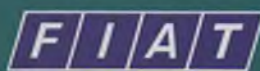
Państwa Firmy.

Znajdziemy też najbardziej korzystną formę finansowania ubezpieczenia.

PETRUS  **S.A.**

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ
ŻYCIOWYCH I EMERYTALNYCH

Grupa



Petrus S.A. Grupa FIAT
Centrala:

00-194 Warszawa, ul. Dzika 2
tel. (0 22) 635 21 11, 635 21 23
tel. (0 22) 635 21 53, 635 21 55
fax (0 22) 635 23 05

Ponad dwa lata temu Spółdzielnia Inwalidów SŁOWIANKA w Szczecinku pozytywnie odpowiedziała na nasz apel o pomoc i dostarczyła dla Stowarzyszenia Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Myszkowie sporą ilość słodczy z przeznaczeniem na świąteczne paczki dla dzieci. Byliśmy ciekawi, jak dziś Spółdzielnia radzi sobie na konkurencyjnym rynku, jaka jest jej kondycja i perspektywy. Z przyjemnością przekonaliśmy się, że firma ta jest znakomitym przykładem harmonijnego rozwoju i przystosowania do potrzeb rynku. Długa historia SŁOWIANKI jest ponadto odzwierciedleniem przemian zarówno sektora spółdzielczego, jak i pracy chronionej.

SŁOWIANKA powstała w 1954 roku i niemal od początku jej głównym asortymentem jest produkcja spożywcza. Przeprowadzona modernizacja i dobre kontakty z odbiorcami pozwalają także dziś nie tylko na utrzymanie puli odbiorców, ale także na produkcję eksportową.

Drogą kolejnych przekształceń i adaptowania się do potrzeb rynku wypracowała sobie obecną pozycję. Zatrudnia ok. 400 osób, w tym 68 proc. niepełnosprawnych, z czego 14 proc. stanowi pierwsza i druga grupa, wg „starej”, ale nadal będącej w powszechnym użyciu terminologii. Ten wysoki wskaźnik nie jest najkorzystniejszy z czysto ekonomicznego punktu widzenia, ale w przyjętej już pięć lat temu strategii zarząd uznał za konieczne utrzymanie zatrudnienia i preferencji dla niepełnosprawnych. Członkami Spółdzielni jest ponad 300 osób spośród zatrudnionych; chętnych jest więcej, lecz muszą spełnić wszystkie warunki statutowe.

– Jak wszyscy, także i my przeżywalismy trudne chwile, część osób musiała odejść, ale w porównaniu do innych spółdzielni okres transformacji przeszliśmy stosunkowo bezboleśnie – stwierdza prezes **Tadeusz Wysocki**. – Firma utrzymała, a nawet poprawiła swoją kondycję, nie było masowych zwolnień, ale w większości naturalne odejścia. Nadal naszymi pracownikami jest kilkadziesiąt osób z okresu przed przekształceniami u progu dekady. Mamy za sobą gruntowną modernizację, obejmującą budynki oraz linie technologiczne, w tym również zakup nowych obiektów. Przede wszystkim jednak zakupiliśmy nowe ciągi i maszyny, nie stanowiące może światowej czołówki, jednak znacznie bardziej

wydajne, gwarantujące nam wysoką jakość produktu. W latach 1994 do 1998 rozrosliśmy się także terytorialnie i obecnie nasze zakłady działają w trzech obiektach, plus dwa obiekty medyczno-rehabilitacyjne. Wartość majątku zwiększyła się ponad trzyipółkrotnie. Związany z tym wysiłek finansowy w 90. procentach ponieśliśmy sami i tylko pozostałe 10 proc. pochodzi z pożyczki z PFRON. Było to możliwe dzięki prowadzonej przez cztery lata polityce podziału zysku, który w 65 proc. przeznaczony był na inwestycje.

Ta dalekowzroczność i jedynomyślność członków Spółdzielni owocuje dziś nie tylko w sferze produkcji, ale także znaczną poprawą warunków pracy. Poprzednio cała produkcja odbywała się w jednym miejscu, brak było magazynu, panowała ciasnota. Restrukturyzacja zatrudnienia, m.in. w dziale handlu, stworzenie sieci przedstawicieli handlowych, którzy są pracownikami firmy, pozwoliła na zwiększenie puli zamówień, w oparciu o kilkadziesiąt hurtowni przedstawicielskich i patronackich. Zmiany objęły również sferę produkcji i administracji.

– Udało nam się stworzyć na tyle efektywny i szybki sposób podejmowania decyzji, że nie odczuwamy jako ograniczenia swobody w tym zakresie prawa spółdzielczego i innych unormowań. Jest to oczywiście możliwe dzięki zrozumieniu ze strony załogi i związków zawodowych. Efekty tego „kredytu zaufania” do zarządu dziś są już dla wszystkich

dostrzegalne. Dzięki temu atmosfera w naszych zakładach jest dobra, nastroje stabilne, a warunki zatrudnienia coraz lepsze – dodaje prezes Wysocki. – Pragnę wyraźnie podkreślić, że podstawową sprawą dla nas jest budowa i utrzymanie rynku, a zdecydowanie wtórna – forma własności, jakkolwiek zdajemy sobie sprawę, że prywatyzacja zwiększyłaby naszą elastyczność. Myślimy również o uzyskaniu certyfikatu ISO, gdyż choć jest to droga i czasochłonna procedura, to jednak posiadanie certyfikatu może nie tylko otworzyć nam nowe rynki, ale także uwiarygodniać zarówno wobec partnerów, jak i konkurencji.

Obecnie produkcja SŁOWIANKI poszerzyła się o nowe asortymenty w poszczególnych grupach, takich jak pieczywo cukiernicze, karmelki, krówki, lecz najbardziej poprawiła się jakość wyrobów i warunki ich wytwarzania. Doceniają to klienci krajowi i zagraniczni, także na Zachodzie.

Była ona i jest nadal liderem w produkcji dropsów, których najnowszą generacją – CEBOSS to wyrób witaminizowany, produkowany w smakach truskawkowym i cytrynowym.

W branży cukierniczej coraz większą rolę odgrywa marketing, lecz choć Spółdzielnia nie stać na kosztowną promocję, kampanie reklamowe, dotarcie z ofertą do masowego odbiorcy, to jednak dzięki konkurencyjności cenowej i jakościowej, dobrym wzornictwie opakowań i wysokiej marce u odbiorców hurtowych – jej produkty cieszą się popytem i są sprzedawane na bieżąco. Produkcja eksportowa stanowi 15 proc., a główni odbiorcy



to Ukraina, Litwa, Łotwa, Węgry, Czechy oraz – tradycyjnie – kraje arabskie. Na rynku krajowym działa 30 hurtowni przedstawicielskich i ponad 40 patronackich. W tym roku SŁOWIANKA może już dziś mówić o znaczącym sukcesie, w postaci około 50-procentowego wzrostu sprzedaży na rynku krajowym, w niektórych miesiącach. Prognoza na koniec roku przewiduje wpływy ze sprzedaży na poziomie 24 mln zł! Na tak trudnym rynku i w warunkach wysokiej konkurencyjności ten wynik należy uznać za bardzo dobry.

Dzięki temu, mimo pewnego udziału pracy ręcznej, np. przy pakowaniu niektórych wyrobów, udało się wypracować dynamiczną równowagę między poziomem średniej płacy w Spółdzielni a atrakcyjnym poziomem cen. W planach zarządu jest dalsza modernizacja i zakup maszyn, pozwalające na stopniową eliminację prac ręcznych i automatyzację pełnych ciągów technologicznych. Zdaniem prezesa konieczna jest w tym zakresie inwestycyjna ostrożność i zdolność przewidywania: wszak gdyby SŁOWIANKA rozpoczęła modernizację dopiero dzisiaj, to nie tylko straciłaby w międzyczasie wielu odbiorców, ale przede wszystkim – w obecnej sytuacji – prawdopodobnie nie udało by się jej ukończyć tak szeroko zakrojonego planu rozbudowy i rozwoju. Na szczęście jednak czteroletni plan udało się zrealizować w roku ubiegłym, co pozwala z większym optymizmem patrzeć w przyszłość.

Pozycja SŁOWIANKI ma również swoje konsekwencje w sferze opieki nad niepełnosprawnymi. Wprawdzie utrzymanie własnej przychodni i rehabilitacja indywidualna pochłaniają 80 proc. zakładowego funduszu rehabilitacyjnego, ale dzięki temu opieka jest kompleksowa, a korzystający z niej nie odczuli tak wyraźnie negatywnych skutków reformy zdrowia. Utrzymanie ośrodków rehabilitacyjno-medycznych także w tym roku należy poczytać za

sukces, znana jest bowiem pogarszająca się sytuacja innych ZPCh, a zwłaszcza spółdzielni w tym zakresie. Prowadzi się tu zabiegi na miejscu, a w celu obniżenia kosztów utrzymania świadczone są także usługi na zewnątrz. W przychodni



W tym pięknie odremontowanym obiekcie (powyżej) mieszczą się świetnie wyposażone gabinety i sale rehabilitacyjne (po prawej)

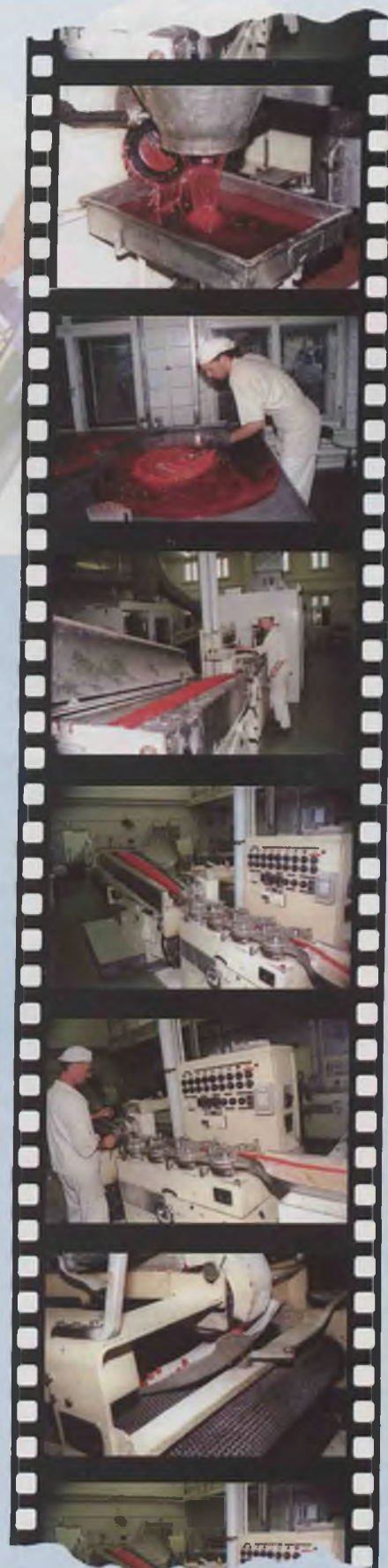


pracuje lekarz ogólny, neurolog, okulista oraz stomatolog i personel pielęgniarski.

Dopytywaliśmy się także, jak często Spółdzielnia i w jakim zakresie wspiera rozmaite inicjatywy charytatywne, jak ta, o której wspomnieliśmy we wstępie. Prezes Wysocki twierdzi skromnie, że potrzeb jest znacznie więcej niż możliwości ich zaspokojenia, lecz my wiemy, że nie był to jednorazowy, spontaniczny gest i że SŁOWIANKA stara się regularnie „osłodzić” los najmłodszym, którzy często są pozbawieni w okresie świąt tego minimum, jakie ich rówieśnicy traktują jako coś najnormalniejszego pod słońcem.

SŁOWIANKA ma ambitne plany dalszego rozwoju, lecz ich warunkiem jest stabilność przepisów, przede wszystkim w zakresie ustawy o rehabilitacji. Przeprowadzane symulacje potwierdzają, że wprowadzenie systemu dotacji, nawet dla takiej firmy, owocowałoby kilkuprocentową stratą w ciągu roku. Konsekwencją byłaby redukcja zatrudnienia, a zatem po raz kolejny, na konkretnym przykładzie potwierdza się teza, że proponowane przez rząd zmiany odczuli by najboleśniej ci, których propozycje te mają wspierać...

Józef Oksza



fol. ina-press

Jejku! Biały Miś.



NOWOŚĆ

MOKATE

w diecie naszych pociech.

Witaminizowane kakao **BIAŁY MIŚ.**



Nie zastąpione dla Twojego dziecka.

vit. A vit. B₁ vit. B₂

vit. B₆ vit. B₁₂

vit. C vit. D

vit. PP



Chodzi o szmal?

Śląski oddział KIG-R przeprowadził 15 września br. spotkanie swoich członków na którym omówione zostały propozycje rządu i środowiska ZPCh dotyczące rozwiązań podatkowych oraz projektowanych zmian w zakresie ustawy o rehabilitacji. Przedstawiono informacje o aktualnym stanie poczynąń w związku z projektowanymi zmianami.

O bieżących działaniach śląskiego oddziału KIG-R poinformował dyr. **Stanisław Grześkowiak**. Przypomnił, że ZPCh tego regionu powołały Śląski Komitet Obrony ZPCh. Efektem jego współdziałania z oddziałem KIG-R, związkami zawodowymi, KRazon stał się wspólny środowiskowy projekt ustawy oraz wystąpienie na seminarium w Sejmie, na którym prezentowane było stanowisko zakładów pracy chronionej w zakresie nowelizacji ustawy o rehabilitacji i zatrudnianiu osób niepełnosprawnych.

– Tzw. *autopoprawkę* premiera **Balcerowicza** środowisko odebrało jako próbę likwidacji ZPCh – powiedział prezes **Andrzej Pałka**. – *To nie były tylko słowa. Ten zamiar niestety już „owocuje”. Wiele ZPCh rozpoczęło procedurę zwolnień. Tylko dzięki odpowiedzialności pracodawców i nadziei, że ten pomysł nie zostanie zrealizowany, nie jest to jeszcze zjawisko masowe.*

Dyr. Grześkowiak przypominając zebrany czym jest „autopoprawka” wyraźnie podkreślił, że w projekcie rządowym broni się przede wszystkim systemu dotacji, zanika pojęcie zakładu pracy chronionej, wprowadza się kategoryzację zakładów.

O przedsięwziętych akcjach, spotkaniach z parlamentarzystami i wszystkich działaniach Śląskiego Komitetu Obrony ZPCh poinformował jego szef – **Andrzej Gajdziński**. Rozpoczęły się one jeszcze w czerwcu br., przedstawiciele Komitetu odwiedzili większość ważnych polityków, zapoznając ich z zagrożeniami dla systemu funkcjonowania rehabilitacji zawodowej. Ze spotkań tych wyniesiono przekonanie, że niczego się w tej materii nie załatwi bez przygotowania dobrego projektu noweli ustawy o rehabilitacji. Jego powstanie zainicjowano, stał się on przedmiotem dyskusji, w efekcie której wypracowano projekt środowiskowy.

– *Ostatni projekt rządu (a były ich trzy!) jest szokujący – stwierdził A. Gajdziński. – Czekają nas wiele „profitów” i jeśli „autopoprawka” zostanie przyjęta, to w ogóle nie mamy już o czym mówić. Udało nam się – co jest już dużym i niezaprzeczalnym sukcesem – skonsolidować całe środowisko ZPCh.*

Następnie rozliczył się ze skromnych środków pozyskanych na zasadach dobrowolności od ZPCh, w wysokości ok. 30 tys. zł. Część z nich, tj. 15 tys. zł, zostało wydatkowanych na oczywiste cele: ekspertyzy, koszty spotkań, druk materiałów itp. Wyrażono zgodę, by pozostałą część przeznaczyć na stypendia dla niepełnosprawnych dzieci. Podziękował też oddziałowi KIG-R w Katowicach za udostępnienie konta na ten cel.

Omawiając środowiskowy projekt ustawy prezes Pałka podkreślił, że pracodawcy sami zaproponowali stworzenie

komisji weryfikacyjnych i zaostrzenie kryteriów przyznawania statusu ZPCh oraz sposoby „uszczelnienia” systemu, uniemożliwiające generowanie nadmiernych zysków. – *Proponujemy – przypomnieli – wprowadzenie „górnej bramki”, czyli określenie dodatkowej górnej granicy ulg podatkowych. Jeśli się ją przekroczy, to zadziała „gilotyna”. Różnica między pełną ulgą podatkową a ulgą częściową powinna zostać u starosty. Dla osób niepełnosprawnych. To nie budżet państwa wypracował te pieniądze – tylko my. Argumenty za nami są i nie musimy się ich bać.*

W dyskusji padały cierpkie słowa pod adresem rządowych propozycji. – *Nie chodzi o zakłady pracy chronionej, tylko o szmal! To trzeba powiedzieć jasno. Proponowane zmiany to faktyczny koniec ZPCh. Jeśli nie będziemy sprzedawać tego, co wyprodukują inwalidzi, to przecież zakład upadnie, a inwalida nikomu już nie będzie potrzebny – podkreślił prezes Spółdzielni „Przemysłowa” **Edward Korczyk**. – Trzeba wreszcie uderzyć w sedno. Chcecie, żeby inwalidę pozostawić w domu? By nie pracował i żył z pomocy społecznej? – takie i podobne, pełne gorczy pytania retoryczne zawisły w próżni.*

Swoje osobiste poparcie dla środowiskowego projektu nowelizacji ustawy wyraził również **Adam Gwara** – były pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych, który przede wszystkim omówił problematykę ubezpieczeń emerytalnych w odniesieniu do zakładowego funduszu rehabilitacji. – *Wszyscy mówią, że są przyjaciółmi osób niepełnosprawnych, dopóki nie ma konkretów – powiedział. – Mam taką ideę fix, żeby osobom niepełnosprawnym tworzyć coraz lepsze warunki życia, żeby nie pozostawały poza jego marginesem. Zapisano w ustawie o rehabilitacji, że osoby niepełnosprawne mogą się dobrowolnie ubezpieczać. Naturalnym pomysłem było, że można te osoby „doubezpieczać”.*

Ofertę ubezpieczenia dla osób niepełnosprawnych – pakiet ubezpieczeniowo-emerytalny w ramach III filara, o nazwie „Petrus-Validus” – przedstawiła dyrektor Towarzystwa **PETRUS Halina Maj**. – *Za tę samą składkę możemy dać lepsze ubezpieczenie albo to samo ubezpieczenie za niższą składkę – krótko zarekomendowała pakiet.*

Na temat procedur związanych z tworzeniem nowych miejsc pracy mówiła kier. sekcji ds. osób niepełnosprawnych w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej – **Zofia Urbaniak**. O tym, co się dzieje w śląskim oddziale PFRON, poinformował dyr. **Mariusz Podolski**.

Kierownik **Zofia Urbaniak** m.in. przypomniła, że od 14 sierpnia br. nie można już zakupu samochodu traktować jako tworzenia nowego miejsca pracy. Podkreśliła także, iż „stare” orzeczenia KIZ (i inne) są nadal ważne, jeśli były wydane na stałe bądź są z jeszcze aktualną datą.

Dyrektor śląskiego oddziału PFRON krótko przedstawił pracę oddziału i przypomniał, że wnioski o pożyczki należy złożyć w nieprzekraczalnym terminie do 30 września br. – *Limit środków, które otrzymał oddział – powiedział T. Podolski – wystarczy tylko na obsłużenie zaległości.*

W burzliwej i gorącej atmosferze przebiegało to spotkanie. Jednomyślnie i jednogłośnie zebrani przedstawiciele ZPCh regionu śląskiego upoważnili kierownictwo śląskiego oddziału KIG-R do działania w ich imieniu.

Iwona Kucharska

Modlitwa i zabawa

Na różnych miejscach cierpi człowiek i woła o człowieka (Jan Paweł II)

Słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, wypowiedziane podczas ostatniej pielgrzymki do Polski w Ełku, były mottem uczestników VII Forum Niepełnosprawnych Ruchowo Województwa Małopolskiego i Diecezji Tarnowskiej, które odbyło się 11 września w Limanowej.

Po raz kolejny osoby niepełnosprawne przybyły tu, aby razem ze swoimi darczyńcami przeżyć na modlitwie i wspanialej zabawie jeden wspólny dzień w roku.

Honorowy patronat nad tym wydarzeniem objął ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. bp **Wiktor Skworec** i marszałek Senatu RP **Alicja Grześkowiak**. Forum rozpoczęło się o godz. 10. w bazylice Matki Bożej Bolesnej od wręczenia nominacji i statuetek „Cyrenejczyka”, przyznawanych osobom i instytucjom, które w szczególny sposób pomagają niepełnosprawnym. Tym razem wręczono łącznie siedem statuetek.

„Brązowego Cyrenejczyka” otrzymała gmina Grybów za życzliwy stosunek i gościnne przyjęcie turnusów oazowych dla niepełnosprawnych ruchowo, zakłady piwowskie „Okocim” za wieloletnie wspieranie Duszpasterstwa Niepełnosprawnych Ruchowo i Katolickiego Stowarzyszenia „Cyrenejczyk”, Jadwiga Przybyło, współpracowniczka redakcji czasopisma „Droga Nadziei”, oraz Monika Bach, wieloletnia działaczka Stowarzyszenia „Srebro” powędrowało do „Caritasu” diecezji tarnowskiej oraz Fundacji Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej im. Św. Stanisława Kostki w Katowicach, o której działalności wielokrotnie informowaliśmy na naszych łamach,

natomiast złotą statuetkę otrzymał ks. bp Wiktor Skworec za pasterską troskę okazywaną osobom chorym i niepełnosprawnym i życzliwość dla Duszpasterstwa Niepełnosprawnych Ruchowo i Stowarzyszenia „Cyrenejczyk”. Kapituła statuetki przyznała również sześć nominacji do tego wyróżnienia na rok 2000.

Bezpośrednio po tej sympatycznej uroczystości laureat „Złotego Cyrenejczyka”, ks. bp Wiktor Skworec, odprawił mszę św.,

po której odbyła się piesza pielgrzymka do Mordarki, gdzie – przed kaplicą z figurką Matki Boskiej Bolesnej – zostało odprawione krótkie nabożeństwo.

O godz. 14. na limanowskim rynku rozpoczęło się „Spotkanie Pokoleń”, podczas którego uczestnicy Forum wraz z mieszkańcami brali udział w imprezach rozrywkowych i sportowych. Zespoły 3M, Fiesty Raymi i Kapela zadbały o oprawę muzyczną i nastrój wszystkich obecnych, a klauni „Gruby i Chudy” nie tylko rozweselali uczestników, ale i prowadzili dowcipną konferansjerkę. Finałem Forum stała się wspaniała projekcja laserowa i pokaz ogni sztucznych.

Honorowi goście Forum – marszałek Senatu **Alicja Grześkowiak**, wicemarszałek Senatu **Andrzej Chronowski**, prezes PFRON **Waldemar Flügel**, wicewojewoda małopolski **Tadeusz Parchański** – oraz wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni przez prezydenta Tarnowa, **Józefa Rojka**, do tego miasta za rok, na kolejne, ósme Forum, które odąd, zgodnie z decyzją organizatorów, ma stać się imprezą „objazdową”, by jeszcze lepiej i powszechniej propagować problematykę i solidarność z niepełnosprawnymi na obszarze całego województwa małopolskiego.

oprac. **RR**

fot. „Cyrenejczyk”





III Spartakiada Polsko-Niemiecka

Kontakty międzynarodowe polskich sportowców niepełnosprawnych przestały być rzadkością.

W dniach 4-6 września br. staraniem WIELSPIN – Wielkopolskiego Zaplecza Rehabilitacyjno-Technicznego Spółdzielni Inwalidów w Poznaniu – niemal 250. uczestników stanęło do rywalizacji w pięciu dyscyplinach sportowych na III Spartakiadzie Polsko-Niemieckiej Inwalidów Upośledzonych Umysłowo.

Honorowym patronatem Spartakiadę objęli: Prezes UKFiT – Jacek Dębski, Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych – Joanna Staręga-Piasek, Wojewoda Wielkopolski – Maciej Musiał, Marszałek Województwa Wielkopolskiego – Stefan Mikołajczyk i Konsul Generalny Niemiec – Klaus Ranner.

W uroczystym otwarciu Spartakiady wzięli udział przedstawiciele władz miasta i regionu, PFRON, organizacji pozarządowych, Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, posłowie, prezesi spółdzielni inwalidów i zakładów pracy chronionej oraz goście z Niemiec.

W programie zawodów, które zostały rozegrane na obiektach KS „Poznań” w Poznaniu, Centrum Rekreacji NICU oraz w hali MOSIR w Wągrowcu, znalazły się takie dyscypliny jak: lekkoatletyka, pływanie, turniej kręglarski, tenis stołowy oraz halowy turniej piłki nożnej. Z Niemiec przyjechały drużyny z Braunschweigu, Celle, Osnabrücku i Berlina z kierownikiem ekipy – Christophem Gawrońskim. Ze strony polskiej uczest-

niczyły zespoły ze Szkół Specjalnych z Poznania, Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Poznaniu, zakładów pracy chronionej z Poznania, Domu Pomocy Społecznej z Trzcianki, WTZ z Jastrzębia pod kierownictwem Krzysztofa Waszaka.

Jak zwykle tak duże przedsięwzięcie nie mogłoby zostać zrealizowane bez pomocy sponsorów, wśród których znaleźli się: Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Spartakiada przebiegała w czystej sportowej atmosferze, a piękna słoneczna pogoda sprawiła, że stadion wypełnił się wieloma widzami chcącymi uczestniczyć w tym sportowym widowisku.

ROZEGRANO NASTĘPUJĄCE KONKURENCJE

lekkoatletyczne:

- bieg 50 m - kobiet, bieg 60 m - kobiet
- skok w dal z miejsca - kobiet i mężczyzn
- rzut piłką palantową, rzut piłką lekarską
- pchnięcie kulą - kobiet i mężczyzn
- slalom biegowy 30 m - kobiet i mężczyzn

plywanie:

- 25 m stylem dowolnym - kobiet i mężczyzn
- 4 x 25 m sztafeta kobiet
- 4 x 50 m sztafeta mężczyzn

halowy turniej piłkarski

Oprac. na podst. mat.
WIELSPIN



Udany Bieg Pokoju

Auto-Moto-Klub w Gliwicach jest pomysłodawcą Ogólnopolskiego Biegu Pokoju, w którego trzeciej edycji – organizowanej przez tutejszy GKS „Piast” – brało udział ok. 150. zawodników z Polski, Niemiec i Białorusi. Start miał miejsce w pobliżu historycznej radiostacji gliwickiej, a meta na stadionie przy ul. Okrzei. Dystans w biegu głównym wynosił 10 km, a w kategorii juniorów 5 km. W rywalizacji uczestniczyli zarówno niepełnosprawni „wózkowicze”, jak i zwykli biegacze. Biegowi towarzyszyły pokazy, występy i inne atrakcje, składające się na atrakcyjny program rozrywkowy, co sprawiło, że popularyzację idei tej imprezy wśród mieszkańców można uznać za udaną.

(jo)

Podwodna rehabilitacja

Jedną z bardzo interesujących i efektywnych metod rehabilitacji jest... nurkowanie. W imitującym stan nieważkości „podwodnym świecie” niepełnosprawni nie różnią się od osób zdrowych. Centrum Turystyki Podwodnej „Nautica” prowadzi tetrapeutyczne kursy nurkowania dla niepełnosprawnych. Nurkowanie wzmacnia u uczestników poczucie własnej wartości i wiarę w siebie, często – zamknięci w czterech ścianach odzyskują radość życia. Nowoczesny sprzęt daje szansę na nurkowanie niemal każdemu. Nurkowie z Krakowa, po badaniach i przeszkoleniu basenowym, w lipcu wyjechali na „prawdziwe” nurkowanie do Chorwacji. Osoby niepełnosprawne powinny być postrzegane także w Polsce jako zdolne do bezpiecznego nurkowania.

RR

Początek końca...

Przedstawiciele około 700. organizacji pozarządowych zgromadzili się 4 września w gmachu Politechniki Warszawskiej w stolicy. II Ogólnopolskie Forum Inicjatyw Pozarządowych odbyło się w atmosferze niepokoju o los trzeciego sektora w Polsce...

Jakub Wygnański, prezes Stowarzyszenia na rzecz Forum Inicjatyw Pozarządowych, który witał zgromadzonych gości w imieniu organizatorów, zaproponował, aby obrady były rodzajem prowokacji i zachęty do działania. Zaapelował do rządzących naszym krajem o równouprawnienie w korzystaniu z finansów publicznych, o poprawę warunków filantropii (chodziło m.in. o planowane zmniejszenie odpisów z tytułu darowizn), skrytykował ustawę o finansach publicznych oraz polityków, którzy w walce o władzę zapominają o obietnicach składanych swoim wyborcom. Jego wystąpienie oklaskiwane było bardzo długo i głośnie. Przedstawiciele organizacji pozarządowych, którzy przybyli na II Forum, na co dzień zmagają się z niedoskonałymi rozwiązaniami prawnymi i z oporem ze strony władzy.

W Polsce aktywnie działa około 20 tysięcy organizacji pozarządowych. Przez ostatnie 10 lat nabyły one zdolność współdziałania bez zrzeczenia się. Tworzą jawny i czytelny sektor, który mocno zakorzenił się już w strukturze naszego państwa. Na rzecz organizacji pozarządowych w Polsce pracują prawie trzy miliony ludzi, zaledwie co 10. osoba pobiera z tego tytułu wynagrodzenie. W takiej sytuacji niezbędna wydaje się ustawa o współpracy między organami administracji publicznej a organizacjami pozarządowymi.

W sesji plenarnej II Forum Inicjatyw Pozarządowych wziął udział między innymi wiceprezes Rady Ministrów **Leszek Balcerowicz**. Został bardzo entuzjastycznie przyjęty po informacji, że *schodzi z poziomu deklaracji do poziomu konkretów*. Jednak dalsza wypowiedź była niezwykle schematyczna. Minister Balcerowicz podzielił organizacje pozarządowe na te wywierające nacisk na władzę i te, które świadczą usługi dla społeczeństwa, przy czym tym pierwszym poświęcił znacznie więcej uwagi. Zakończył wystąpienie stwierdzeniem, że ustawa o finansach publicznych stwarza wiele możliwości dla organizacji pozarządowych i pozostawił wśród zebranych wątpliwość, czy to aby ta sama ustawa, o której przed chwilą mówił Jakub Wygnański... Podobna wątpliwość nasunęła się prezesowi Unii Metropolii Polskich – **Marcinowi Święcickiemu**. Przypomniał, że to organizacje państwowe mają wspierać

organizacje pozarządowe, które wyręczają państwo realizując zadania pożytku publicznego. Tymczasem ustawa o finansach publicznych uniemożliwia tego rodzaju współpracę. Dr **Ewa Leś** określiła sytuację trzeciego sektora w Polsce jako *niedokończoną emancypację*, ponieważ zostało mu dane prawo do działania, ale nie ma dostatecznych gwarancji prawno-finansowych. Tymczasem *prawo jest dla nas, a nie my dla prawa*, podkreślała **Jolanta Kwaśniewska**, która bacznie przysłuchiwała się swoim przedmówcom.

Sprzyjające rozwiązania prawne tworzą silną zależność między trzecim sektorem a biznesem. Organizacje pozarządowe utrzymują wtedy długotrwałe kontakty z biznesem, tworzą wspólne programy, obie strony się angażują, rozwiązują problemy społeczne i stwarzają warunki do rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

Ważna jest także współpraca z samorządami lokalnymi. Powinna odbywać się na zasadach partnerskich i szczególnie mocno pobudzać środowiska wiejskie.

Niezwykle odpowiedzialne zadanie stoi przed mediami. Powinny pobudzać świadomość społeczną i promować organizacje

pozarządowe. Ludzie nie rozumieją, co to jest *społeczeństwo obywatelskie*, stają się podejrzliwi i tworzy się niekorzystny klimat wokół organizacji pozarządowych. Podczas II Forum kilkakrotnie pojawiło się stwierdzenie o konieczności rozwijania *dziennikarstwa obywatelskiego*. Jest to określony sposób myślenia wykluczający pogoń za sensacją, zakładający przestrzeganie standardów etycznych, polegający na angażowaniu się w debaty społeczne na łamach prasy czy w studiu telewizyjnym.

Nie łąda wyczynem było zgromadzenie w jednym miejscu w Polsce tak wielu przedstawicieli trzeciego sektora. Organizatorom udało się zebrać bardzo cenne informacje i opinie. Niektórzy nazwali II

Czekanie na Radę

W zabytkowej, historycznej sali Sejmu Śląskiego w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach odbyło się 17 września pierwsze spotkanie przedstawicieli organizacji zainteresowanych założeniem Śląskiej Rady Koordynacyjnej Organizacji Działających na rzecz Osób Niepełnosprawnych.

W gronie 19. członków grupy założycielskiej Rady znalazło się wiele osób znanych w środowisku i regionie. Na obradach pojawił się także m.in. były prezes PFRON, Włodzimierz Dobrowolski, z wyrazami solidarności dla idei powołania tego ciała. W wystąpieniach wielu dyskutantów pojawiała się troska o kształt i zadania Rady, o rozwiązania statutowe, w tym zwłaszcza kwestię reprezentatywności, a także uwzględnienia specyfiki poszczególnych organizacji mających stworzyć to grono osób dobrej woli, m.in. jako społecznego partnera władz samorządowych i państwowych.

W konkluzji postanowiono, że zainteresowani skonfrontują pisemnie swoje opinie o statucie Rady Koordynacyjnej, by następne spotkanie mogło zakończyć się *consensusem* co do jego brzmienia oraz terminu i sposobu wyboru jego władz.

Po spotkaniu dla jego uczestników wystąpił sympatyczny dziecięcy zespół pieśni i tańca „Kroguloszki” z internatu Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Rybniku, w repertuarze piosenek ludowych Górnego Śląska.

Będziemy śledzić z uwagą dalszą drogę tej inicjatywy regionalnej...

RR

Forum Inicjatyw Pozarządowych *ceremonią pogrzebową sektora pozarządowego*, jednak większość uczestników wyraziła nadzieję, że zmieni się kultura polityczna w Polsce, a organizacje pozarządowe zaczną być traktowane poważnie i po partnersku. Niech dla polityków przestrogą będą słowa Siostry Małgorzaty Chmielewskiej (Wspólnota Chleb Życia), która apelowała o rozsądek polityczny: *dostrzeżcie ogromny obszar nędzy, bo „podepczą was nogi biednych”* (cytat z Biblii)...

Wszystkim osobom zaangażowanym w pracę na rzecz organizacji pozarządowych należą się natomiast wyrazy uznania. Najlepiej zilustrują to słowa **Kazimierza Marcinkiewicza**, sekretarza stanu w Kancelarii Premiera: *Chciałbym życzyć owocnej pracy, ale z tym mam pewien problem, bo państwo inaczej pracować nie potrafi!*

zetJot

Zabrakło wielkiego przyjaciela

22 września 1998 r. żegnaliśmy na zawsze **Jerzego Huberta Modrzejewskiego**, który na początku lat 90. odegrał decydującą rolę w procesie dostosowywania systemu rehabilitacji i zatrudnienia osób niepełnosprawnych do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej.

W latach 1991-1998 Jurek całą swoją aktywność publiczną skoncentrował na obronie systemu, do powstania którego w tak wielkim stopniu się przyczynił. Jako poseł na Sejm RP, prezes KIG-R, członek Rady Nadzorczej PFRON, działacz polityczny UW organizował Fora i Kongresy ZPCh, inicjował publiczne dyskusje na temat barier i zagrożeń w kształtowaniu warunków zatrudnienia osób niepełnosprawnych.

Znakomicie znał problemy zakładów pracy chronionej. Jego wystąpienia kierowane do środowiska, ale także do posłów i przedstawicieli rządu były zawsze oparte o wnikliwą analizę sytuacji i potrzeb osób niepełnosprawnych. Stąd też głos Modrzejewskiego był zawsze z uwagą analizowany.

Jerzy H. Modrzejewski nie bronił zakładów pracy chronionej bezkrytycznie. Widział bardzo wyraźnie mankamenty systemu, który sam stworzył. Miał odwagę mówić o jego wypaczeniach publicznie. Będąc prezesem KIG-R wielokrotnie powtarzał, że podmiotem w systemie zatrudniania i rehabilitacji jest osoba niepełnosprawna, a nie pracodawca. W instrumentalnym traktowaniu niepełnosprawnych przez część pracodawców Jurek Modrzejewski widział największe zagrożenie dla trwałości systemu. Pamiętam jego słowa o tym, że społeczeństwo i Państwo są w stanie akceptować ulgi podatkowe przysługujące zakładom pracy chronionej do czasu, w którym dominować będzie przeświadczenie, że środki publiczne wykorzystywane są w interesie osób niepełnosprawnych zgodnie z celami zapisanymi w ustawie o rehabilitacji.

J. Modrzejewski miał koncepcję zmiany ustawy. O swoich przemysleniach mówił mi z ogromnym zaangażowaniem i pasją jeszcze na trzy dni przed swoją śmiercią. Jak zwykle wtedy, gdy był przekonany o słuszności swoich racji, nieco apodyktycznie Jurek mówił o tym, co i jak należy zmienić w ustawie, aby lepiej służyła ona wyrównywaniu szans osób niepełnosprawnych w ich życiu społecznym i zawodowym. W jego słowach była głęboka mądrość człowieka wrażliwego na problemy ludzi niepełnosprawnych. Była też ogromna konsekwencja w przekonaniu, że systemu zatrudnienia nie można zmieniać pod wpływem doraźnych i koniunkturalnych czynników.

Rok po śmierci Jurka jestem bardzo ciekaw, jaki wpływ wywarłby na toczącą się aktualnie dyskusję na temat przyszłości polskiego modelu rehabilitacji zawodowej i zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Niestety nigdy się tego nie doczekał. Wiem tylko, że środowisku w decydującym momencie zabrakło tego wielkiego przyjaciela ludzi niepełnosprawnych.

Marian Leszczyński

PFRON i UW dla niepełnosprawnych

27 września podpisano umowę między PFRON a Uniwersytetem Warszawskim, w efekcie której ok. 500 osób będzie mogło podjąć studia na tej największej polskiej uczelni. Na jej mocy Fundusz jeszcze w tym roku przeznaczy 2,2 mln zł – a w ciągu najbliższych pięciu lat 16 mln zł – na realizację programu „Uniwersytet dla wszystkich”. Za środki te w pierwszej kolejności przystosowane zostaną budynki tych wydziałów, na których już studiuje osoby niepełnosprawne.

Więcej o tym programie, udostępnianiu innych uczelni i kolejnym programie PFRON – pomocy w kształceniu osób z uszkodzeniem słuchu – w najbliższym, listopadowym numerze „NS”.

Laury na „Polagrze”

Podczas piętnastej edycji Międzynarodowych Targów Rolno-Przemysłowych POLAGRA '99 Złoty Medal MTP w kategorii wyrobów spożywczych zdobyły dwa ZPCh: PP HELLENA z Kalisza za napój bezalkoholowy „HELA biała” i PPH RULIMPEX z Boleśławca za 100-proc. sok grapefruitowy z drobinami owoców „Och!”. W organizowanym po raz ósmy konkursie o Nagrodę Publiczności HIT-POLAGRA '99 laureatem została m.in. firma MOKATE z Ustronia, za całokształt dokonań i działań promocyjnych na Targach.

W konkursie „Dobry Wyrób – MERKURY” wzięło udział siedem ZPCh, które zgłosiły łącznie siedemnaście produktów. Złotą plakietką zostały nagrodzone TOMARA z Pińczowa za „Orzech Liquoroso”, PPHU BOMILLA z Włocławka za karmelki mleczne „Bomilki”, IRMOS z Sieradza za pyzy z mięsem i RULIMPEX za sok pomarańczowo-marchwiowy, natomiast srebrną – Spółdzielnia Inwalidów NAPRZÓD z Końskich za zestaw oświetlenia kominkowo-ogrodowego i USTRONIANKA z Ustronia za naturalną górską wodę mineralną „Ustronianka”. Szerzej o laureatach i POLAGRZE – w następnym numerze „NS”.

Kto mówi prawdę?

„Parkiet” z 3 września informuje, że spośród 150. firm leasingowych działających w Polsce 30 ma status zakładu pracy chronionej, co stanowi 20 proc. ich liczby. Abstrahując od oceny ich działalności jako ZPCh i motywów, które zdecydowały o zatrudnieniu niepełnosprawnych w firmach o takim profilu, należy przypomnieć, że wiceminister finansów, **Dorota Saffjan**, na niedawnym seminarium dla dziennikarzy stwierdziła kategorycznie, że status ZPCh ma... 80 proc. firm leasingowych! To dość zasadnicza różnica, zwłaszcza w kontekście malowanego przez nią w czarnych barwach portretu chronionego rynku pracy. Ponieważ nie bardzo chce się wierzyć w przypadkowe przejęcie, należy zapytać – kto zatem mija się z prawdą?

Prezes PFRON w Płocku

Z okazji rozpoczęcia konkursu plastycznego „Bóg się rodzi”, organizowanego przez płocki Ośrodek Pomocy Osób Niepełnosprawnych pod patronatem PFRON, który udzielił mu finansowego wsparcia, Płock odwiedził 2 października prezes Funduszu, **Waldemar Flügel**. Interesował się przebiegiem terapii zajęciowej i spotkał z przedstawicielami lokalnych mediów. Na konferencji prasowej zwrócił uwagę na potrzebę nagłośnienia właściwej gospodarki środkami pieniężnymi przez PFRON, na realizowaną decentralizację decyzji w dysponowaniu środkami Funduszu oraz na konieczność racjonalizacji rachunku ekonomicznego w przypadku chronionego rynku pracy i sposobu funkcjonowania ZPCh.

Dotacja dla „Pelikana”

Decyzją komisji kwalifikacyjnej, zatwierdzonej przez Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Polsce, projektowi pt. „Pelikan – twórczość artystyczna jako czynnik terapeutyczno-integracyjny osób niepełnosprawnych i uzależnionych” przyznana została dotacja na realizację w ramach Programu Małych Dotacji Phare Lien.

Autorami projektu są członkowie Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych z siedzibą w Lublińcu. Odpowiedzialni za realizację projektu są **Wiesław Drynda** i **Leonard Gbur**.

Twórcy programu plastyczno-integracyjnego „Pelikan” postawili sobie za cel nadrzędny *ukazanie szerszej społeczności idei integracji niepełnosprawnych lub uzależnionych na płaszczyźnie sztuki, gdzie zanikają dla nich wszelkie bariery – czytamy w informacji o projekcie. – Uważamy – piszą dalej autorzy – że twórczość artystyczna uczestników programu może być wartością, która stanie ponad podziały i przynależności do poszczególnych organizacji pozarządowych lub instytucji państwowych (...) pomoże zintensyfikować integrację wszystkich środowisk naszej społeczności i zapoczątkuje efektywną współpracę.*

Sztuka jest tylko jedna

Galeria „Piętro wyżej” w Górnosłaskim Centrum Kultury w Katowicach gościła 1 października br. uczestników II Integracyjnego Pleneru Plastycznego „Gorzycy '99”. Z przyjemnością należy odnotować, że dopisali zaproszeni goście, przedstawiciele władz miasta i sami twórcy, którzy zjechali z różnych krańców kraju na wystawę. Wernisaż uświetnił muzycznie koncert zespołu TWA z Sylwestrem Szwedą.

Organizatorzy zadbałi o profesjonalną ekspozycję prac malarzkich w pięknej, przestronnej sali Galerii. **Tadeusz Jackowicz-Korczyński**, prezes Stowarzyszenia „Atlas”, serdecznie witając przybyłych powiedział: – Wszystkie prace są wykonane w technice akwareli, techniką bardzo ciężką, ale bardzo przyjemną do prezentacji. Ważny jest efekt, to, co się zrobiło. Dziękuję, że przyszliście, że chcieliście zobaczyć efekt naszej pracy.

Zwracały uwagę m.in. akwarele **Barbary Kościelny-Bel-dowicz** – bardzo kolorowe, wykorzystujące z rozmachem motywy indiańskie. – Tam, w Gorzycach – mówi Barbara – jest jakaś wibracja, wielki spokój, prawdziwy *genius loci*.

Ireneusz Betlewicz oprócz swoich prac piórkim zaprezentował także dwie bardzo ciekawe akwarele. – Ale – jak sam mówi – jestem zbyt leniwy, by robić akwarele. To w końcu 16 kałamarzy, a nie dwa.

Irek jest członkiem AMUN-u, maluje trzymając pędzelek w ustach, więc niebagatelną rolę odgrywa właśnie liczba kałamarzy.

Pierwsze kroki w malarstwie stawia m.in. poetka **Barbara Marzec**, autorka całkiem udanych akwarelek-miniaturek. Jest także zapaloną fotografką. Podniecona informowała obecnych o zdobyciu II nagrody w Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym Osób Niepełnosprawnych.

Nie sposób wymienić wszystkich uczestników pleneru. Zaprezentowali prace godne uwagi. Niepełnosprawni artyści pracowali intensywnie i bardzo twórczo wspólnie z amatorami i zawodowcami. Ideą pleneru była integracja. Spełniła się. Wszak sztuka jest tylko dobra albo zła. Innego podziału nie ma.

Ika

Historia nadinterpretowana

W czasie lekcji historii uczniowie muszą wkuwać daty bitew, koronacji, narodzin królewskich, nadania aktów prawnych... Jeśli dotyczy to ostatniego okresu, to obok dat przewija się kontekst polityczny.

Przez 45 lat uczono polską młodzież, że źli Niemcy napadli na nasz kraj, któremu nikt nie przyszedł z pomocą. Związek Radziecki, chcąc nam pomóc, musiał najpierw wyrównać swoje granice, czyli zabrać Wilno i Lwów. Dzięki temu mogliśmy później wziąć Niemców w kleszcze. Od frontu nacierali czterej pancerni z psem Szarikiem, a na tyłach wroga wspierał ich kapitan Kloss. Wojsko Polskie walczące u boku Armii Czerwonej wyzwoliło nasz kraj.

Zmiana ustroju spowodowała, że te same fakty zaczęły wyglądać zupełnie inaczej. Okazało się, że w 1939 roku dokonano IV rozbioru Polski. Pięć lat później na ziemię polskie wkroczyła armia okupacyjna, czerwona jak najbardziej... Pies Szarik był wredną ruską sobaką, która szczekała na naszych obecnych sojuszników z NATO. Czołgiem dowodził ruski politruk, któremu bezwzględnie podporządkował się komsomolec Janek. Resztę załogi stanowili: zdrajca narodu niemieckiego Gustaw Jeleń – dezerter z Wehrmachtu oraz Gruzin Grigorij, któremu zabrakło oleju w głowie, aby zrozumieć, że szczęście Gruzji może rozkwitnąć tylko u boku Niemiec.

Niezależnie od interpretacji historii warto zastanowić się nad dalszymi losami bohaterów. Pies Szarik po zasłużonym zdechnięciu został wypchany i przez wiele lat stał na honorowym miejscu w Muzeum Wojska Polskiego. Przed pięciu laty przeniesiony został do magazynu. Jego pan, Janek, po latach spędzonych na stanowisku I sekretarza KW PZPR w Gdańsku, zajął się biznesem. Jest obecnie jednym ze stu z listy tygodnika „Wprost” i oczekuje w kolejce na aresztowanie. Dowódcą czołgu Olgierd, który trafił do łagru za to, że dał się Niemcom złapać, dowodzi obecnie specjalną jednostką pancerną w Czeczenii. Nie jest wykluczone, że spotka się niebawem z Grigorijem, który przystał do Czeczeńców i jest zastępcą Basajewa do spraw działań terrorystycznych na terenie Rosji.

Najlepiej ma się Gustlik, zajmujący się hodowlą gołębi. Mieszka w Wiśle i pobiera niemiecką rentę wojskową z dodatkami kombatanckimi za walkę na froncie wschodnim. Polska renta starcza mu na opłacenie świadczeń i zakup pieczywa. Podwójny agent kapitan Kloss po latach spędzonych w dyplomacji i dwukrotnej wymianie za agentów amerykańskich złapanych w Polsce, jest obecnie prezesem centrali importowo-eksportowej. Najlepsze interesy robi podobno na handlu skórami bydłocymi z firmą „Bruner” z Argentyny.

Historia kołem się toczy, a my, dzięki Klossowi, wiemy, gdzie są najlepsze kasztany i kto lubi je najbardziej jesienią. Pewien rolnik wracając do domu, po zrzuceniu obornika na polu, mawiał zawsze do swego konia: raz na wozie, raz z nawozem.

Piotr Janaszek

Nowa kategoria przychodu

Przy ewentualnym zmniejszeniu bądź zawieszeniu emerytury lub renty jest brany pod uwagę przychód stanowiący podstawę wymiaru składki na ubezpieczenia społeczne. Dotyczy to emerytów i rencistów prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą.

Taka regulacja prawna obowiązuje od 1 stycznia tego roku, ale została przyjęta niedawno w wyniku nowelizacji ustawy o emeryturach i rentach z FUS. Do artykułu 104. tej ustawy dodano ustęp 1a. Zmiana ta usatysfakcjonowała emerytów i rencistów skarżących się na poprzedni zapis, w którym była mowa o przychodzie w rozumieniu przepisów podatkowych (można mieć przychód, ale nie mieć dochodu, a ustawodawca nakazywał np. zmniejszyć emeryturę). W wyniku nowelizacji sprecyzowano, że jest to przychód stanowiący podstawę wymiaru składki na ubezpieczenia społeczne.

I znowu pojawiła się wątpliwość. A co z emerytami, którzy nie muszą płacić składki emerytalnej i rentowej? Czy z powodu zmiany przepisów powinni ubezpieczyć się dobrowolnie? Przecież w ustawie jest obecnie mowa o przychodzie uwzględnianym przy wyliczaniu składki na ubezpieczenia społeczne.

Anna Warchoń, rzecznik prasowy ZUS, jednoznacznie rozwiązała te wątpliwości. Ustawa o systemie ubezpieczeń społecznych stanowi, że podstawą wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe osób prowadzących działalność pozarolniczą jest zadeklarowana kwota, nie niższa niż 60 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w poprzednim kwartale. – Emeryt nie musi ubezpieczać się dobrowolnie. Wystarczy, że wymieni taki przychód, jaki podałby, gdyby się ubezpieczył – tłumaczy Anna Warchoń.

Poza tym emeryci i renciści pracujący na własny rachunek płacą składkę na powszechne ubezpieczenie zdrowotne. Muszą więc do ubezpieczenia zdrowotnego podawać podstawę wymiaru składki, a ta w obu przypadkach – przy ubezpieczeniu społecznym i zdrowotnym – jest taka sama.

A.F.T.

„Rzeczpospolita”, 17 września 1999 r.

Dziękując za dotychczasową współpracę i nadsyłane egzemplarze wydawanego przez Państwa czasopisma z przykrością zawiadamiamy, że dotychczasowy wydawca – Centrum Badawczo-Rozwojowe Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – zaprzestaje wydawania kwartalnika „Problemy Rehabilitacji Społecznej i Zawodowej” (rok zał. 1960). Informując o powyższym mamy nadzieję, że uda nam się nawiązać z Państwem dalszą współpracę poprzez innego wydawcę.

Z poważaniem

Zastępca Dyrektora ds. Naukowych
dr Jerzy Mikulski

Przyjęliśmy tę informację z przykrym zdumieniem. Jedyne pismo o charakterze naukowym, dotyczące rehabilitacji społecznej i zawodowej, pismo, które przez prawie 40 lat istnienia na trwałe wpisało się w środowisko osób niepełnosprawnych, przestaje istnieć!

Przyczyna tego stanu jest prozaiczna – brak pieniędzy. Uchwała zarządu PFRON nr 201/99 z 12 maja br. przewiduje, iż wydawnictwa specjalistyczne mogą być dofinansowywane przez Fundusz do wysokości 50 proc. Skąd tak specjalistyczny periodyk – kolportowany za symboliczną odpłatnością – miałby wziąć pozostałe 50 proc., uchwała nie precyzuje. Czy prawo stanowione przez zarząd PFRON powinno mieć trwałość dziesięciu przykazań? Czy tego „przypadku” nie można było rozpatrzyć indywidualnie? Oto jakie efekty może dać ścisłe trzymanie się litery prawa i tzw. urynkowanie...

A swoją drogą dziwi nas nieco brak reakcji na ten stan rzeczy organizacji środowiskowych.

Wierzmy, że Redaktor Naczelny „Problemy Rehabilitacji Społecznej i Zawodowej” dr Jerzy Mikulski znajdzie innego, poważnego edytora, który sfinansuje kontynuację wydawania kwartalnika.

Red.

Program „Aparat EEG”

Śladem lat ubiegłych Zarząd Główny Polskiego Stowarzyszenia Ludzi Cierpiących na Padaczkę w Białymstoku kontynuuje program ogólnopolski pn. „Aparat EEG”, polegający na wsparciu w elektroencefalografii placówek medycznych zajmujących się leczeniem padaczek.

W kwietniu br. został ogłoszony konkurs ofert, w którym udział wzięły 23

jednostki z całego kraju, do chwili obecnej laureatami konkursu zostały następujące placówki medyczne:

1/ Instytut Matki i Dziecka Warszawa – Zakład Elektrofizjologii Dzieci i Młodzieży – dr med. Michaela Pakszys

2/ Szpital Specjalistyczny Piła – Oddział Neurologii – Pododdział Leczenia Padaczek – dr Urszula Kępa-Zawacka

3/ Klinika Neurologii Dziecięcej – Ośrodek Diagnostowania i Leczenia Padaczek – Białystok – prof. dr Wojciech Sobaniec.

Konkurs trwa nadal i służy promocji lecznictwa przeciwpadaczkowego w Polsce, niestety, zainteresowanie lekarzy leczeniem padaczek jest wciąż niewielkie. Konkurs ma także na celu poszukiwanie lekarzy neurologów o orientacji humanistycznej, których pasją jest doskonalenie lecznictwa padaczki. Dodatkową trudnością jest niezrozumiały opór ministra zdrowia w sprawie otwarcia specjalizacji lekarskich z zakresu epileptologii, czyli umiejętności leczenia padaczek, spowodowany prawdopodobnie naciskiem samych neurologów celem zachowania monopolu na leczenie chorych na padaczkę.

Z poważaniem

Sekretarz

Zarządu Głównego
Stanisława Siedlecka

Wzorowy ośrodek

Jako prezes oddziału Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem w Chociwlu i kilkuletni uczestnik turnusów rehabilitacyjnych pragnę podzielić się z Czytelnikami „Naszych Spraw” spostrzeżeniami nt. Ośrodka Rehabilitacyjnego „Relaks” w Międzywodziu. W lipcu wraz z członkami naszego stowarzyszenia przeżyliśmy w nim naprawdę piękne chwile. Dla osób poruszających się na wózkach jest to wręcz eldorado: pełna dostępność, brak jakichkolwiek barier architektonicznych, włącznie ze zjazdem na plażę w odległości 100 m od Ośrodka, kompleksowo wyposażone sale rehabilitacyjne. Co więcej – towarzyszy temu uprzejma obsługa, wspaniała atmosfera i wyżywienie.

Naprawdę – to miejsce mogą polecić wszystkim wózkowiczom, jako oazę spokoju i miejsce do komfortowego wypoczynku i rehabilitacji.

Andrzej Zieliński
Chociwel

Robić

dokończenie ze str. 5

produkcję wideodomofonów oraz systemów monitorowania i nadzoru, współpracujemy w zakresie produkcji gaśnic z jednym z największych ich producentów w Polsce – informuje z satysfakcją **Jerzy Ochendusko**, dyrektor handlowy INTEGRO.

O zawrót głowy przyprawić mogła oferta opraw oświetleniowych, z którymi wystąpił zakład HESMO z Otynia. Zapewniono nas, że w Poznaniu wyeksponowano drobną jej część, liczy ona bowiem ponad trzy tysiące opraw. Są to żyrandole, kinkiety, lampy podłogowe i gabinetowe, plafony o nader zróżnicowanej formie i kolorystyce. HESMO jest firmą rodzinną, projektowaniem zaś zajmuje się bezpośrednio „głowa rodu” **Henryk Smolicz**. Legitymuje się prawie 30-letnią obecnością na rynku, a status ZPCh posiada od 1994 roku, zatrudniając 44 osoby niepełnosprawne. W trakcie wykończenia jest nowa, duża hala produkcyjna, której uruchomienie umożliwi zatrudnienie nowych pracowników – w tym inwalidów – oraz znacznie poprawi warunki pracy. Wszystkie oprawy oświetleniowe produkowane są w Otyniu, sprowadzane jest tylko szkło, wykonywane we Włoszech według wzorów HESMO.

Szukanie niszy

KUNCAR z Mikołowa zatrudnia 72 osoby, w tym 65 proc. niepełnosprawnych i to głównie z tzw. drugą grupą (aż 80 proc.!). Ten ewenement jest konsekwencją założenia firmy w 1990 roku na terenie ośrodka dla dzieci niepełnosprawnych w Borowej Wsi, by móc im zapewnić aktywne wejście w dorosłe życie. Ta szlachetna idea musi mieć jednak wsparcie w rentownym biznesie. – Status ZPCh uzyskaliśmy nieco później, w październiku 1994 r., jest to zakład produkujący uchwyty meblowe z tworzyw sztucznych, a to jest „działka” dosyć specyficzna, wąska, a zatem o wyższej konkurencyjności – precyzuje dyrektor ds. marketingu, **Michał Łoskot**. – Jest to firma polsko-niemiecka, dzięki czemu mogliśmy na początku uchwycić pewien przyczółek na rynku, a potem już sukcesywnie, własnym żmudnym wysiłkiem go poszerzać. Ostatnio wzbogaciłmy naszą ofertę o segment handlowy, otrzymując przedstawicielstwo na Polskę i kraje nadbałtyckie niemieckiej firmy „Ridder”, dzięki czemu także na tych targach prezentujemy zastony prysznicowe, maty, dywaniki i wycieraczki. Mamy nadzieję, że również ta oferta wzbudzi zainteresowanie...



Oficjalna delegacja zwiedza ekspozycję warsztatów terapii zajęciowej



Marian Leszczyński, zastępca prezesa zarządu PFRON, odwiedza stoisko Spółdzielni „Millennium” z Łodzi

trzech miesiącach uruchomiliśmy produkcję i udało nam się nie wypaść z rynku. Stało się tak przede wszystkim dzięki ogromnej ofiarności naszej załogi, choć uzyskaliśmy także pomoc z zewnątrz, m.in. z PFRON. Dzięki temu zakupiliśmy dwie maszyny, a reszta parku maszynowego naszym wysiłkiem została odtworzona. Artykuły gospodarstwa domowego do pieczenia ciast, a ponadto wprowadzanie nowych wyrobów, poszerzanie asortymentu to zamierzenia strategiczne. Spółdzielnia eksportuje ok. 20 proc. produkcji do Europy Zachodniej. Aktualnie

MURPLEX z Ciela k. Bydgoszczy produkuje wyroby z drewna i tworzyw sztucznych do domowej kuchni. Są to zestawy do przypraw, pojemniki na chleb, półki i regały, maselniczki, pojemniki i cała gama praktycznych desek kuchennych, z ociekaczami, wglębieniami itp. Większość wzorów jest zarejestrowana w Urzędzie Patentowym. Istnieją od 1990 r., firma uzyskała status ZPCh w pięć lat później. Obecnie zatrudnia 40 osób, z czego połowę stanowią niepełnosprawni. Firma przeżywała okres rozwoju dzięki zbytowowi na Wschodzie. Obecnie sprzedaje głównie na krajowym rynku i kieruje swoje wyroby np. do sieci supermarketów, m.in. REAL. Na targi MURPLEX poszerzył swoją ofertę o wyroby ekskluzywne, łączące drewno, plastik, szkło i aluminium.

Poznańskie **DORADO** ma już 11-letni staż na rynku, lecz

ZPCh jest od lutego br. Na DOMEXPO zaprezentowało gamę wyrobów, takich jak kubki ceramiczne i z tworzywa, popielniczki, zegary reklamowe, z przeznaczeniem dla hurtowni i jako gadżety reklamowe. Firma zatrudnia 30. pracowników, z czego 60 proc. to niepełnosprawni. Producentem jest od trzech lat, lecz jako hurtownia AGD ma w swej ofercie ponad 4 tys. pozycji.

GAMA 1001 z Gdańska, istniejąca od 1993 r., jest importerem kompletów wielowarstwowych naczyń kuchennych, w tym ze stali chromowo-niklowej, tac, sztućców itp., a także specjalnych naczyń dla gastronomii. Status ZPCh posiada od stycznia br., a wskaźnik zatrudnienia niepełnosprawnych wynosi 40 proc.

Z uporem Syzyfa...

Spółdzielnia Inwalidów INMET z Kędzierzyna-Koźla była mocno poszkodowana podczas tragicznej powodzi w 1997 r. – *Dziś jest to już zupełnie inna firma* – mówi **Grzegorz Studniorz**, prezes zarządu Spółdzielni. – *Zostały – co oczywiste – pewne ślady, ale już po*

swoje...

INMET zatrudnia 150. pracowników, z czego 110 to niepełnosprawni. Oznacza to, że Spółdzielnia przetrwała trudny okres, umocniła swoją pozycję na rynku krajowym, a nawet przemierza się do dalszej ekspansji...

Firma CANDELA z Częstochowy zaczynała od produkcji świec w 1981 r., produkuje także naczynia teflonowe w bogatym wyborze. Od 1991 r. posiada status ZPCh, a wskaźnik zatrudnienia wynosi ok. 45 proc. Swoje wyroby sprzedaje za pośrednictwem hipermarketów, eksportuje je także do Niemiec i Belgii.

Spółdzielnia VAMBRESIA z Wąbrzeźna jest producentem folii polietylenowej i wykonawcą nadruków fiksograficznych, od października nie tylko – jak dotąd – na maszynie czterokolorowej, lecz także sześciokolorowej. Produkuje się z nich torby reklamowe z różnymi rodzajami uchwytów, worki, obrusy, folie itp. Przy zatrudnieniu ponad 100 osób wskaźnik wynosi 75 proc.

Od kwietnia tego roku SINTUR z Turka nie jest już spółdzielnią, lecz spółką z o.o. Od lipca produkuje termowentylatory, kucharki elektryczne i inny drobny sprzęt AGD, a ponadto – tradycyjne – zabezpieczenia termoelektromagnetyczne (termopary) do kuchenek elektrycznych, bezpiecznikowe złącza oświetlenia i izolacyjne złącza kablowe. W spółce pracuje 260 osób, a wskaźnik sięga 70 proc.

AGD PASTERSKI to szrotkarstwo, artykuły gospodarstwa domowego z tworzyw sztucznych, naczynia jednorazowe oraz rurki i mieszadła koktajlowe. Od 15. lat istnienia firmy jej działalność znacznie się poszerzyła, stąd na DOMEXPO prezentowany był tylko jej niewielki, zbieżny z tematyką targów, wycinek. Przy statusie ZPCh od trzech lat, na 220. zatrudnionych ok. 100, to niepełnosprawni. Odbiorcami są poważne hurtownie krajowe, a w niedalekiej przyszłości także zagraniczne.

Handel czy produkcja?

Firma DREMEX istnieje od 1978 r., a od roku 1996 ma status ZPCh, zatrudnia ok. 200 osób, zajmuje się dystrybucją termowentylatorów, urządzeń klimatyzacyjnych firmy DUNHAM-BUSH, wyposażenia WC i łazienek ze stali szlachetnej, rozpoczyna także produkcję sztucznego marmuru i wyposażenia z niego

wykonywanego, jak umywalki, blaty itp. DREMEX produkuje także siatki, noże kombajnowe, a w konsekwencji kontaktów z kopalniami – handluje także węglem.

NET-SYSTEM z Bydgoszy jest importerem i zajmuje się sprzedażą bezpośrednią sprzętu AGD, takiego jak odkurzacze, istnieje od dziesięciu lat, ZPCh stanowi od stycznia br., zatrudnia 36 osób, z czego połowa to niepełnosprawni. Jak zapewnił prezes **Wojciech Gmerek** specjalizują się we wprowadzaniu na rynek trudnych, ale dobrych towarów, przekonania do nich klientów. I to im się udaje.

Przedsiębiorstwo JALMAX z Kalisza od czterech lat produkuje obrusy płamoodporne, a od roku tkaniny zasłonowe – jak twierdzi – na najnowocześniejszych maszynach w Polsce. Paleta obejmuje ponad 300 wzorów tkanin zasłonowych. Ponadto importuje tkaniny zasłonowe i firany z Turcji i Niemiec. Istniejąc od 1990 r. zatrudnia 60 osób, z czego 45 niepełnosprawnych. Towar dostarcza do 800. sklepów w Polsce i kilkunastu hurtowni. Posiada także przedstawicielstwa w Moskwie i w Czechach, a eksport stanowi 15 proc. produkcji.

Spółdzielnia Inwalidów WARTA w Gorzowie Wlkp. prezentowała koldry, poduszki i tkaniny pościelowe. Ponadto produkuje śpiwory i galanterię biurową. Silikonowe wypełnienia kolder i specjalne pokrycia polikotonowe oznaczają wygodę, lekkość i bogatą kolorystykę. Spółdzielnia zatrudnia 458 osób i... 99 proc. niepełnosprawnych. Tak wysoki wskaźnik wynika z preferencji przy zatrudnianiu i polityki Spółdzielni.

Spółdzielnia ELSIN z Ząbkowic rozwija nadal branżę motoryzacyjną w zakresie urządzeń rozruchowych, wspomagania akumulatorów, uruchamia także produkcję urządzeń spawalniczych, które będzie także można wykorzystać jako urządzenia rozruchowe i do malowania. Tradycyjnie – zasilacze, świece i inne drobne artykuły są nadal obecne w ofercie, mimo coraz silniejszej konkurencji. Zarząd stara się utrzymać zatrudnienie na poziomie powyżej 200 osób,



Robić swoje...

przy 60-procentowym wskaźniku. Spółdzielnia szuka nowych możliwości kooperacji i obecności na rynku.

Na targach gościli m.in. pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych **Joanna Staręga-Piasek** oraz zastępca prezesa zarządu PFRON **Marian Leszczyński**. Przed zapoznaniem się ze wspólną ekspozycją ZPCh jej organizatorzy zaaranżowali konferencję prasową z ich udziałem. – *Możliwość podjęcia pracy – m.in. powiedziała pełnomocnik – jest najlepszą formą rehabilitacji i integracji, najlepszym, co może dać społeczeństwo – że tak powiem – sprawne, tej części niesprawnej.* Omawiała też rządowe propozycje rozwiązań prawnych dotyczących chronionego rynku pracy.

Prezesa Leszczyńskiego poprosiliśmy o rozmowę, którą zamieszczamy osobno w tym numerze „NS”.

Warsztatowe sympozjum

Podczas targów WIELSPIN wraz z KIG-R-em zorganizował sympozjum na temat rehabilitacji zawodowej i warsztatów terapii zajęciowej, na którym prelegentami byli min. **Joanna Staręga-Piasek** oraz prof. dr hab. **Aleksander Kabsch**. Wprawdzie dyskusja szybko zeszła na temat ustawy o rehabilitacji, niemniej akcent na działalność i problematykę WTZ został bardzo wyraźnie położony. Stało się tak m.in. dzięki ciekawej ekspozycji dorobku warsztatów na stoisku WIELSPIN-u. – *Po raz pierwszy, w ramach naszego stoiska promocyjnego, zaprezentowaliśmy może skromny, ale jednak prowokujący handlowców do zainteresowania się, wycinek dorobku WTZ – wyjaśnia prezes WIELSPIN-u, **Zdzisław Bączkiewicz**.* – *Wyroby te mają walory artystyczne i użytkowe, a każdy jest unikalny. Tutaj, a także w naszych almanachach promujemy również indywidualną twórczość literacką osób niepełnosprawnych. Jeśli nasza inicjatywa się przyjmie, będziemy ją kontynuować na następnych edycjach imprez targowych na MTP.*

Na kolejnych targach jak bumerang powraca sprawa uczestnictwa ZPCh w konkursie „Dobry Wyrób Merkury”.

Także i tym razem niewiele zakładów wykorzystało szansę startu, mimo że jego koszty były w całości refundowane ze środków PFRON. A przecież nagroda taka jest często trampoliną do oficjalnych i prestiżowych medali MTP! Tym razem wprawdzie firma BRACIA NOWACCY uzyskała złoty medal MTP za antywłamaniowe okna drewniane nie startując w konkursie „Merkurego” (właściwie czemu?), lecz ten wyjątek potwierdza tylko regułę... Wyniki konkursu publikujemy na końcu naszej relacji, apelując w tym miejscu do naszych Czytelników o... odwagę. Powtarzamy: wiele ZPCh produkuje bardzo ciekawe wyroby, predestynujące do laurów; należy wyzbyć się obaw czy fałszywego wstydu i walczyć o wyróżnienia – to też jest przecież element walki z konkurencją i czynnik istotny marketingowo!

Ogólne wrażenia z targów nie skłaniają do jednoznacznej puenty. Są zakłady prezentujące dobre wyroby i dobrą kondycję, jednak

tylko nieliczne są w swych poczynaniach ofensywne i pełne wiary we własne siły. Częściej determinacja i upór wynikają zarówno z trudności rynkowych, jak i chęci utrzymania status quo. A przecież „robić swoje” nie oznacza poprzestawania na dotychczasowym, ale właśnie marsz do przodu, szukanie nowych pomysłów na poprawę swojej kondycji, wyzbycie się poczucia rezygnacji... Czy do końca listopada, gdy zapadną już fundamentalne decyzje, nastrój ulegnie poprawie?!

Roman Radoszewski
Ryszard Rzebkowski
fot. ina-press

Dobry Wyrób Merkury

Złotą plakietkę
Dobry Wyrób Merkury
na DOMEXPO '99 zdobyły:

- Spółdzielnia Inwalidów NAREW z Ostrołki za POLIGRANIT
- Spółdzielnia INTEx z Opola za KOMPLET POŚCIELOWY Z SATYNY
- PW JAL-MAX z Kalisza za OBRUS PLAMOODPORNY
- HESMO z Otylnia za rodzinę opraw oświetleniowych JAJKO



Sukces przed likwidacją?!

*Funkcjonująca przy
Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej
w Katowicach „Mała Galeria”
już od dawna stanowi forum regularnej
prezentacji twórczości niepełnosprawnych.*

*Na początku września
miała w niej miejsce wernisaż Marii Błaczyńskiej,
która swą pierwszą indywidualną prezentację
może zaliczyć do udanych.*

*Szkoda jedynie, że nad tym spotkaniem
zawisła cień w postaci groźby likwidacji galerii i...
samej Biblioteki.*

Twórczość Marii Błaczyńskiej ma wszelkie znamiona talentu, który miał szansę się rozwinąć dopiero po zakończeniu okresu aktywności zawodowej. Często zdarzało się wszakże, że konieczność zarobkowania, zwłaszcza w okresie powojennym, przekreślała szanse kariery artystycznej.

W tym przypadku – jak twierdzi autorka wystawianych prac – także szczęśliwy traf sprawił, że ponad dwa lata temu przeczytała ona w gazecie informację o warsztatach plastycznych, organizowanych w Reptach przez Urszulę Tatrzańską. Szybka decyzja i zaskoczenie, że w warsztatach nie biorą udziału jedynie ludzie młodzi, ale także niepełnosprawni w starszym wieku.

Maria Błaczyńska, malująca – jak sama twierdzi – „od kołyski”, miała okazję podczas tych zajęć doskonalić umiejętności, ćwiczyć się w różnych technikach plastycznych. Jednak fakt, że już wówczas została dostrzeżona, zawdzięcza, jak sądzę, przede wszystkim własnej wyobraźni, zdolności obserwacji, nieakademickiej wrażliwości. Debiutując zaledwie w 1997 roku zgromadziła już na swoim koncie szereg znaczących osiągnięć. Pierwsza nagroda w konkursie „Paleta barw” w Czeladzi, trzecia nagroda w plenerze plastycznym w tym samym mieście, Grand Prix w Konkursie Sztuki Zagłębia, wyróżnienie w ósmej edycji Konkursu Plastycznego im. Pawła Wróbla w Katowicach, czy też – bodaj najbardziej prestiżowe – wyróżnienie

na V Międzynarodowym Biennale Sztuki Niepełnosprawnych w Krakowie w roku ubiegłym, za olej i pastele, są świadectwem zarówno dojrzałości warsztatowej, jak i świeżości spojrzenia, dostrzegalnej w każdym niemal pociągnięciu pędzla, rylca lub ołówka, radości tworzenia i utrwalania.

– Urodziłam się z pędzlem w ręku, ale dopiero teraz, będąc dojrzałą kobietą, mogę czerpać z tego nie tylko osobistą satysfakcję, ale także dawać radość innym – mówi Maria Błaczyńska. – Dzięki temu odżyły moje marzenia, a choć nie żałuję minionych lat, to jednak szkoda mi czasu, który upłynął, gdyż osłabił nieco wzrok, pewność ręki, a może i zmniejszył świeżość pomysłów, odwagę...

Z tą ostatnią tezą trudno zgodzić się zwiedzającym wystawę prac artystki w „Małej Galerii”. Jednym z pomostów porozumienia z odbiorcami tych prac jest bowiem właśnie świeżość spojrzenia. Drugim zaś – różnorodność technik, od oleju, pasteli, akwareli, monotypii, po malarstwo na szkle – i to stosowanych równolegle, a nie w kolejnych „okresach”.

Tematycznie przeważają pejzaże o lekko impresjonistycznym klimacie, z wysmakowaną grą światłem. Autorka twierdzi, że inspirowa ją muzyka, otoczenie, nastroje, często poprawia i cyzeluje swoje obrazy, aż do osiągnięcia zadowalającego ją efektu. Jej prace rzeczywiście sprawiają wrażenie dopracowanych w szczegółach, a czasami przenika je jakby lekka muzyczna fraza...

Wysoka frekwencja na wrześniowym wernisażu dowodzi, że pani Maria ma już krąg swych oddanych wielbicieli, którzy twierdzą zgodnie, że jej talent przełamuje bariery regionalne i środowiskowe.

Niestety – do bry nastrojów zmrozi-

ły rozmowy o koncepcji przejścia Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej wraz „Małą Galerią”. Skoro jednak apetyt na jej przejście – będącej faktycznie likwidacją – ma Biblioteka Śląska, czemu zainteresowani dowiadują się o tym ostatni, w tonie apodyktycznym i za pośrednictwem mediów?! Nawet jeżeli przykład takiego „porozumiewania się” płynie z góry, to jednak wątpliwe, czy godzi się go naśladować. Tym samym przyszłość galerii, od ponad dziesięciu lat promującej szczególnie twórcze dokonania osób niepełnosprawnych, stoi pod znakiem zapytania...

RR

fot. ina-press



Skok ku

Logo Sportowego Stowarzyszenia Inwalidów START z Poznania przedstawia człowieka zrywającego się do biegu z wózka inwalidzkiego – symbolikę idei rehabilitacji przez sport. Przez prawie 40 lat setki niepełnosprawnych członków Stowarzyszenia przekonało się, że droga do lepszego i pełniejszego życia wiedzie przez uprawianie sportu.

Korzystając z własnych wieloletnich doświadczeń, wzorując się na sprawdzonych za granicą metodach, Stowarzyszenie proponuje niepełnosprawnym udział w programie turnusów rehabilitacyjnych, stałych treningach w różnych sportowych dyscyplinach i szkoleniach, których celem jest uzyskanie życiowej niezależności, zrealizowanie podstawowych ludzkich pragnień i dążeń.

1999 rok otwiera nowy etap działań Stowarzyszenia – rozpoczęła się realizacja Projektu ARDON – Alternatywnych Rozwiązań Dla Osób Niepełnosprawnych – programu aktywizacji życiowej dla młodych niepełnosprawnych osób. Jest nim organizacja cyklu obozów szkoleniowo-rehabilitacyjnych w celu przekazywania skutecznych rozwiązań aktywizujących życiowo środowisko niepełnosprawnych, ich przygotowania do pełnienia funkcji „animatorów aktywności życiowej” oraz rozszerzenia wiedzy i doskonalenia umiejętności specjalistów pracujących na rzecz tej grupy społecznej.

Dwa upalne miesiące tegorocznego lata były bardzo pracowitym okresem dla organizatorów czterech turnusów i ponad 300. ich uczestników. 38 lat doświadczeń poznańskiego „Startu” w dziedzinie organizacji turnusów wcale nie uwolniło organizatorów od obaw o powodzenie skomplikowanego przedsięwzięcia. Turnusy są trudną dziedziną działalności będącej połączeniem rehabilitacji zdrowotnej, społecznej i psychicznej, sportu, edukacji i wypoczynku. Uczestnicy turnusów mają specjalne potrzeby i wysokie wymagania. Partactwo, nieudolność, amatorszczyzna położyły już wiele podobnych przedsięwzięć. *Noblesse oblige* – kilka pokoleń specjalistów przewinęło się przez setki „startowskich” turnusów. Ciężką pracą poznaniacy zasłużyli sobie na opinię profesjonalistów. Program ARDON realizuje kilkudziesięcioosobowa grupa rehabilitantów, naukowców, lekarzy, trenerów i instruktorów. Bardzo ważną rolę pełni kadra instruktorów niepełnosprawnych – używających w codziennym życiu wózka inwalidzkiego. To oni nadają pracy szkoleniowej szczególnie

klimat. Są całkowicie samodzielni, świetnie wykształceni, uprawiają ekstremalne dyscypliny sportu. Są wzorem niezależności życiowej osób niepełnosprawnych. Któż lepiej potrafiłby przemówić do świadomości młodego człowieka, który najczęściej niespodziewanie, w wyniku nieszczęśliwego wypadku drogowego lub skoku do wody, trafia na wózek inwalidzki. W kadrze turnusów są osoby znane w polskim środowisku niepełnosprawnych – Beata Wachowiak-Zwara 10 lat temu zakładała polski ruch „Aktywnej Rehabilitacji” będący rewolucyjnym przełomem w uzyskiwaniu niezależności życiowej para- i tetraplegików. Jest dr Tomasz Tasiemski z Instytutu Rehabilitacji poznańskiej AWF – autor nagrodzonej przez królową Elżbietę pracy doktorskiej, dowodzącej skuteczności metod usprawniania stosowanych na naszych obozach. Tomasz jest olimpijczykiem z Lillehammer – pierwszym Polakiem na wózku, który wykorzystując adaptowany sprzęt powrócił do narciarstwa zjazdowego.

Profesjonalizm kadry to jeszcze zbyt mało, aby można z powodzeniem turnusy zorganizować. Potrzebne są pieniądze. Gdyby liczyć tylko na odpłatność uczestników, turnusy przypominałyby zwykłe wczasy. Naszych uczestników wabi przede wszystkim atrakcyjny program – jesteśmy jedną z nielicznych w kraju organizacji, która potrafi zaproponować obóz z tak wszechstronną paletą zajęć. Długa jest ich lista – rozpoczyna ją narciarstwo wodne, uprawiane na specjalnej konstrukcji nart z siedziskiem, która jest holowana z szybkością 60 km/godz. za 320-konną motorówką, co powoduje buzowanie adrenaliny, daje poczucie wolności. Do dyspozycji uczestników obozów stawiamy specjalnie adaptowany skuter wodny, niewyrotny katamaran skonstruowany własnymi siłami z dwóch łodzi kanu, są rejsy dwukadłubową żaglówką i kajaki. W programie znajduje się nauka nurkowania – dyscyplina ta uwalnia

od wózka, daje poczucie swobody. Jazdę konną umożliwia zaprojektowana przez Stowarzyszenie specjalna rampa – podjazd dla wózków. Tory przeszkód kształtują właściwą technikę jazdy na wózku – uniezależniają od barier architektonicznych. Są zajęcia w siłowni, ćwiczenia oddechowe, ćwiczenia z samoobsługi podstawowej (tetraplegicy mogą samodzielnie jeść, myć się, ubierać, kierować samochodem). Rytm, muzyka, taniec kształtują koordynację ruchową, umożliwiają kontrolę niestabilności tułowia. Program uzupełniają zajęcia adaptowanych dyscyplin sportowych – koszykówki na wózkach, tenisa stołowego, quad rugby oraz wprowadzonych w Polsce przez poznański „Start” boccii i soft tenisa. Jest program edukacji – cykle wykładów o możliwościach seksualnych



niezależności

i prokreacyjnych osób po urazach kręgosłupa, o profilaktyce przeciwdrożdżynowej, zapobieganiu infekcjom pęcherza moczowego, przykurczom i obrzękom. Uczestnicy zostają zaznajomieni z sytuacją socjalno-prawną osób niepełnosprawnych w Polsce oraz możliwościami kształcenia i zatrudnienia.

Dzieciom proponujemy atrakcyjny program „Adaptowanego Survivalu” prowadzonego przez oficerów jednostek specjalnych Wojska Polskiego. „Szkoła przetrwania” uczy dzieci radzenia sobie w sytuacjach ekstremalnych, daje podstawy zwiadu wojskowego, poruszania się w nieznanym terenie, określania kierunków zagrożeń, elementów samoobrony. Czas wolny wypełniamy ogniskami, pokazami ogni sztucznych, zabawami – szalonymi dyskotekami na kilkadziesiąt par nóg i kół.

Widać więc wyraźnie, że aby zrealizować cztery turnusy – dwa w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wypoczynkowym „Wielspin” w Wągrowcu oraz dwa dziecięce w Woli k. Żnina – potrzeba było sporo środków finansowych i współpracy szeregu instytucji i osób. Uczestnicy dofinansowani zostali indywidualnie przez PFRON. Pierwszy rok funkcjonowania nowego systemu dystrybucji dofinansowań za pośrednictwem powiatowych centrów pomocy rodzinie ukazał w pełnym świetle urzędniczy paraliż wielu centrów. Przyjęte kryteria rozdziału środków świadczą o krzywdzącym osoby niepełnosprawne utożsamianiu ich z odbiorcami świadczeń pomocy społecznej. Były wyjątki. Z pełnym uznaniem obserwowaliśmy pracę PCPR Poznańskiego Urzędu Miejskiego i Powiatu Poznańskiego. Ich szefowie wykazali wysokie kompetencje i zrozumienie specyfiki potrzeb środowiska niepełnosprawnych. Na hasło „turnusy” odpowiedzieli szybko poznańscy samorządowcy. Wsparł nas Zarząd Miasta Poznania, posłowie Wielkopolskiego Sejmiku Samorządowego zrezygnowali z części należnych diet, przeznaczając je na letni wypoczynek dzieci. Pomocną dłoń wyciągnął człowiek gołębiego serca ks. Mateusz Żarnowiecki, dyrektor CARITAS Archidiecezji Poznańskiej. Programy sportowe dofinansował Polski Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start” w Warszawie. Jak co roku wsparła nas szwedzka organizacja INDIVIDUELL MANNISKOHJALP z Lund. Poza finansami przysyła na turnusy szwedzkich wolontariuszy. Poważnej pomocy udzielił Program Małych Dotacji PHARE LIEN. Ze środków Unii Europejskiej mogliśmy

dofinansować nie tylko obozy letnie, ale także planowane w tym sezonie obozy zimowe. Specjalistyczny sprzęt sportowy zakupiliśmy dzięki przychylności Oddziału Wielkopolskiego PFRON. Nieoceniona była współpraca z Wyższą Szkołą Oficerską im. Stefana Czarneckiego, poznańską Akademią Wychowania

Fizycznego, Gazetą Poznańską. Nie zawiedli przyjaciele z Jachtklubu Wielkopolski. Program 2 TV nakręcił reportaż z turnusu w Woli.

Jakie efekty przyniosły obozy programu ARDON? Nasi podopieczni przekonali się, że ich niepełnosprawność nie jest wcale tak uciążliwa, udoskonalili swoją niezależność, nabrali odwagi i pewności siebie. Kilkadziesiąt osób uzyskało uprawnienia „Instruktora Aktywizacji Życiowej Osób Niepełnosprawnych”.

Kiedy wrócą do swoich miast, miasteczek i wsi, będą mogli przekazywać nabyte umiejętności i wiedzę tym, którym niepełnosprawność odebrała nadzieję na lepsze życie.

Była także inna satysfakcja dla realizatorów programu. Gościliśmy w Wągrowcu dwie grupy zagraniczne – Szwedów z organizacji SHIF z Arlov oraz Szkotów ze stowarzyszenia OPTIONS. Wizytę złożył także John Crosbie, szef ośrodka rehabilitacyjnego CALVERT TRUST z Keswick w Anglii. Szwedzkie i brytyjskie standardy rehabilitacji są bardzo wysokie. Jeśli mieliśmy jakieś typowo polskie kompleksy niższości wobec zagranicznych kolegów, to teraz wyleczyliśmy się z nich skutecznie. Wystawiono naszej pracy świetną opinię. Gdyby można było występować o certyfikat jakości ISO 9000, to „Start” miałby go już w kieszeni.

Turnusy letnie nie kończą realizacji programu ARDON. W grudniu organizujemy zimowe obozy nauczania narciarstwa zjazdowego osób poruszających się na wózkach. Specjalny sprzęt narciarski „Mono-Ski”, doświadczona kadra instruktorska, atrakcyjne ośrodki narciarskie w Austrii – SSI „Start” czeka na zgłoszenia.

Podajemy adres: Sportowe Stowarzyszenie Inwalidów START, ul. Zacisze 2, 60-831 Poznań; tel./fax 061. 8483-189, e-mail: start@po.onet.pl.

Romuald Schmidt
 fot. SSI „Start” Poznań

Więcej na temat turnusów, łącznie z próbą podsumowania ich sezonu – w następnym numerze „NS”.





Rekord świata

*Salezjański Ośrodek Szkolno-Wychowawczy
w Tarnowskich Górach – Reptach
stał się 25 września areną
zaciętej sportowej rywalizacji
między niemal kompletną czołówką krajową
niepełnosprawnych ciężarowców a zawodnikami
z sekcji ciężarowców śląskich klubów.
Tam bowiem odbywał się
V Ogólnopolski Turniej Integracyjny
w Wyciskaniu Sztangi Leżąc,
zorganizowany przez Stowarzyszenie START
w Katowicach.*

Na starcie stanęło łącznie 43. zawodników, w tym 33. niepełnosprawnych, których zmagania obserwowali wymagający sędziowie i żywiołowo reagująca publiczność zgromadzona w sali gimnastycznej ośrodka. Było się czym emocjonować: jeden z faworytów, **Leszek Hallmann** z Sopotu, po którym spodziewano się podniesienia największego ciężaru zawodów, spalił wszystkie trzy podejścia do najcięższej tego dnia sztangi

ciężarowców: – Wybór, którego dokonaliśmy po mistrzostwach Polski, jak dotąd potwierdził się w całej pełni. Mamy dziesiątkę reprezentantów, uzupełnioną jeszcze w Cerniewie przez Ryszarda Rogalę z Wrocławia, który niedawno poprawił jeszcze swój wynik osiągając 207,5 kg w Białej Podlaskiej, co oznacza, że ma w swej kategorii do 90 kg szansę na zdobycie mistrzostwa Europy. Formę i osiągnięcia tej dziesiątki uważnie obserwowali inni, co sprawiło, że przynajmniej trzech zawodników znalazło się w jej bezpośrednim zapleczu. Są to: Bogdan Lis, Krzysztof Wodecki, z szansami na brąz, jeśli nie srebro w Budapeszcie, Grzegorz Cwieliąg, który osiągnął dziś rekord życiowy wynikiem 127 kg, a dziś także Maliszewski, który zdaje się odzyskiwać wysoką formę. Naszym ostatnim sprawdzianem przed mistrzostwami Europy w Budapeszcie będzie „Srebrna Sztanga” we Wrocławiu. Dotychczas odbyte imprezy, m.in. otwarte mistrzostwa Węgier, mistrzostwa Francji, turniej „Solidarności” w Gdyni, potwierdzają, że zawodnicy pracują regularnie i bardzo ciężko, a forma przed tegoroczną kulminacją wyraźnie zwyżkuje. Oczywiście – dziś Hallmann wyraźnie przeszarżował, ale to o niczym nie przesądza i nadal pozostaje on filarem drużyny... Poprzednie imprezy, w tym Mistrzostwa Świata w Dubaju, potwierdziły naszą przynależność do światowej



Ryszard Tomaszewski w mistrzowskim podejściu



Najliczniej obsadzona była kategoria wagowa do 82,5 kg

z obciążeniem 240 kg! **Robert Studzińba**, wynikiem 175 kg, zdecydowanie wygrał swoją kategorię wagową, dowodząc dalszego wzrostu formy. Zdecydowanie jednak największym wydarzeniem dnia był nowy – choć z uwagi na specyfikę zawodów nieoficjalny – rekord świata w wadze do 100 kg: „żywa legenda” ciężarowego wyczynu niepełnosprawnych, **Ryszard Tomaszewski**, fantastycznym wynikiem 233 kg dowiódł wszystkim niedowiarkom, że nadal pozostaje czołowym zawodnikiem polskiej reprezentacji, który do rekordowo bogatej kolekcji najlepszych wyników i lśniących złotem medali ma ochotę i szanse – na pograniczu pewności – dołączyć następne – zarówno na listopadowych mistrzostwach Europy w Budapeszcie, jak i podczas przyszłorocznej olimpiady w Sydney.

O podsumowanie zawodów poprosiliśmy **Jerzego Mysłakowskiego**, trenera kadry narodowej niepełnosprawnych

człówek. Są kategorie, w których dominujemy, w innych jesteśmy „w szpicy”, choć są i takie, gdzie odnotowaliśmy regres, np. w stosunku do imprezy w Atlancie. To pozwala nam budować drużynę perspektywiczną. Naszym zadaniem jest wykorzystanie wszystkich medalowych szans w Budapeszcie. Będzie to niełatwym zadaniem, zważywszy na postępy Niemców, Anglików, a także nowych rywali, zwłaszcza z Azerbejdżanu i Ukrainy. Walka będzie więc trudniejsza niż kiedykolwiek! Co więcej – budapeszteńskie wyniki, a zwłaszcza medale, są furtką do pełnej obsady na olimpiadę w Sydney, gdzie możemy uzyskać do dziesięciu miejsc. Mamy w tej chwili 10. – 11. zawodników, których osiągnięcia predestynują do kadry. Jest to bowiem także bodziec dla najmłodszych adeptów tej trudnej dyscypliny. Nie sposób przy tej okazji nie poruszyć dość „gorącej” kwestii: medale uprawniają do stypendiów UKFiT-u, jednak przyjęte

Tomaszewskiego!

przez Urząd sztywne kryterium medalowe jest tylko pozornie w pełni sprawiedliwe. Dość powiedzieć, że nasi zawodnicy zajmowali w Dubaju np. czwarte – piąte miejsce ze znakomitymi wynikami, bywało, lepszymi od rekordu Europy, ale brak medalu pozbawił ich szans stypendialnych, a to – w znanej sytuacji – co tu ukrywać! – finansowej niepełnosprawnych odcina ich nie tylko od możliwości poprawy rezultatów, ale wręcz utrzymania formy! W końcu to nie jest zabawa ani rekreacja, ale sport wyczynowy, i trudno wymagać, by poświęcać mu czas i własne środki finansowe kosztem rodziny. Na co dzień we wrocławskim STARCIE mam przecież okazję obserwować, z jakimi trudnościami się borykają i zawodnicy, i klub: bywa, że brakuje pieniędzy na podstawowe potrzeby, jak choćby wynajęcie sali...



Trener Mystakowski asekuruje Leszka Hallmanna

tysięcy złotych. Trudności jednak są od tego, by je pokonywać, zarówno w życiu, jak i w sporcie. I to przede wszystkim napawa mnie nadzieją, że perspektywa sukcesu olimpijskiego jest dla nas zamierzeniem w zasięgu i ambicji, i możliwości – ocenia trener.

Należy też dodać, że i w tym turnieju – bo nie po raz pierwszy! – w poszczególnych kategoriach wagowych najczęściej dominowali... niepełnosprawni ciężarowcy, co dowodzi dobitnie, że w tej dyscyplinie sportu stanowią oni rzeczywiście światową czołówkę!

Spotkany w Tarnowskich Górach znany i zasłużony dla tej dyscypliny sportu zawodnik (20 medali na mistrzostwach Polski) i animator, **Marian Gryglas**, opowiadał nam o zorganizowanej kilkanaście dni wcześniej, u siebie w Komarnie,



Robert Studzińska...



... i Ryszard Fornalczyk – zwycięzca swoich kategorii

A to rzutuje na ciągłość cyklu szkoleniowego, na wyniki i ostatecznie powoduje zniechęcenie wielu obiecujących zawodników. Na macierzystym terenie łatwiej mi to neutralizować, ale jeśli członek kadry nie uzyska oddelegowania z miejsca pracy na zgrupowanie, to traci wynagrodzenie, traci urlop i nie ma motywacji. Nie chcę narzekać, ale kwestie ekonomiczne stanowią podłoże zarówno naszych osiągnięć, jak i klęsk. W przypadku niepełnosprawnych fundamentalne znaczenie ma też kwestia pomocy – nie tylko trenerskiej – niezbędnej w ogóle do rozpoczęcia ćwiczeń: przecież człowiek na wózku nie przygotuje sam sobie sztangi! Jest w gronie naszych zawodników wielu pasjonatów, którzy nie tylko poświęcają dla sztangi wiele czasu i wysiłków, ale utrzymują kontakty, dopingują się wzajemnie. To cenne, lecz trudno wymagać, by niepełnosprawny kupował sobie zestaw do ćwiczeń, który kosztuje – bagatela! – ok. pięciu

m.in. dzięki pomocy Duszpasterstwa Pielgrzymkowego „Logos”, trzeciej edycji Pucharu Podlasia, w której uczestniczyło 80. zawodników, w tym niemal cała reprezentacja Polski. Uzyskano sporo świetnych wyników, m.in. **Ryszard Fornalczyk** wycisnął 205 kg. Poza czysto sportową rywalizacją zawodnicy mieli okazję przejechać się bryczkami, ciągniętymi przez konie arabskie ze stadniny w Janowie Podlaskim, oraz przejechać na linie przez... Bug. Nic więc dziwnego, że podczas wieczornego ogniska z wieloma atrakcjami humory wszystkim dopisywały...

Podobnie i w Reptach, które uczestnicy opuszczali pełni wdzięczności dla Ojców Salezjanów, ci bowiem udostępnili swój ośrodek wraz z obietnicą, że czynią to nie po raz ostatni!

Tekst i foto: **Roman Radoszewski**

Promocja polskiej spółdzielczości

W tym roku zostały połączone przez organizatorów dwie imprezy targowe – IV Krajowe Targi Spółdzielczości oraz VII Międzynarodowe Targi WSCHÓD-ZACHÓD. Obydwie odbyły się w Lublinie w terminie 10-12 września 1999 r., w hali Centrum Targowego przy ul. Żabiej.

Ambicją zarówno organizatorów imprezy, jak i władz miasta i regionu jest postrzeganie Ziemi Lubelskiej jako pomostu między Unią Europejską a krajami Wschodu, w różnych aspektach życia gospodarczego i handlowego. Ten aspekt podkreślał list Prezydenta RP, Aleksandra Kwaśniewskiego, wystosowany do uczestników Targów. W nim też zawarte zostało główne przesłanie Targów – idea promocji polskiej spółdzielczości i zdynamizowania kontaktów gospodarczych z najbliższymi sąsiadami.

Podczas uroczystego otwarcia władze województwa, miasta, przedstawiciele struktur spółdzielczych i Zarządu Targów witali reprezentacje ambasad Federacji Rosyjskiej, Litwy, Białorusi, Ukrainy i Mołdawii, a także przedstawiciele spółdzielczości skandynawskiej. Obecność tak licznych gości z zagranicy wiązała się z przypadającą w tych dniach 430. rocznicą zawarcia Unii Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim. Obchody tej rocznicy miały miejsce 11 września br., na Zamku Lubelskim.

Targi wzbogacono o ciekawe imprezy towarzyszące: w pierwszym dniu Targów odbyło się III Międzynarodowe Seminarium pt. „Rynek Wschodni – niewykorzystane szanse polskiej gospodarki”, z udziałem przedstawicieli polskich i zagranicznych instytucji odpowiedzialnych za strategię gospodarczą i współpracę z zagranicą, w drugim miało miejsce Ogólnopolski Przegląd Spółdzielczych Zespołów Artystycznych, a w trzecim – rozstrzygnięcie konkursu Targów i wręczenie nagród.

Impreza lubelska zgromadziła 94. wystawców, z których aż 23. posiadało status zakładu pracy chronionej. Ich oferta

prezentowała się interesująco i różnorodnie. Najliczniej reprezentowaną branżą była chemia gospodarcza (JEDNOŚĆ z Żywca, MORS z Łodzi, NAREW z Ostrołki, CHEMOS z Opalenicy, VAT-CAR Sp. z o.o. z Rzeszowa), następnie elektrotechnika i wyroby metalowe (ELEKTRA z Warszawy, BIER SIN z Bierutowa, SIMENA z Radzyna Podlaskiego, SN im. M. Sękowskiego z Lublina, PRZODOWNIK z Żar), produkcja odzieży (ŁUKSJA z Łukowa, WYBRZEŻE z Gdyni), odzieży roboczej i obuwia (SPÓLNOTA z Rzeszowa), mebli (ZA-MET z Katowic, POKÓJ z Nysy). Ponadto eksponowano: wyposażenie sklepów (ABM SA z Krakowa), produkcję cukierniczą (ROKSANA ze Strzyżowa) i win alkoholizowanych (AGROVIN Sp. z o.o. ze Szczecyna), usługi drukarskie (PPH CERAMEX z Lublina), produkcję świec i zniczy (ZNICZ z Białogardu), przetwórstwo tworzyw sztucznych (SIWL z Wrześni), usługi grawerskie (INSPOL z Warszawy). Przegląd kończą producenci sprzętu medycznego i rehabilitacyjnego (POSTĘP z Elbląga i MUSI z Lublina).



Wśród zwycięzców konkursu nie zabrakło też ZPCh. I tak **złotymi medalami Targów** uhonorowano: MUSI z Lublina za wózek inwalidzki młodzieżowo-dziecięcy typu REMUS-MD, Zakłady Elektromechaniczne ELEKTRA z Warszawy za parkingową lampę ostrzegawczą LP-1; **srebrnymi medalami** odznaczono: Bierutowską Sp-nię Niewidomych BIER SIN w Bierutowie za przewody do komputerów; natomiast **brązowe medale** wręczono aż pięciu następującym zakładom pracy chronionej: MUSI z Lublina za kolekcję ubiorów dla służby zdrowia, Zakładom Odzieżowym WYBRZEŻE z Gdyni za mundur połowy WZ. 127 A/MON, Zakładom Metalowym ZA-MET z Katowic za meble metalowe, VAT-CAR Sp. z o.o. z Rzeszowa za szampony ziołowe „Dzień w Dzień”, SN im. Modesta Sękowskiego z Lublina za szczotkę do mycia nadwozi samochodowych.

Gratulujemy serdecznie laureatom, życząc sukcesów rynkowych, natomiast młodej inicjatywie lubelskiej życzymy pokonania trudności organizacyjnych i osiągnięcia celu – zorganizowania następnej edycji Targów już w nowych obiektach targowych, w Parku Ludowym.

Tekst i foto: **Maria Danowska**

FORUM DYSKUSYJNE W ZAKOPANEM

Dotacje na łopatkach?...

W toku wymiany poglądów podczas zakopiańskiego forum udało się sprecyzować najważniejsze racje i przesłanki działań obu stron sporu o przyszły kształt ustawy o rehabilitacji.

Po pierwsze: proponowany przez rząd system dotacji nie tylko nie prowadzi do promowania zatrudnienia niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy, ale wiedzie do jego redukcji i sprzyja tym nielicznym i niewielkim ZPCh, które dotychczasowe rozwiązania prawne traktowały instrumentalnie, stanowi ponadto ogromne ryzyko dla budżetu państwa i może spowodować strukturalny kryzys finansowy.

Po drugie: brak jest zaplecza w aparacie skarbowym i w PFRON do wprowadzenia w życie systemu dotacyjnego, brak także gwarancji, że dotacje będą do ZPCh docierać bez opóźnień i w pełnej wysokości, a w perspektywie – w związku z kondycją budżetu państwa – może dojść do ich obniżenia.

Po trzecie: usunięcia nieprawidłowości w funkcjonowaniu obecnego systemu można dokonać o wiele skuteczniej i prościej – co jest ewidentnie korzystne dla budżetu państwa – przez jego uszczelnienie na drodze rozporządzeń i w oparciu o środowiskowy projekt zmiany ustawy, a nie przez likwidację obecnego systemu.

Po czwarte: przeprowadzone symulacje dowodzą, że w przypadku wejścia w życie nowych przepisów w formie proponowanej przez rząd pracodawcy będą zmuszeni do zwolnienia przeciętnie ok. dwóch trzecich zatrudnionych niepełnosprawnych, a w kolejnych miesiącach przyszłego roku ilość ta może nadal rosnąć.

Po piąte: Ministerstwo Finansów posługuje się w swych argumentach i materiałach manipulacją, a przekazywane przez nie do mediów materiały w sposób rażący mijają się z prawdą, co zyskało swoje dobitne potwierdzenie również podczas tego spotkania i zostało potwierdzone przez niezależnych ekspertów.

Powyższe wnioski znajdują potwierdzenie w naszej poniższej relacji, do lektury której zapraszamy wszystkich naszych Czytelników.

Na początku października w hotelu „Kasprowy” w Zakopanem spółka „Business

Advertising Management” z Krakowa zorganizowała – na zlecenie Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych – forum dyskusyjne na temat aspektów funkcjonowania ZPCh w Polsce. Zaproszono nań przedstawicieli resortów finansów i pracy, pełnomocnika ds. osób niepełnosprawnych, liczne grono dziennikarzy, niezależnych ekspertów, przedstawicieli ZPCh z terenu całego kraju, udział wzięli też członkowie Zarządu Krajowego POPON.

Niestety strona rządowa reprezentowana była jedynie przez dwie panie z biura prasowego Min. Finansów, które przyjechały w charakterze... obserwatorów i nie miały pełnomocnictw do prezentacji jakichkolwiek stanowisk. A może to i dobrze, że tak się stało?

Min. min. Joanna Staręga-Piasek i Dorota Safjan przysłały listy z prośbą o usprawiedliwienie nieobecności i przesłanie wypracowanych opinii i postulatów.

Forum rozpoczął ekspert – **Szymon Kamiński**, nader kompetentnie przedstawiając rys historyczny aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych oraz podstawowe fakty dotyczące ZPCh.

„nie realizują efektywnie”

Dyskusję zainaugurował **Bernard Afeltowicz**, który podjął się – w sytuacji nieobecności przedstawicieli strony rządowej – prezentacji ich domniemyanych intencji. – Podkreślam – powiedział m.in. – że są to domniemane intencje, ponieważ nie mam żadnych przesłanek, żeby twierdzić, że je znam. Po drugie, nie jestem pewien, czy będę w stanie zachować do końca obiektywizm w przedstawianiu rzeczy, z którymi się czasami fundamentalnie nie zgadzam. Mogę tylko – na prośbę organizatorów tego panelu – podjąć taką próbę. Powinna tutaj być minister Safjan lub pełnomocnik Staręga-Piasek, które jako jedyne są uprawnione do zajmowania stanowiska w tej dyskusji.

Oczekuje się ode mnie wyjaśnienia, dlaczego strona rządowa uważa za konieczne dokonania tak radykalnych zmian w modelu rehabilitacji. Posłużę się cytatem z pisma min. Safjan: „Dla strony rządowej obowiązujące obecnie rozwiązania nie realizują efektywnie celów najważniejszych, jakimi są pomoc niepełnosprawnym w uzyskaniu pracy i integracji społecznej.” To jest fundamentalne założenie, z którego wychodzi strona rządowa. Dostrzega ona, że w warunkach ogólnej mizerii budżetowej i w warunkach, kiedy liczne obszary



Od lewej: Grzegorz Dzik, Bernard Afeltowicz, Renata Lisowska – moderator, Narcyz Janas, Witold Modzelewski

Dotacje

życia społecznego i gospodarczego są niedoinwestowane, akurat na rehabilitację zawodową osób niepełnosprawnych znajdują się w państwie dość poważne środki. Nie jest ich za dużo, ale w porównaniu do miserii innych obszarów są to środki znaczne. Co więcej, znaczna część tych środków jest marnotrawiona przez część zakładów pracy chronionej, jak i przez nadmiernie rozrośnięty PFRON. W związku z tym jest intencją strony rządowej „przykroić” środki publiczne do potrzeb, po drugie, zapewnić maksymalną efektywność ich wykorzystania, ponieważ Ministerstwo Finansów i rząd muszą stać na straży racjonalnego wydatkowania pieniędzy pochodzących z kieszeni podatników. Dodatkowym czynnikiem jest fakt, że jednym z elementów finansowego wspierania ZPCh jest wyjątkowa zasada zwolnienia z podatku VAT. A jest to podatek o charakterze powszechnym i jego stosowanie wymaga zachowania ciągłości, tzn. braku jakichkolwiek ulg. Twierdzimy – mówi strona rządowa – że warunkiem procesu negocjacyjnego z UE jest dostosowanie polskiego prawodawstwa podatkowego do norm i żądań negocjatorów z UE, a w tym w szczególności wyeliminowanie przywilejów w zakresie podatku VAT. W związku z tym, wychodząc z tych trzech przesłanek, przedkładamy propozycje zmiany systemu wspierania finansowego procesu rehabilitacji osób niepełnosprawnych w Polsce – stwierdził jako „advocatus diaboli” Bernard Afeltowicz.

„...jak go malują”

„Nie taki system zły, jak go malują” to tytuł referatu, który wygłosił **Grzegorz Dzik**. Rozpoczął od scharakteryzowania wydarzeń, które miały miejsce na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy, dotyczących zmiany modelu rehabilitacji zawodowej. Podkreślił, iż zarówno strona rządowa, jak i pracodawcy zrzeszeni w POPON uważają, iż obecny system jest zły, różnica postaw uwidacznia się zaś w proponowanych sposobach jego zmiany. G. Dzik usiłował dociec faktycznych przyczyn uporu strony rządowej i jej ultymatywnego opowiadania się za systemem dotacji, mimo że projekty środowiskowe i poselskie – m.in. posłanki Anny Filek – zakładają identyczne powiązanie finansowego wsparcia prowadzących ZPCh, uzależnione kwotowo od liczby zatrudnianych osób niepełnosprawnych i stopnia ich dysfunkcji, przy pozostawieniu systemu ulg. – Obowiązujący model – powiedział – oparty na zwolnieniach ZPCh z wpłat podatków spowodował, że ich rentowność jest czterokrotnie wyższa od rentowności np. spółek giełdowych, która jest na poziomie 2 proc., podczas gdy w ZPCh przekracza 8 proc. Wprowadzenie systemu podatkowego dla ZPCh oczywiście obniży podatek dochodowy, bo obniży dochody. To będzie normalne funkcjonowanie zakładu rynkowego, którego rentowność zmaleje czterokrotnie. Zmniejszy się zatem hipotetyczna kwota wpływów do budżetu z tego podatku bezpośredniego, a to samo dotyczy będzie podatku pośredniego VAT.

Kolejny argument strony rządowej – patologie, jest już w zasadzie nieaktualny, bo można o nich – zdaniem referenta – mówić już tylko w sensie historycznym. Fakt, iż zmniejszenie wpłat nadwyżki podatku VAT na PFRON – będące skutkiem zalimitowania możliwości subwencji z Funduszu – zmalało na przestrzeni ostatnich miesięcy o 70 proc., jest tego wystarczającym dowodem.

Eliminując te przyczyny G. Dzik doszedł do wniosku, że rzeczywistym celem rządowych propozycji dotacyjnych jest

spowodowanie upadku jedynej polskiej grupy kapitałowej, która posiada podatkowe przywileje. Nastąpi nowy kapitałowy podział rynku, na który natychmiast wejdzie dynamiczny kapitał zagraniczny. A to już całkiem niebagatelny kawałek rynku, bo ZPCh, stanowiące 7 proc. wszystkich podmiotów gospodarczych, odnotowują 12 proc. obrotów w krajowej gospodarce.

– Dlaczego upieramy się przy systemie ulg? Walczymy o ulgi sztywno zlimitowane w zakresie podatków bezpośrednich i pośrednich, bo tylko one dają pewność, że te pieniądze będą! System dotacyjny nie gwarantuje nam tego. Mamy nadto świadomość, że miseria budżetowa, zły stan finansów naszego państwa, cztery rozpoczęte reformy, których koszt się nie bilansuje i propozycja rozpoczęcia piątej reformy, dotyczącej zatrudniania inwalidów, że te wszystkie przyczyny spowodują, iż budżet zakładany na rok przyszły nie sprostą dotacjom i będzie miał zadania o wyższej wadze, bardziej priorytetowe.

Obowiązujący system można by nazwać „systemem środka” kierującym wsparcie do najaktywniejszych gospodarczo. Natomiast – wystarczająco skompromitowany – system dotacyjny będzie powodował, że środki kierowane będą również do zakładów o najsłabszej kondycji, które, nawet wspierane, nie mają gospodarczej racji bytu na rynku. System taki byłby antymotywacyjny i nie miałby – w świetle obowiązującego prawa – platformy funkcjonowania. Na to nakłada się zapaść w urzędach skarbowych, niemożność kontrolowania systemu podatkowego, co tworzy z kolei niebezpieczeństwo jego niewydolności i podatności na wypaczenia – zakończył Grzegorz Dzik.

„...znajdzie się kolejna furtka”

– Nie ma badań, z których wynikałoby – nadal przedstawiał racje rządowe **Bernard Afeltowicz** – jaki kapitał stoi za firmami dysponującymi statusem ZPCh, ale jest oczywiste, że przyznanie takiego statusu w żaden sposób nie jest uzależnione od źródła kapitału. W związku z tym, jeśli kapitał zagraniczny będzie chciał w pełni korzystać z przywilejów ZPCh, to ma do tego otwartą drogę. Nie należy domniemywać tutaj intencji spisku przeciwko kapitałowi polskiemu, bo jest to instytucja prawa polskiego. Przedmówca powiedział, że 12 proc. udziału w rynku to jest obrót wytwarzany przez ZPCh, natomiast rząd zwraca uwagę na dynamikę przyrostu liczby ZPCh. Łatwość spełnienia kryteriów uzyskania tego statusu, a w szczególności liberalne w przeszłości kryteria przyznawania grup inwalidzkich, otworzyły dostęp do niego ogromnej liczbie podmiotów, a tempo wpływania wniosków do Biura Pełnomocnika wskazuje, że bardzo szybko możemy w ciągu roku dojść do sytuacji, że nie 12, ale 30 lub 50 proc. gospodarki narodowej będzie się odbywało w ramach statusu ZPCh, co jest absurdem – polemizował.

– Nie jest intencją rządu dalsze rozbudowywanie struktur ministerialnych, które musiałyby się zajmować analizą tempa przyrostu, liczby zatrudnionych, stopnia ich niepełnosprawności. Mamy także do czynienia z Państwem propozycją częściowego zaniechania podatków i wskazuje się tutaj na doświadczenia z częściowym zaniechaniem podatku VAT. To doświadczenie jest dyskusyjne, ponieważ pokazuje ono, że mimo intencji autorów przepisu o częściowym zaniechaniu podatku VAT udało się środowisku, przy współpracy z władzami PFRON, znaleźć metodę obejścia tego zapisu. W związku z tym istnieje

na łopatkach?...

domniemanie, którego całkowicie wykluczyć nie można: gdy będzie zgoda nie na system dotacyjny, tylko system ograniczonych przywilejów podatkowych, znajdzie się kolejna furtka, która spowoduje, że ten mechanizm nie zadziała. Z całą pewnością system ograniczonych ulg jest dużo bardziej skomplikowany od strony legislacyjnej i prawnej niż budowanie systemu dotacji, który to system nie jest być może doskonały, ale jest jednak stosowany przez kraje zachodnie, zgodne z normami UE, do której rozwiązań należy dążyć. Jeśli dotacje zostaną zapisane w ustawie budżetowej, to prawo nakazuje państwu te dotacje uruchomić. Pozostaje więc pytanie, czy przekazanie odpowiednich kwot na konto PFRON spowoduje, że pieniądze te rzeczywiście dotrą do ZPCh – argumentował Afeltowicz.

Następnie głos zabrał prof. Witold Modzelewski: – Nie jestem osobą zaangażowaną w jakiekolwiek działania, które miałyby na celu obronę czy też likwidację ulg lub wypromowanie innego rozwiązania. Taka jest rola eksperta, który musi na to patrzeć z boku – dbać o to, aby jego działania nie mogły nawet pośrednio być uzależnione od czegośkolwiek związanego z interesem politycznym. Nie jestem członkiem żadnej partii, z żadną nie sympatyzuję. Ponadto nie jestem również entuzjastą tych rozwiązań, które są obecnie, jakkolwiek mam w nich swój skromny udział.



Prof. Witold Modzelewski

Intencja ich powstania była prosta: w kraju, w którym funkcjonujące sposoby zapewnienia uczestnictwa w życiu zawodowym osób niepełnosprawnych przestały funkcjonować, trzeba było stworzyć nowy system. Na początku lat dziewięćdziesiątych wszyscy wpadli na pomysł, że to mają być ulgi podatkowe, zwolnienia, przywileje podatkowe. Wtedy dotacje – przypomina – były zdecydowanie „be”. I w tym zresztą była jakaś racjonalność. Najważniejszym rozwiązaniem – wprowadzonym jako tymczasowe – było zwolnienie z wpłat podatku VAT. Takie rozwiązania mają jednak silną tendencję do samoosadzania się w systemie.

Idea była jedna: w jakiś sposób starajmy się pomóc tym, którzy zatrudniają osoby niepełnosprawne. Przez 9 lat te regulacje – to chyba warto odnotować – stały się podstawą powstania na bazie wewnętrznych źródeł kapitałowych, bardzo silnego, rozproszonego branżowo i terytorialnie segmentu

gospodarki. Powstał segment, tworzący dużą część produktu krajowego brutto. Wszystko, co przekracza 5, 10 proc. produktu krajowego – to jest dużo.

Nie potrafię odpowiedzieć, czy system dotacyjny przyniesie zwiększenie wpływów do budżetu czy ich zmniejszenie. Przecież my o tym systemie nic nie wiemy, bo w projekcie ustawy, którą mam przed sobą, jest ogólne stwierdzenie, że ma być to dotacja budżetowa. Nie można stworzyć żadnej prognozy – obiektywnej, eksperckiej, nie politycznej, tylko rzeczowej – jeżeli nie będziemy dysponować projektem przynajmniej przyjętym przez rząd. Z całą odpowiedzialnością mówię, że równie prawdopodobna jest prognoza, że budżet do tego dołoży, jak ta że na tym zyska.

„niebezpieczeństwo dla finansów publicznych”

W ogóle nie potrafimy określić budżetu: przecież nie znamy podmiotów, które miałyby te dotacje w naszym kraju przydzielać. Nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie: czy system ten – niezależnie od deklaracji – będzie systemem, niepodatnym na wszystkie możliwe manipulacje, którym każdy system podziału pieniędzy może być poddany. Sądzę, że znacznie większe niebezpieczeństwo dla finansów publicznych tkwi w niedopracowaniu tego systemu (bo musi być niedopracowany, jeżeli ma powstać do stycznia przyszłego roku) w stosunku do tego, który jest z móżdżem poprawiany przez 9 lat, choć nie zawsze dobrze.

Nie wiemy, czy ktokolwiek w naszym kraju potrafi zarządzać tak pomyślanym systemem dotacyjnym, który byłby uzależniony nie od podmiotów, tylko od osób zatrudnionych. Diabeł tkwi zawsze w szczegółach – wszystkie opisane w uzasadnieniu do projektu o zmianie ustawy o podatku od towarów i usług nieprawidłowości, są jedynym uzasadnieniem skreślenia art. 14 a, natomiast wszystkie te nieprawidłowości w ten czy inny sposób mogą się pojawić w funkcjonowaniu systemu dotacyjnego!

W pełni potwierdzam, że całość systemu prawnego (bo my mówimy o prawie, dotacje to nie jest tylko praktyka – to jest także prawo), zaczynając od ordynacji podatkowej, a kończąc na kodeksie karnym skarbowym, nie jest dostosowana do systemu dotacyjnego. Ordynacji dotacyjnej w Polsce nie ma. Przykład: nienależnie pobrana dotacja nie jest zaległością budżetową, od której się płaci odsetki. Żeby ten system mógł funkcjonować, musiałaby być rozwiązana cała sieć systemowa (przepisy części ogólnej prawa podatkowego, niewątpliwie trzeba by dostosować przepisy karne skarbowe). Inny przykład: jeżeli ZPCh dostawałby dotację z budżetu, a nie z PFRON, i płaciłby podatek na swój rachunek, tzn. na ogólnych zasadach, to pieniądze byłyby potrącane – sprowadziłoby się to tylko do innej techniki pozostawienia tych samych pieniędzy. Różnica polega na tym, że podmiot, który nie ma dochodów i obrotów, nie ma pieniędzy – dopiero jak płaci podatki, ma przywileje.

W systemie dotacyjnym te rzeczy się rozchodzą. Nie widzę realnej możliwości stworzenia szczelnego, precyzyjnego i bezpiecznego dla budżetu systemu dotacyjnego. Nawet gdy zostaną zlikwidowane istniejące przywileje podatkowe, to bezpieczeństwo budżetu na tle tego niewiadomego systemu jest również wielką niewiadomą.

Dotacje

Wady ustaw o systemie ubezpieczeń społecznych, o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym – które również, jak ten projekt, przygotowano na kolanie – spowodowały strukturalny kryzys finansowy. Czy to zjawisko może się powtórzyć? Jestem przekonany, że to się powtórzy, tylko nie wiadomo, w jakim zakresie.

Jest wysoce prawdopodobne, że budżet do tego interesu dołoży, przy czym dołoży „niechcący” przez to, że wadliwie skonstruuje to, czym chce się posłużyć. Twórcy projektu są ostrożni, nie ma w nim słowa, ile to przyniesie budżetowi. Autor nie wie, na jaki skutek fiskalny przełoży się likwidacja zwolnienia z wpłaty podatku VAT.

„ten eksperyment może zgrozić budżetowi”

Słabość systemu dotacyjnego może zagrozić budżetowi państwa po stronie wpływów, a formalna likwidacja zwolnienia z wpłaty, czyli przesunięcie całości zobowiązania podatkowego do budżetu, może okazać się też wielką niewiadomą. W wielu przypadkach produkcji lub usługi nie będzie, bo podstawą jej rentowności było właśnie zwolnienie z wpłat. Gdy nie będzie zwolnienia z wpłat, tej sprzedaży po prostu nie będzie, bez tego przywileju część tych usług jest po prostu nieopłacalna. I to oznacza, że twórcy projektu są znacznie ostrożniejsi w podawaniu prognoz, niż to się medialnie sądzi. Śmiem twierdzić, że przy naszym braku doświadczeń w funkcjonowaniu tak wielkiego systemu dotacyjnego, skala jego nieprawidłowości może być znacznie większa od tej, jaką tu się uwypukla jako główną przesłankę do likwidacji tego systemu. Czy ten eksperyment może zagrozić budżetowi? Może i prawdopodobnie zagrozi.

Zapytano mnie w lipcu, co sądzę o sprawie – odpowiedziałem: odłożmy tę całą „zabawę” o rok, usiądźmy nad systemem, opracujmy porządne projekty dotacyjne, zestawmy je, dajmy czas fachowcom, pokażmy, co jest lepsze dla budżetu.

Postaram się też postawić w roli eksperta oceniającego te przesłanki z perspektywy ZPCh. Głównym powodem eliminacji dotychczasowych rozwiązań i wprowadzenia nieznanego systemu dotacyjnego jest to, że część podatników stworzyła sposoby, których nadużywa, ze szkodą dla budżetu. Przykłady podane w projekcie to nie są żadne tajemnice. Dziś wiemy więcej niż trzy lata temu, załóżmy też, że się wszyscy uczymy. Jeżeli chcielibyśmy wyeliminować patologie, należałoby zrobić trzy rzeczy, które wymagają woli i kawałka papieru, by stały się przepisem.

Pierwsza słabość to nieprzemyślane rozporządzenie o základowym funduszu rehabilitacji – nie określono precyzyjnie celów wydatkowania środków. Można w nim wprowadzić określone ograniczenia, nic nie stoi na przeszkodzie, parlamentowi głowy nie należy zawracać, wystarczy napisać lepsze rozporządzenie.

Drugi punkt jest trudniejszy, ale wcale nie wymagający takiego strasznego zawirowania. Część firm mówi w ten sposób: jeśli mam ZPCh, który jest podmiotem uprzywilejowanym, to płacąc normalne podatki nie wytrzymam. Jeżeli chcesz produkować papierosy, benzynę, samochody – nie możesz być ZPCh, tzn. nie możesz mieć przywilejów podatkowych. Lista negatywna to taka, gdzie nie ma przywilejów podatkowych. Ale po to jest władza, żeby na końcu powiedzieć: „A ja rządzę w ten

sposób, że nie daję przywilejów podatkowych tym, którzy np. produkują alkohol”, i ja to rozumiem. Możemy mieć różne opinie, ale władza jest po to, żeby podjęła decyzję w imię interesu publicznego, i właśnie tę rolę powinna spełniać.

I trzecie, moim zdaniem stosunkowo proste rozwiązanie, które dotyczy drobiazgu, mogącego mieć jednak znaczenie. Jeżeli występowałyby nieprawidłowości w rozliczeniach między podmiotami: w jednym byłby bardzo duży podatek należny, a w drugim było duże odliczenie do zwrotu, nic nie stoi na przeszkodzie, aby wprowadzić określone bariery prawne, np. w patologicznych przypadkach faktura nie daje podstawy do odliczenia.

„skutek recesyjny”

Cieszę się, bo jest to w jakimś stopniu wyrazem realizmu, że ze środowiska wychodzą postulaty umiarkowane, dążące do samoograniczeń. To jest bardzo ważne, że takie postulaty są, że ewolucja będzie szła w kierunku zbliżenia sytuacji podmiotu, który zatrudnia niepełnosprawnych, do podmiotów, który tego nie czyni. Ta postawa, jak ja rozumiem, jest pewną propozycją. Zakładam sobie racjonalny scenariusz rozwoju sytuacji. Ta postawa powinna być dla mediów sygnałem, że należy bardzo dokładnie przyrzeć się temu, co się dzieje, zakreślić sobie perspektywę. Proponuję, żeby tą linią najwcześniejszą był rok 2001 i żeby do połowy przyszłego roku dokonać uczciwej i rzetelnej oceny funkcjonowania tych rozwiązań, które obecnie obowiązują. W tym czasie trzeba opracować wszystkie alternatywne rozwiązania – np. szczelny system dotacyjny – i dokonać tego, co w polityce jest najistotniejsze: wybrać lepsze rozwiązanie, zarówno dla budżetu, jak i dla podmiotów. To wcale nie oznacza, że jest to antynomia, to może być zastąpione czymś lepszym. Ale w krótkiej perspektywie czasowej my tego nie zrobimy. Żeby podmioty gospodarcze i moi szanowni koledzy w aparacie skarbowym mieli szansę się do tego dostosować, potrzeba pół roku. Trzeba ich nauczyć dzielić dotacje, przeszkolić, stworzyć nowe stanowiska pracy, etaty. W związku z tym wydaje mi się, że nie jest istotą to, że budżet na tym zaoszczędzi, bo jeżeli zrobimy to szybko, budżet może na tym stracić.

Tak szybka likwidacja, bez adaptacji tych rozwiązań, we wszystkich trzech podatkach – dwa dochodowe i w VAT – może być czynnikiem zaniku, ograniczenia lub upadku znacznej części działalności gospodarczej tych podmiotów. To będzie czynnikiem recesyjnym, który się pojawi stosunkowo szybko. Możemy się liczyć również z tym, że cel pierwotny, tzn. zatrudnianie osób niepełnosprawnych – upadnie. Czynnikiem, który jest pretekstem dla tych przywilejów, przestanie być istotny.

W polityce podatkowej zawsze jest tak, że nawet jak pojawiają się deklaracje, że nie będzie ulg podatkowych, to one zawsze będą, tylko chodzi o to, żeby były racjonalne. Przeczytawszy ustawy, projekty ustaw, ustawy o likwidacji ulg – znalazłem raptem trzy – jedna dla gospodarki ważna: ulga dla tego, który inwestuje. Okazuje się jednak, że ten, który inwestuje, zapłaci... większe podatki!

Czy pozostałe ulgi zlikwidowano? Nie. One zawsze będą, chodzi o to, żeby były racjonalne. Likwidacja omawianej ulgi doprowadzi do tego, że pewien istotny segment rynku zmniejszy swoją aktywność produkcyjną i usługową, i to jest z punktu widzenia ekonomicznego jedyny niewątpliw, namacalny skutek, skutek recesyjny.

na łopatkach?...

Zabierający następnie głos **Narcyz Janas** uznał, iż rząd, któremu nie spina się budżet, „rozłazą” reformy, jest tak zdeperowany, że podjął ogromne ryzyko „piątej reformy” – systemu rehabilitacji zawodowej i zatrudniania osób niepełnosprawnych, w sposób całkowicie nieprzemyślany i nieprzygotowany. System dotacyjny nie zadziała, zaowocuje natomiast wzrostem bezrobocia wśród osób niepełnosprawnych i protestem społecznym. Żadne argumenty strony społecznej nie trafiają do przekonania resortowi finansów, on zaś – nie posiadając innych argumentów – wszem wobec ogłasza, że grupa przedsiębiorców prowadzących ZPCh to przestępcy, złodzieje, patologia itp. – W majestacie prawa – powiedział N. Janas – rysuje się wizerunek całego środowiska przez pryzmat marginesu.

Przypomniał, że ta grupa przedsiębiorców realizuje określone zadania społeczne na zlecenie rządu. To nie ona stworzyła ustawę o rehabilitacji i warunki funkcjonowania chronionego rynku pracy, to uczynił ustawodawca.

„na ołtarzu walki o budżet”

O diagnozę sytuacji i jej przyczyn pokusił się – tym razem we własnym imieniu, jako członek Zarządu Krajowego POPON – **Bernard Afeltowicz**.

– Środowisko wykazało maksimum spolegliwości wobec propozycji rządowych, nasze propozycje idą w tym samym kierunku. Staramy się natomiast wskazać możliwości realizacji postulatów strony rządowej w sposób – naszym zdaniem – mniej ryzykowny i mniej kosztowny. Wobec odmowy podjęcia dyskusji przez rząd zachodzi pytanie: o co chodzi? Przedmówcy wykazali, że nie chodzi o pieniądze, bo tu nie ma wielkich pieniędzy, które resort mógłby przedstawić jako pozycję dodatnią w bilansie budżetu państwa. Może zatem chodzić o politykę. Metody dyskusji są bowiem klasycznie polityczne. Jeśli nie chce się z kimś dyskutować, to na początku próbuje się zdezwuolnić osobę głoszącą odmienne poglądy. Każde wystąpienie rządowe i prawie każda relacja prasowa zaczynają się od określeń pejoratywnych. Najpierw mówi się o wielkich nadużyciach, potem że trzeba je zlikwidować. To jest technika polityczna, która nie ma nic wspólnego z tworzeniem prawa. Nie mamy żadnego aktu prawnego, który byłby przedmiotem rzetelnej dyskusji, mamy do czynienia z tezą: zabrać ulgi i dać dotacje.

Jakie są zatem te cele polityczne? Po pierwsze: budżet, ale nie jako kasa państwa, lecz jako akt prawny niezbędny do funkcjonowania rządu. Na ołtarzu tej walki o budżet politycy są gotowi złożyć wiele różnych ofiar. Jeden z koalicjantów lansuje tezę, że najważniejszą rzeczą, którą ten rząd musi zrobić, jest reforma systemu podatkowego. Ma ona polegać na zmniejszeniu podatków, w związku z czym trzeba wskazać, skąd wezmą się środki rekompensujące mniejsze przychody budżetu państwa. Nie jest tutaj ważna kalkulacja, ważne jest wskazanie tego, któremu się zabierze. ZPCh okazały się być dobrym argumentem, by wskazać, że jest co zabierać. Dla uzasadnienia nie używa się przesłanek prawnych czy ekonomicznych, lecz politycznych.

Ze środowiskiem nie rozmawia się nie dlatego, że wszyscy jesteśmy malwersantami i nadużywamy dobroci państwa, lecz z góry domniemywa się, że tzw. strona społeczna działa wyłącznie we własnym partykularnym interesie, nie w interesie państwa. To kolejne nasze nieszczęście i nie wierzę, że brak tutaj kogokolwiek z Ministerstwa Finansów jest dziełem przypadku.

Jest jeszcze kolejny mechanizm polityczny, który nazywa się „kalendarz”. Jeśli do końca listopada chce się przygotować budżet na rok następny, to jego założenia trzeba przygotować wcześniej. Po raz kolejny najpierw się formułuje założenia budżetowe, potem do nich próbuje się dorabiać rozwiązania legislacyjne. W ubiegłym roku taką tezą była likwidacja ulgi budowlanej, teraz ulg dla ZPCh. Zatem Biuro Pełnomocnika w pośpiechu przystąpiło do poszukiwania takiego kształtu ustawy o rehabilitacji, by była ona zgodna z przyjętym wcześniej założeniem budżetowym. Nie ma zewnętrznych przyczyn, dla których ten skomplikowany akt prawny miałby być stworzony i przyjęty w takim pośpiechu, poza koniecznością „zamknięcia” budżetu. To jest powód, dla którego nie ma atmosfery do spokojnej dyskusji.

Nasza propozycja sprowadza się do znalezienia rozwiązania, które z marszu wyeliminuje ogromną większość nieprawidłowości funkcjonowania ZPCh, i dalej rzeczowo i spokojnie wypracowywać będzie można nowy model rehabilitacji zawodowej. Strona rządowa nie chce skorzystać z tej wyciągniętej ręki z tej prostej przyczyny, że jeśli stosownymi regulacjami udało się nam usunąć patologie, to w przyszłym roku nie będzie argumentów natury politycznej, by dokończyć wcześniej sygnalizowany temat – argumentował Afeltowicz.

„nie będzie programów celowych”

Szymon Kamiński przedstawił szereg aspektów funkcjonowania rehabilitacji zawodowej. Zwrócił uwagę, iż rozwiązanie nagłaśnianej kwestii wydatkowania środków zakładowego funduszu rehabilitacji na cele pozarehabilitacyjne ma w ręku minister finansów, wystarczy bowiem, by zmienił swoje rozporządzenie z 30 grudnia 1997 roku.

– Omawiane propozycje rządu – powiedział **Narcyz Janas** – pociągają za sobą istotne konsekwencje społeczne. Rząd wycofuje się z finansowania systemu zatrudniania osób niepełnosprawnych do poziomu 700 mln zł rocznie. Oznacza to również, że państwo wycofuje się z finansowania zadań z zakresu rehabilitacji społecznej i leczniczej, które dotychczas realizowane były ze środków PFRON. Albowiem 92 proc. wszystkich przychodów Funduszu skierowanych zostanie na dotację dla pracodawców, a tylko 8 proc. przeznaczone będzie na zadania, na które PFRON przeznaczał do tej pory 35 proc. Oznacza to, że nie będzie programów celowych dla osób niepełnosprawnych, wspierania rehabilitacji społecznej, turnusów rehabilitacyjnych, WTZ itp. Jest to całkowicie strukturalna zmiana w zakresie polityki społecznej realizowanej przez państwo, a o tym się milczy. Cała rola PFRON sprowadzona byłaby tylko do dystrybucji dotacji.

Grzegorz Dzik uznał na podstawie ostatnich wypowiedzi parlamentarzystów – m.in. Henryka Goryszewskiego – że dotacja jest w zasadzie przesądzona. Rząd nie poniesie za ten niebezpieczny eksperyment odpowiedzialności politycznej, ponieście natomiast – we właściwym czasie – odpowiedzialność wyborczą. Zaapelował do niego o przyjęcie kompromisowej propozycji społecznej. – Resort finansów – powiedział referent – gwałci pewien porządek prawny, o systemie rehabilitacji zawodowej bowiem nie powinny decydować założenia budżetowe rozpatrywane przez Komisję Finansów Publicznych, lecz ustawa o rehabilitacji, zatem postówie z Komisji Polityki Społecznej, którzy tę problematykę znają znacznie lepiej.

Dotacje

O tym, że POPON nawiązał kontakty międzynarodowe z organizacjami parającymi się zatrudnianiem osób niepełnosprawnych, poinformował **Narcyz Janas**. Dla przykładu – Szwedzi nader wysoko ocenili nasz system rehabilitacji. W ich odczuciu łączy on dwa elementy: wspieranie przedsiębiorczości z rozwiązywaniem problemów zatrudniania i rehabilitacji osób niepełnosprawnych. System ten jest jak najbardziej zgodny z przepisami obowiązującymi w UE.

„nie istnieje alternatywa dla naszej propozycji”

Nad hipotetycznym funkcjonowaniem systemu dotacji zastanawiał się **Bernard Afeltowicz**. Zgodnie z projektem dotacja ma być wypłacona po trzech miesiącach funkcjonowania zakładu zatrudniającego osoby niepełnosprawne. Są zakłady, które nie wytrzymają finansowo nawet tego okresu, one upadną. Jak będą dystrybuowane dotacje wśród tych, którzy przetrwają? Są dwie możliwości zdobycia informacji na ten temat. Pierwsza zakłada, że wypłacający dotację wie, komu i ile się należy. Druga – nie wie, i ten, komu się należy dotacja, informuje go o tym. Pierwszy model zakłada, że na przestrzeni kilku miesięcy powstanie w PFRON wielki system informatyczny, który zarejestruje dane osobowe kilkuset tysięcy osób niepełnosprawnych, z uwzględnieniem grup inwalidzkich oraz będzie on śledził, w jakim zakładzie ta osoba pracuje. Patrząc, jak funkcjonuje zbliżony system w ZUS-ie, można przyjąć za pewnik, że taki system nie powstanie nawet w przeciągu roku. Oznaczać to będzie, że PFRON nie będzie wiedział, komu i ile środków przekazać. Pozostaje zatem możliwość, że zakład przysyła podanie o wypłacenie dotacji, zawierające wszystkie elementy niezbędne do wyliczenia jej kwoty. W jakim trybie ma odbyć się kontrola rzetelności tych podań? Brak jest również konstrukcji prawnej, która określałaby podstawę dochodzenia i egzekucji nieprawidłowo naliczonych i pobranych kwot. Pierwsza metoda jest niewykonalna z przyczyn technologicznych, druga nie dysponuje elementarnym oprządkowaniem prawnym i biurokratycznym. – Skąd zatem na koniec pierwszego kwartału przyszłego roku wezmą się pieniądze na koncie ZPCh? – pytał retorycznie B. Afeltowicz. – Zakładając jednak, że nastąpi cud boski i w ciągu kilku miesięcy powstanie system informatyczny, to pojawia się wątpliwość, czy posiadanie tej bazy danych będzie w zgodzie z ustawą o ochronie danych osobowych. Jest konstytucyjna zasada, że dane te mogą być gromadzone tylko wówczas, gdy są absolutnie niezbędne. Zatem jak ktoś nie musi, to nie ma mieć wiedzy o obywatelach. PFRON nie ma prawa takiej bazy tworzyć i przetwarzać. Jest to niekonieczne, bo można stworzyć system sybsydiowania ZPCh na innych zasadach, który proponujemy. Konkludując: system dotacyjny, który miał być remedium na wszelkie zło, jest absolutnie niemożliwy do zrealizowania, w związku z czym nie istnieje alternatywa dla naszej propozycji. Gdyby ktokolwiek chciał wprowadzać na poważnie system dotacji i miał ponieść za tę decyzję odpowiedzialność, to dzisiaj dysponowałby już modelem ich dystrybucji. Nie ma go, ponieważ zakłada się, że to będzie problem PFRON i on poniesie odpowiedzialność za to, że

ich nie ma. Ponieważ jest on i tak poddawany miazdzącej krytyce, będzie to kolejny powód do jego likwidacji. Czy w demokratycznym państwie prawa nie istnieją inne, bardziej cywilizowane metody, by zapobiegać złemu funkcjonowaniu instytucji państwowej? Nie chcę w to uwierzyć – zakończył B. Afeltowicz.

„początek długotrwałego procesu likwidacji firm”

Po panelu dyskusyjnym jego uczestnicy odpowiadali na pytania dziennikarzy.

– Czy mógłby pan przybliżyć – zwrócił się jeden z nich do Bernarda Afeltowicza – polityczne podłoże konieczności zmiany systemu rehabilitacji zawodowej? Nadto ten rząd ma silną opozycję. Czemu nie udało się wam stworzyć poselskiego projektu alternatywnego do projektu rządowego?

– Moja teza o podłożu politycznym – odpowiedział zapytany – jest tylko domniemaniem. Organizacja pracodawców natomiast już z definicji swego istnienia nie chce stawiać się elementem podziałów politycznych. Staramy się przekonywać do współpracy posłów jako twórców prawa, nie jako reprezentantów opcji politycznych. POPON nie może być przybudówką np. SLD, a po zmianie rządu stawałby się np. przybudówką AWS czy UW.

– Mamy swój alternatywny projekt – dodał Narcyz Janas – który przedkładamy w tej chwili w parlamencie. Prace nad jego doskonaleniem trwały od jakiegoś czasu bardzo intensywnie. Projekt ten jest wieloaspektowy i – naszym zdaniem – system zbudowany na jego bazie ma szansę trwać co najmniej kilka lat.

Obecnych pracodawców osób niepełnosprawnych pytano, jakie konkretne skutki dla ich firm spowodowałoby przyjęcie systemu dotacyjnego. Odpowiadali **Jacek Hauser** (Inter Groclin Auto – Grodzisk Wlkp.), **Zenon Kosiec** (Mada – Radom), **Marek Łukomski** (Kolak – Otrębusy) i **Kazimierz Niżnik** (Elektromechaniczna Spółdzielnia Inwalidów w Krakowie), reprezentujący na tym forum Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych.

Wszyscy oni zapewnili o konieczności znacznej redukcji zatrudnienia, co najmocniej dotknie osoby niepełnosprawne, proponowany bowiem przez rząd system czyni je zupełnie nieatrakcyjnym „towarem” na rynku pracy, a przedsiębiorstwa działające na zasadach rynkowych muszą osiągać zysk. Najbardziej dramatycznie zabrzmiał głos tego ostatniego, który wyjaśnił, że większość spółdzielni nie generuje zysku operacyjnego, a osiągnięty przez nie zysk pochodzi z ulgi VAT-owskiej. Zapewnił o bankructwie ponad 50 proc. spółdzielni, a ponieważ zatrudniają one znaczny odsetek inwalidów, około 90. tysiącom grozi zwolnienie.

– Zwolnienia pracowników rozpoczną się od 1 stycznia – powiedział **B. Afeltowicz** – natomiast dynamika tego zjawiska będzie uzależniona od rozwoju sytuacji gospodarczej tych przedsiębiorstw. Nawet ci, którzy postanowili utrzymać w zatrudnieniu pewną liczbę niepełnosprawnych, będą musieli na bieżąco, co miesiąc, korygować ten pogląd. Banki mogą – inaczej niż pracodawcy – dokonywać własnych kalkulacji zdolności utrzymania się konkretnej firmy na rynku. Nie będzie to zatem

na łopatkach?...

jednorazowa akcja, lecz początek długotrwałego procesu likwidacji firm. Zaproponowany system ugodzi nie tylko w takie spółdzielnie, które nie mają wartości dodanej, również w te przedsiębiorstwa, które – wierząc w trwałość rozwiązań prawnych – rozpoczęły procesy inwestycyjne. One są najbardziej podatne na zachwianie płynności finansowej. Nie chodzi bowiem o to ile, ale kiedy te pieniądze będą. O ironio, najmniej na skutki tej zmiany narażone są te firmy, które traktowały status ZPCh instrumentalnie i po zwolnieniu inwalidów będą działać jak normalne przedsiębiorstwa rynkowe.

– Rząd nierozważnymi posunięciami – powiedział **Narcyz Janas** – przyspiesza te negatywne procesy. Próbuje się wprowadzić mechanizmy prawne zabezpieczające inwalidów przez zwolnieniami w trybie normalnym, co może wywołać wręcz odwrotny efekt.

Wiele czasu poświęcono dziennikarzom, by – egzemplifikując kolejne przypadki – udowodnić, że temat tzw. patologii w ZPCh po pierwsze – dotyczy marginesu (po kontroli w 203 ZPCh zgłoszono cztery przypadki do postępowania prokuratorskiego, co samo przez się też jeszcze niczego nie dowodzi) i po drugie, jest „tematem zastępczym”, ponieważ kwotowe zalimitowanie subwencji przydzielanej przez PFRON zlikwidowało „kominy” w tym zakresie. O wypłatach znaczącej części sum, wpłaconych przez ZPCh do PFRON jako nadwyżka należnego podatku VAT, można już mówić wyłącznie w sensie historycznym.

„konstrukcja domniemania niewinności”

Rozwijając ten temat prof. **Witold Modzelewski** wskazał na dwie metodologiczne przesłanki dotyczące tzw. nieprawidłowości. Żeby w ogóle o nich mówić, musi być ostateczne rozstrzygnięcie organu do tego uprawnionego. – Dopiero wówczas można mówić o podatniku, że popełnił określone nieprawidłowości, jeżeli zostało mu to legalnie udowodnione – powiedział profesor. – W podatkach też jest konstrukcja domniemania niewinności i prawo narusza tylko ten, komu to udowodniono. W żadnym z przypadków stanowiących uzasadnienie do rządowego projektu ustawy zabierającej ZPCh zwolnienie od wpłat podatku VAT nie jest powiedziane, że te sprawy są ostatecznie i w majestacie prawa udowodnione. A dopiero wówczas można powiedzieć, że podatek popełnił określone nieprawidłowości. Po drugie: na siedem przypadków, które są wymienione w uzasadnieniu do ustawy, sześć może być popełnionych przez podmiot, który nie posiada statusu ZPCh. Bo po to, by fałszować dokumenty, wyłudzać podatki czy przeprowadzać czynności pozorne – jest tam np. mowa o pozornym eksporcie – by działać w celu przestępczego wyłudzenia z budżetu, nie trzeba być zakładem pracy chronionej.

– Nie chcielibyśmy także, żebyście państwo odnieśli błędne wrażenie – powiedział **Bernard Afeltowicz** – że zasłania się faktem, że wina została udowodniona bądź nie. My dopuszczamy myślenie jak gdyby obok tego nurtu, że skoro są liczne podejrzenia i nieprawidłowości dowiedzione i zakończony wyrokiem, nie zwalnia to naszej organizacji nad zastanowieniem się, jaki powinien być system prawny. Jeszcze raz tu podkreślam, że proponowaliśmy Ministerstwu Finansów różne metody przemiany systemu, aby zminimalizować możliwość wyłudzeń. Dawaliśmy również pod rozwagę możliwość ograniczenia przywileju otrzymywania zwrotu podatku z urzędu

skarbowego. To nie jest tak, że z naszej strony jest niechęć do dyskusowania, nie jest tak, że nieobecność któregoś przedstawiciela ZPCh świadczy o tym, że środowisko nie jest gotowe do takich dyskusji i kreowania odpowiednich rozwiązań. Ja mogę wyrazić pewne zaskoczenie, że pojawia się argument, że dobrze by było znać listę najbogatszych ZPCh, bo wtedy moglibyśmy im się przyjrzeć. Czym innym jest fakt, że przedsiębiorstwo pomnożyło swój majątek, odniosło sukces rynkowy, a czym innym fakt – jak gdyby zawarty w kontekście tego pytania – że na pewno osiągnęło ten przyrost w wyniku nieprawidłowości. Jestem prezesem firmy – jak sądzę – średniej, zysk brutto w skali roku uzyskany przez moją firmę jest na poziomie 15-20 mln zł. Firma zatrudnia łącznie 280. niepełnosprawnych. Wydaje mi się w związku z tym, że być może na szerszej liście ZPCh bym się znalazł, bo to już są niebagatelne kwoty, i nie mam żadnych obaw, żeby spotykać się z przedstawicielami Ministerstwa Finansów. Moja firma była wielokrotnie kontrolowana i nigdy nie znaleziono nawet poszlak, że są nieprawidłowości. W związku z tym nie odpowiada mi stwierdzenie, że ZPCh to jest jedno wielkie bagno.

Nawet jeśli „Telefonika” wypracowała wielki majątek, to nie zawdzięcza tego wyłącznie statusowi ZPCh, skoro wokół niej setki ZPCh ledwo wiążą koniec z końcem. Oczywiście bardzo trudno jest dokonać rozdziału, ile „Telefonika” zawdzięcza dobremu towarom, dobremu pomysłowi na biznes, a ile przywilejom podatkowym. W związku z tym tego typu analizy są niesprawiedliwe. Zwracam uwagę państwu, że propozycje i rządowe, i strony społecznej generalnie sprowadzają się do tego samego – drastycznie ograniczyć wielkość przywilejów finansowych, jakie może osiągać ZPCh. Różnica jest co do metody dystrybucji. W systemie, który my proponujemy, „Telefonika” mogłaby mieć zwolnienie z podatku VAT limitowane do bardzo małych kwot i zwolnienie z podatku dochodowego również limitowane do niedużych kwot. To nie jest tak, że jest naszą intencją pozostawić ten system wspierania taki, jaki on był w zeszłym roku, to jest ogromne nieporozumienie.

„przecież oni mają rentę”

„Nasze Sprawy” spytały o perspektywy, o możliwość tworzenia nowych stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych.

– Taką możliwością będą miały tylko zakłady zaliczone do kategorii D, E, F, zostanie ona zatem znacznie ograniczona – odpowiedział **Narcyz Janas** – nadto osoby te w pierwszym rzędzie zostaną zredukowane z ZPCh. Ich przyrost ilościowy w zatrudnieniu zostanie również zahamowany przez zmianę pewnej filozofii. Otóż pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych proponuje wyłączenie z możliwości refundacji tworzenia nowych stanowisk pracy tych osób niepełnosprawnych, które są zarejestrowane jako poszukujące pracy.

– Oznacza to zatem – dążyliśmy temat – wykluczenie rencistów jako osób, dla których tworzenie tych stanowisk może być refundowane.

– Właśnie tak – odpowiedział N. Janas. – Na nasze pytanie zadane na posiedzeniu Rady Nadzorczej PFRON jej prezes odpowiedziała, że przecież oni mają renty i budżetu nie stać na finansowanie dla nich stanowisk pracy. Tu chodzi – co wyraźnie widać – o minimalizowanie wydatków państwa na aktywizację zawodową inwalidów.

Dotacje na łopatkach?...

Za największy mankament funkcjonowania ZPCh, **N. Janas** uznał brak stabilności prawa. – Nie może być tak – powiedział – że, jak było do tej pory, zapis obowiązuje przez pół roku, potem jest zmieniany. Jak powiedział poseł Goryszewski: stabilizacja przepisów jest ważniejsza od stawek podatkowych.

Wśród pytań i jakby wewnątrz dyskusji pojawił się temat „wstydu” z bycia ZPCh. – Wobec nagonki wokół tych zakładów – odpowiadano – negocjacje z bankami kredytującymi już zostały znakomicie utrudnione, uzyskiwanie kredytów i stopnia ich zabezpieczenia sięgają absurdu, ponieważ banki – asekurując się – nie chcą tych kredytów udzielać. To samo się dzieje ze stosunkiem klientów. Oni przyglądając się kondycji zakładu stawiają argument: ale pan jest ZPCh, pan za chwilę może nie być zdolny do wykonywania tej usługi.

Na fakt, że koszty redystrybucji środków gromadzonych przez PFRON, kierowanych na precyzyjne tytuły katalogów przedmiotowych, wynoszą aż ok. 6,2 proc. całości wydatków, zwrócił uwagę **Szymon Kamiński**. To już wiele, bo dąży się, by w każdej instytucji finansowej nie przekraczał on 3 proc. Koszt obsługi systemu dotacyjnego byłby niebotycznie większy. Przedstawił też hipotetyczną procedurę i dokumentację niezbędną do uzyskania dotacji. System ten byłby wręcz patologicznie kosztowny.

Postulaty rządowe – wyjaśniano dziennikarzom – o otwarciu rynku pracy dla inwalidów nie mają żadnego pokrycia w rzeczywistości, w projekcie ustawy. Nie kreuje on żadnych instrumentów zatrudniania na otwartym rynku pracy. Kategoryzacja pracodawców oznacza jedynie, że ten, kto nie zatrudnia kilkudziesięciu procent osób niepełnosprawnych, nie ma prawa do dotacji. Wobec braku przywilejów po co miałby brać sobie ten kłopot na głowę? Żeby uchylić się od płacenia „karnego podatku” na PFRON, trzeba zatrudniać 6 proc. inwalidów, a pierwsze bonusy pojawiają się przy ich 20-procentowym zatrudnieniu. Po co zatem pracodawca miałby zatrudniać siódmy, ósmy itd. procent osób niepełnosprawnych? Gdzie jest motywacja, o której mówi się, że jest jedną z głównych intencji tej nowelizacji?

„nie ma podstaw technicznych”

– Zakładając – pytało prof. Modzelewskiego – że wprowadzono by system dotacyjny, a pan za rok zostałby ministrem finansów, ile czasu zajęłoby odtworzenie upadłych zakładów pracy chronionej i jaki to byłby koszt?

– Z całym szacunkiem dla pana profesora – odpowiedział **B. Afeltowicz** – ale nie on byłby je odbudowywał. System ZPCh stworzyli pracodawcy, którym parlament dał prawne ramy funkcjonowania. On może określić, ile czasu zajęłoby stworzenie nowych ram prawnych do odtworzenia systemu. Pytanie o czas odbudowy samych zakładów trzeba zadać przedsiębiorcom. Inna sprawa, czy będą oni chcieli ponownie zawrzeć taki kontrakt z tak niewiarygodnym partnerem.

– Nie ma możliwości – powiedział W. Modzelewski – wprowadzenia bezpiecznego dla państwa, pracodawców i pracobiorców systemu dotacyjnego, który mógłby zacząć sprawnie funkcjonować od 1 stycznia 2000 roku. Nie ma podstaw technicznych ani nawet prognozy, nie mówiąc o drukach, programach, księgowości, ewidencji, deklaracjach podatkowych itp. A gdzie

kształcenie urzędników i pracodawców? Tego nie można zrobić profesjonalnie do 1 stycznia. Można to zrobić jedynie byle jak, w efekcie czego skompromitujemy nie tylko ten instrument, ale legislaturę.

Do kosztów odniósł się z kolei **Narcyz Janas**: – Przez 9 lat funkcjonowania tego systemu – powiedział – państwo zainwestowało ogromne pieniądze, poprzez pozostawienie w ZPCh ulg podatkowych. Stworzono wiele miejsc pracy, całą znaczącą infrastrukturę. Jednym pociągnięciem ustawowym państwo teraz jakby chciało się odciąć od tego ogromnego majątku. Pozostaje on co prawda u pracodawcy, ale nie musi on już służyć osobom niepełnosprawnym. To ogromny gest ze strony państwa, a równocześnie akt ogromnej nieodpowiedzialności. Ci pracodawcy wychodząc z systemu pracy chronionej, zabiorą wszystko to, co państwo im pozostawiło w postaci ulg i zwolnień na przestrzeni ostatnich lat.

„szkodliwa nieprawda”

Przy omawianiu barier w zatrudnianiu osób niepełnosprawnych wypłynęła wypowiedź min. Safjan, podchwyciona i nagłośniona przez media, że lekki stopień niepełnosprawności można uzyskać na czkawkę, brak apetytu czy jękanie się. To wystąpienie miało wykazać, jak w prosty sposób można – bez spełnienia żadnych celów społecznych – przybliżyć się do uzyskania statusu ZPCh i czerpania, w domyśle nienależnych, korzyści. Skoro jednak tak łatwo jest uzyskać orzeczenie o inwalidztwie, to dlaczego w Polsce ktośkolwiek płaci składkę na PFRON i dlaczego budżet państwa ustawowo się z tego obowiązku zwalnia? Ten przypadek jest egzemplifikacją złego przebiegu dyskusji rządu z pracodawcami inwalidów: argument, który wszak nie ma żadnej wagi merytorycznej, był jednym z głównych przytoczonych przez prasę i mających uzmysłowić skalę problemu, jakimi jakoby są ZPCh.

Pod koniec panelu do jego uczestników dotarły materiały sygnowane przez resort finansów, a kolportowane wśród dziennikarzy przez jego „neutralne” przedstawicielki. Wyrażono żal, że tak późno i okrężną drogą, bo byłyby one ułatwieniem przy omawianiu propozycji rządowych. Za bardzo interesujący uznano natomiast materiał zatytułowany „ZPCh przed fiskusem”, który wyraża poglądy i tezy tego resortu. Postawiono np. tezę, że ZPCh posiadają dziewięć przywilejów, a zamierza im się zabrać tylko dwa. **B. Afeltowicz** wykazał krótko i kompetentnie, że przywilejów jest faktycznie sześć, a pozostaną z nich dwa: zmniejszenie wpłat na PFRON u firm nabywających towary lub usługi w ZPCh (co nie jest przywilejem powszechnym) i mniejsze opłaty na ubezpieczenie społeczne od zatrudnionych inwalidów. To opracowanie jest kolejną ilustracją manipulacji informacją.

Za „straszny mit” i „szkodliwą nieprawdę” **Szymon Kamiński** uznał lansowany przez resort pogląd, że pieniądze będą szły do osoby niepełnosprawnej.

Spotkanie zakończyło się sekwencją, w której obecni przedstawiciele ZPCh zaprezentowali swe firmy, wskazując szczególnie na działania na rzecz zatrudnionych osób niepełnosprawnych oraz odpowiadali na pytania dziennikarzy.

Oprac. Zespół Redakcyjny „Naszych Spraw”

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.